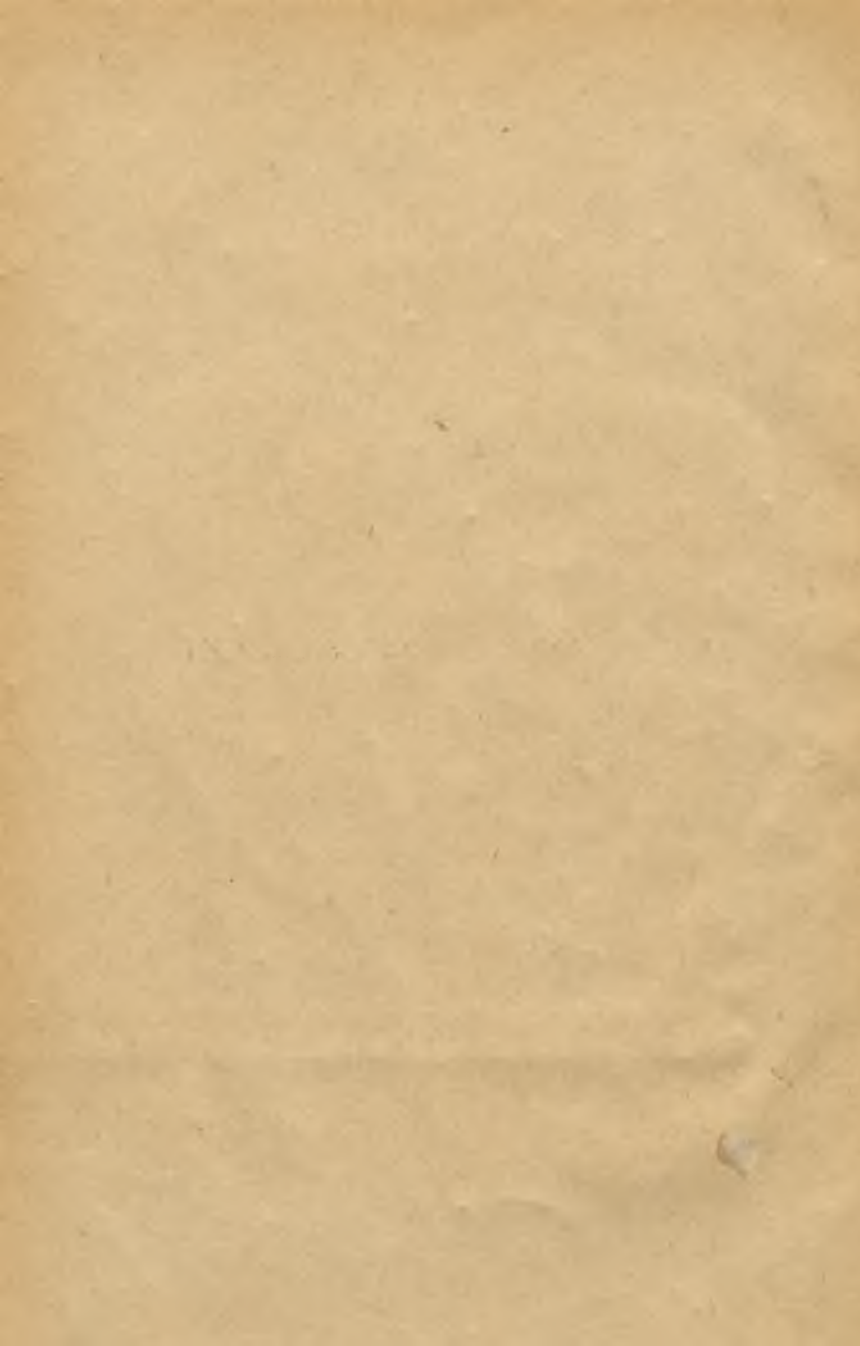


БИБЛИОТЕКА
PW
SP
КРАЕВЪ

2320

JAN HENRYK PESTALOZZI





BIBLIOTEKA DZIEŁ PEDAGOGICZNYCH

Rok II

Nr. 9

Dr. FELIKS KIERSKI

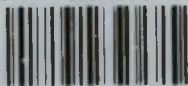
JAN HENRYK PESTALOZZI

Tom III

NAKŁADEM „NASZEJ KSIĘGARNI” SPÓŁKI AKC.
ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH
VARSZAWA, Widok 22. ŁÓDŹ, Piotrkowska 181.

1927

UP - Kraków BG



1050146158



2320

ś. 2318 / III

ROZDZIAŁ XIII.

Zakład w Münchenbuchsee (od 24 czerwca 1804 r. do lipca 1805 r.).
Prospekt zakładu Pestalozziego w Münchenbuchsee (1805). Nieprowodzenie współpracy z Fellenbergiem.

Praktyczne i teoretyczne doskonalenie metody. Uwagi do pisma Wittego (1805). Poglądy i doświadczenia... (1807). Ewolucja w poglądach na wykształcenie ogólne i zawodowe. Pierwszeństwo wykształcenia ogólnego. Próba oparcia wychowania religijno-moralnego na najprostszych elementach. Ewolucja poglądów na dom i szkołę. Punkt ciężkości w wychowaniu przesuwa się z domu na szkołę. Szkoła Glüphiego a szkoła oparta na trzech elementach.

Rząd berneński, oddając bezpłatnie Pestalozzemu za-
mek w Münchenbuchsee na pomieszczenie zakładu, do tego
aktu ograniczył swe poparcie. O przyznanych przez ostatni
rząd unitarystyczny pensjach: 1600 fr. dla Pestalozziego,
po 400 fr. dla dwu współpracowników nie było mowy.
W ten sposób zakład został pozostawiony samemu sobie.
Jego twórca i kierownik był pomimo to dobrej myśli. Wszak
leżał za nim wielki szmat dokonanej pracy, który mu dał
rozgłos, zapewnił nadal powodzenie, a co najważniejsze,
dawał mocne fundamenty przekonaniu o słuszności całej idei.
Jakżeż daleko był od tych czasów, kiedy powszechny głos
opinji wróżył mu „wśród szyderstwa i pogardy” zgubę!
(list do Fellenberga, styczeń 1805 r. P—Bl. 1880, 66).
Wprawdzie musiał ostatnio ustąpić z Burgdorfu. Ale „wy-

szedł z honorem ze wszystkich spraw” (P. - Bl. 1880, 66) i jego idea nie doznała przerwy: praca w Buchsee została bezpośrednio nawiązana do pracy w Burgdorfie.

Mniej optymistycznie traktowali sytuację najbliżsi współpracownicy Pestalozziego. Burgdorf nie tylko żadnych zysków nie dał, ale utopił w nim Pestalozzi, pomimo wydatnego poparcia rządowego, około 20 tys. fr. własnych pieniędzy (von Türk: „Briefe aus Münchenbuchsee” I, 14). Jakiegokolwiek wyrachowanie a nawet oszczędności nie leżały w jego naturze. Ciężarem dla Burgdorfu byli liczni wychowankowie bezpłatni¹⁾, jego piętą Achillesową była wadliwa administracja, sprawy materialne bowiem stawiał Pestalozzi zawsze na ostatnim planie. Jego „bezinteresowność i szczodrość”, pisał Türk (list z dn. 24 czerwca 1804 r.), „zagroza poważnie bytowi instytutu, którego istnienie jest rzeczą tak ważną nie tylko dla Szwajcarii, ale zapewne i dla całej ludzkości”. Było to nie zdanie Türka jedynie, ale ustalona opinia współpracowników Pestalozziego. Kiedy zakład znalazł się w Münchenbuchsee, sprawa zaradzenia złemu stała się jak najbardziej aktualną. W gronie współpracowników powstała myśl zabezpieczenia zakładu przed skutkami administracji Pestalozziego i zachowania go zarazem dla wyższego celu: „doskonalenia i ustalenia zasad wychowawczych” (z listu Krüsi, M. III, 46). Takie były powody i racje, dla których Tobler i Muralt²⁾ nawiązali pertraktacje z E. Fellenbergiem.

¹⁾ Gruner wspomina, że przynajmniej „12 sierot chowano i uczono bezpłatnie w Burgdorfie” (Briefe, P—St. 1903, 40), a Türk mówi trochę później o 30 — 40 (Briefe, I, 14).

²⁾ Johannes von Muralt z Thurgau. Odbił studia teologiczne w Zurychu. Zapoznał się z Pestalozzim w Paryżu w czasie Konsulty i, aczkolwiek p. de Staël proponowała mu w swym domu stanowisko nauczyciela, Muralt przełożył nad nie pracę z Pestalozzim. Do Burgdorfu przybył w 1803 r.; uczył religii i francuskiego.

Twórca zakładu wychowawczego w Hofwyl, położonego o kwadrans drogi od Münchenbuchsee, był wcieleniem tych zalet, których brakowało Pestalozziemu. Jego „rzymska wola”, jego „żelazna konsekwencja”, jego trzeźwe liczenie się z „realnymi czynnikami” i umiejętność przeprowadzenia porządku i ładu organizacyjnego od góry do dołu, w każdym szczególe ¹⁾ — to były istotnie właściwości, do których można się było stęsknić pod rządami Pestalozziego. Dowiódł ich 33-letni wówczas Fellenberg swą działalnością w Hofwylu. Posiadłość została kupiona przez niego w stanie dziewiczym w 1799 r., a kiedy zakład burgdorfski przeniesiono do Buchsee, Hofwyl był już wzorową fermą gospodarczą i posiadał kilka zakładów wychowawczych ²⁾. Wszystko tam doskonale prosperowało i dawało dochód. Niepозbawioną znaczenia dla zakładu w Buchsee okolicznością było to, że Fel-

W 1810 r. opuścił Yverdon i objął w Petersburgu stanowisko pastora gminy protestanckiej. Skłonił go do tego sam Pestalozzi w nadziei rozszerzenia w ten sposób swych idei w Rosji. Istotnie Murałt, poprzedzony sławą najbliższego współpracownika Pestalozziego, założył w stolicy nad Newą zakład wychowawczy, prowadzony przez niego do 1837 r. „Należało do dobrego tonu być uczniem Murałta” (Hunziker II, 139). Założył też szkołę dla biednych przy gminie protestanckiej. Ramsauer opowiada w „Kurze Skizze” o Murałcie, że był „jednym z najwpływowszych i najczynniejszych nauczycieli i posiadał talenty zarówno pedagoga jak administratora i organizatora”. Sąd Ramsauera potwierdza Hunziker (II, 137), pisząc: „Miał w nim Pestalozzi zapalonego zwolennika, współpracownika o jasnym i rozumnym sądzie, wiernego i oddanego przyjaciela, pełnego taktu pedagoga”. W sprawach ładu i składu organizacyjnego był Murałt specjalnie wymagającym.

¹⁾ Tak go charakteryzuje na podstawie świadectw współczesnych Hunziker (II, 248—9).

²⁾ Między innymi prowadzony przez Wehrli'ego zakład dla biednych, oparty tym razem z powodzeniem na pestalozziańskiej zasadzie z Neuhofu samowystarczalności (Hunziker, II, 248—9).

lenberg, patrycjusz berneński, był doskonale widziany przez miarodajne sfery berneńskie, które nie mogły wybaczyć Pestalozzemu jego „jakobinizmu”, był w tych sferach poprostu „swym człowiekiem”.

Idea połączenia się z głośnym już a nawet sławnym Pestalozzim, którego koncepcje społeczno-wychowawcze cenili wielce, jak wiemy, Fellenberg jeszcze od czasu *Leonarda i Gertrudy*, uśmiechała się organizatorowi z Hofwyliu. Przy pomocy nazwiska Pestalozziego, jego metody, jego współpracowników miał on zamiar urzeczywistnić swe wielkie plany: pokrycia Szwajcarii siecią własnych zakładów wychowawczych (*Hunziker*: „Pestalozzi's Verbindung mit Fellenberg” P— Bl. 1880, 67). Propozycja współpracy wysunięta przez Toblera i Muralta spotkała się też z jego aprobatą¹⁾. Warunki tej współpracy zostały określone umową, podpisaną przez Pestalozziego i Fellenberga, i 27 lipca 1804 r. zakład w Münchenbuchsee przeszedł pod dyktando tego ostatniego.

Umowę tę podpisał Pestalozzi, jak pisze w 1826 r. w *Kolejaciach* („*Lebensschicksale*”, S. XII, 197), „nie bez przyzwolenia, ale i z najgłębszą urazą”. Żali się też, że jego współpracownicy porozumieli się z Fellenbergiem „bez jego wiedzy” (S. XII, 197). Nazywało się według umowy (drukuję p. Morf, III, 52 i inne), — że Fellenberg obejmuje jedynie kierownictwo administracyjne, faktycznie jednak przewiduje ona, że „wszystkie wskazówki dyrektora ekonomicznego, dotyczące porządku w życiu i nauczaniu instytutu, będą przez wszystkich respektowane i wykonywane”. Dodajmy do tego despotyczną naturę Fellen-

¹⁾ Zgodnie z relacją J. Schmidta, udzieloną Pompée („*Etudes sur la vie et les travaux de Pestalozzi*”, 93) i powtórzoną za nim przez następnych biografów.

berga, jego żądze nieograniczonego panowania, i fakt, że kierownictwo pedagogiczne objęli faktycznie Tobler i Muralt, twórcy nowego układu rzeczy, a zrozumiemy, że Pestalozziemu pozostawiono jedynie najogólniejsze kierownictwo zakładu, który nadal istniał pod jego firmą, i że to ograniczenie musiało go do żywego dotknąć. Ustąpił dla dobra sprawy, sam bowiem przyznawał, że mu brak zdolności administracyjno-kierowniczych, czuł się jednak nieswojo w nowej tak bardzo zależnej sytuacji.

Kiedy tak najbliższe grono współpracowników Pestalozziego wyraziło mu nieufność, miasto Yverdon (kanton Vand) zaproponowało Pestalozziemu zorganizowanie zakładu wychowawczego i przeznaczyło nań piękny, położony nad jeziorem Neuchatelskim, zamek. Pestalozzi wyraził zgodę i, korzystając z tego, że umowa z Fellenbergiem przyznawała mu 50 ludwików rocznej pensji, zamieszkał już w październiku 1804 r. w Yverdon z Krüsim¹⁾, w oczekiwaniu aż niezbędna restauracja starego zamczyska zostanie ukończoną i będzie można otworzyć zakład. Stamtąd spoglądał z „podziwem” i „lękiem” na wielkie plany Fellenberga (list do Fellenberga z 1805 r. P— Bl. 1879, 67) i do tego „spoglądania” ograniczył swój udział w Münchenbuchsee²⁾.

¹⁾ Rodzina Pestalozziego, synowa, która wraz z Elżbietą prowadziła gospodarstwo w Burgdorfie, i pani Pestalozzi wróciły do Neuhof.

²⁾ Wkrótce po zamieszkaniu w Yverdon, w listopadzie 1804 r., dostał się Pestalozzi w noc ciemną, wracając z wycieczki, pod koła jadącego wozu. W ostatniej chwili, kiedy koła prawie go już dotykały, zebrał się w sobie i „skoczył jak kot” do przydrożnego rowu. To ocalenie uważał Pestalozzi wówczas i później za cudowne, o czym wspomina w *M o w i e* na 1808 r. (S. X, 383). Opis wydarzenia według relacji Krüsięgo, list Pestalozziego o wypadku do pani von Hallwyl u Morfa (III, 102—109).

W opuszczonym przez Pestalozziego zakładzie nie było zgody. Zaczęło się od nieporozumień między Pestalozzim i Fellenbergiem¹⁾. Ten ostatni chciał rządzić sam, ale tak, aby sławny i przyciągający rodziców Pestalozzi był obecny i aby wszystkie korzyści jego obecności i współpracy spływały na zakład. Usunięcie się Pestalozziego do Yverdon burzyło te plany i było pierwszym źródłem nieporozumień. Wkrótce zaczęły się tarcia między personelem nauczycielskim a Fellenbergiem. Personel nie czuł się dobrze pod twardymi rządami twórcy Hofwylu. „U Pestalozziego, pisze Ramsauer w „Kurze Skizze”, było na pierwszym planie uczucie, u Fellenberga — rozum. To też zabrakło tej ożywczej miłości, tego ciepła, które nas wszystkich w Burgdorfie robiło szczęśliwymi”. Niederer znów znajduje (M. III, 219), że „idea obowiązku robi Fellenberga twardym, surowym, nie-ludzkim nawet... Stosuje gwałt, depcze i niszczy wszystko, co jest dobre, co mogłoby zakiełkować... Bije własne dzieci z największym spokojem. To oburza. Spokój podczas bicia jest dowodem najgorszej tyranji”. Gromadzony w atmosferze niezadowolenia konflikt wybuchł z okazji P r o s p e k t u.

¹⁾ Szczegółowy materiał, odzwierciadlający wszystkie fazy tego nieporozumienia, w postaci wzajemnej korespondencji między Pestalozzim, Fellenbergiem i współpracownikami, zgromadził Morf w tomie III. Ważnym dokumentem jest ponadto „Dziennik” J. Muralt’a, prowadzony przez niego w Münchenbuchsee od 25 września 1804 r. do 5 czerwca 1805 r. „Dziennik” ten był w posiadaniu Schmida w Paryżu. Czerpał z niego Pompée do swojej monografii o Pestalozzim. Po śmierci Schmida „Dziennik” wrócił do Szwajcarii, ważniejsze rzeczy z niego wydrukowano w P—Bl. 1880—1, liczne cytaty przytacza Morf. W P—Bl. 1879 r. znajduje się też korespondencja między Pestalozzim i Fellenbergiem z 1805 r.

Opracowany przez Niederera¹⁾ P r o s p e k t z a-
k ł a d u P e s t a l o z z i e g o w M ü n c h e n b u c h -
s e e²⁾ — to owoc porozumienia w sprawie wychowania
i nauczania, osiągnięty między Muralt'em, Toblerem, Krüsim,
Niedererem i Schmidem³⁾, który uzyskał całkowitą aprobatę
Pestalozziego (zgodnie ze świadectwem Niederera). Jest to
jedyny dokument z tego okresu, zawierający usystematyzo-
wany przegląd „środków nauczania i wychowania” dla poin-
formowania o nich publiczności i dla przekonania o „abso-
lutnej niezawodności zasad Pestalozziego”. Istotnie zgo-
dny jest P r o s p e k t z owymi zasadami, a rozdział
o wychowaniu moralnem przypomina tak żywo język i styl

¹⁾ Niederer Johannes. Ur. w 1779 r. w Brenden (kanton Appenzell), um. w Genewie, 1843 r. Ukończył teologię w Bazylei, gdzie się zaprzyjaźnił z ziomkiem Toblerem. W 1798 r. jest pastorem w Bühler (Appenzell), w 1800 r. przenosi się do Sennwald. Od 1800 r. pozostaje w korespondencji z Pestalozzim, zwiedza tegoż roku jego zakład. W 1803 r. przybywa na stałe do Pestalozziego i nie opuszcza go aż do 1817 r. Po rozstaniu się z nim kieruje wraz z żoną instytutem panien w Yverdon do 1837 r. Tego roku przenosi się wraz z zakładem do Genewy, gdzie zakład ów zażywa wielkiej sławy (Hunziker II, 141—146). Niederer nosił się z zamiarem opublikowania biografji Pestalozziego, gromadził też w tym celu materiały i niewydane rękopisy. Wszystko to po jego śmierci zostało zdeponowane w bibliotece zurychskiej i następnie wykorzystane.

²⁾ „Prospekt des Pestalozzischen Institut zu Münchenbuchsee in Verbindung mit den Erziehungsanlagen zu Hofwyl”. Cytuję według opracowania Morfa: „Erziehungs und Unterrichtsplan der ersten Lehranstalt im Schlosse zu Münchenbuchsee—Winterthur 1889, str. 34.

³⁾ Józef Schmid, rodem z Tyrolu, ur. w Au 1787 r., umarł w Paryżu 1850 r. Jako 14-letni chłopiec powierzony został przez wuja po ukończeniu wiejskiej szkółki w 1801 r. Pestalozziemui. Już w 1803 r. jest t. zw. młodszym nauczycielem. Na plan pierwszy wybija się Schmid w Yverdon, narazie specjalizuje się w nauczaniu rachunków.

Pestalozziego, że można go podejrzewać o bezpośrednie autorstwo.

Rękopis *P r o s p e k t u* wręczył Niederer Fellenbergowi. Ten dodał dwa rozdziały: o kształceniu w zawodowości i o wewnętrznym urządzeniu zakładu. W pierwszym—poleca swój od lat pięciu gotowy wielki, handlowy i rolniczy zakład w Hofwyl, gdzie wychowankowie Münchenbuchsee mogą posiąść ten zawód, jakiego zapragną¹⁾; w drugim występuje jako dyrektor „całego wychowania i nauczania”, gwarantujący jego należyte postawienie, troszczący się „o całość i o każdy szczegół”. Oba te rozdziały zostały dodane i wydrukowane bez wiedzy Pestalozziego i personelu.

Po ukazaniu się *P r o s p e k t u* niezadowolenie personelu nie miało granic. Hodowany i otaczany pieczą przez Pestalozziego indywidualizm jego współpracowników poczuł się być dotkliwie urażonym tem, że „Fellenberg jedynie siebie wysuwa, a cały personel traktuje jako ludzi podległych, bez znaczenia” (Dziennik Muralt’a, M. III, 210). Miano mu też za złe, że swe zakłady w Hofwylu — „rzecz przyszłości dopiero” — podaje za faktycznie zorganizowane, że jego ton w *P r o s p e k c i e* jest „despotyczny” i „w najwyższym stopniu niepestalozziański” (M. III, 210).

Do ostatecznego rozłamu doszło z okazji starań u rządu berneńskiego o odnowienie dzierżawy zamku, który oddano jedynie na rok. Fellenberg, któremu Pestalozzi nadesłał podanie o prolongatę dzierżawy, aby je złożył u władz, złożył

¹⁾ Była w tem przesada. Faktycznie zakład był „gotowy” dopiero od roku i w skromniejszym zakresie. Tem niemniej z każdym rokiem urzeczywistniał Fellenberg w coraz szerszym zakresie tę myśl, aby każde uzdolnienie i upodobanie znalazło w jego zakładzie należyte ujęcie i zastosowanie w odpowiednim zawodzie. Ta myśl zwłaszcza spodobała się Goethemu, który w swej „Prowincji pedagogicznej” bierze za wzór zakład hofwylski.

je wprawdzie, ale w swoim imieniu, i jemu właśnie zamek został niezwłocznie przez życzliwy mu rząd oddany (M. III, 268—271). Będąc w posiadaniu zamku, zaproponował Fellenberg Pestalozzemu nową umowę. Zakład w Münchenbuchsee miał zachować nadal firmę Pestalozziego, ale miał się on zobowiązać do przebywania w nim przez część roku, a prócz tego zakład miał być oficjalnie wciągnięty do kompleksu zakładów hofwylskich, jako ich część. Pestalozzi jednak czuł się tak dotkniętym sprawą dzierżawy zamku, że odmówił wszelkiego współudziału. Za jego przykładem poszli współpracownicy i wymówili pracę Fellenbergowi. „Zakład w Buchsee, pisał Pestalozzi do von Türka (dnia 30 czerwca 1805 r. z Yverdon, M. III, 310), nie pozostanie nadal naszym zakładem. Plany Fellenberga są zbyt wielkie, działa on też zbyt konsekwentnie według swych planów, ażeby moje skromne dzieło mogło istnieć i rozwijać się obok jego dzieła. Cały zakład przenosi się do Yverdon. Przenosiny odbyły się w lipcu 1805 r. Wychowanków i personel nauczycielski ulokowano prowizorycznie w zamienionej na sypialnię sali przyjęć miejskich, bo zamek nie był jeszcze gotów ¹⁾).

Odsunięcie Pestalozziego od zarządu zakładem w Münchenbuchsee miało swe dobre dla niego strony. Pomimo obrazy, która w nim nurtowała i później dopiero dała o so-

¹⁾ M. III, 312. Pomimo, że stosunki Pestalozziego z Fellenbergiem zostały zerwane w sposób prawie wrogi, ten ostatni pozostał zawsze zwolennikiem pedagogiki autora G e r t r u d y. W rozmowie z Ritterem w pare lat później podkreślił, że „uczy swe dzieci według metody Pestalozziego”. Z listu Rittera do Pestalozziego z 1807 r. M. IV, 34.

bie znać, czuje się on tak dobrze, że „nie życzy sobie nic lepszego”, co potwierdza i Krüsi, nazywając początkowy okres pobytu Pestalozziego w Yverdon „najweselszym i najbardziej wolnym od trosk” (M. III, 109) okresem w życiu Pestalozziego. Istotnie, zabezpieczony materjalnie¹⁾, nie potrzebujący się kłopotać o sprawy administracyjne zakładu, mógł Pestalozzi oddać się całkowicie „wyższemu celowi”, dla którego przeznaczali go współpracownicy, — „ustalenia i doskonalenia metody”. Ten cel przyświeca mu też w rzeczy samej. Chodzi mu „o głębsze i gruntowniejsze zbadanie” tego, co nieodwołalnie musi posiąść każdy człowiek, aby mógł się naprawdę przyczynić do dobra całej ludzkości (do Fellenberga, w 1805 r. P. Bl. 1879, 67). Wyraźniej jeszcze określa swój ówczesny ideał życiowy na innem miejscu. Ani nie chodzi mu obecnie o pierwotny cel jego życia: wspomnienie biedoty, ani o powrót na stanowisko kierownika zakładu, lecz o poświęcenie reszty dni czystej idei koniecznego rozwojowego i kształcącego procesu ludzkiej natury i zastosowania go do ludu” (Pestalozzi's Bemerkungen zu Wittes Schreiben, 1805 r., M. III, 139).

Praca ta nad czystą ideą rozwoju natury ludzkiej idzie w dwu kierunkach: w kierunku praktycznego doskonalenia metody i jej teoretycznego pogłębiania. Stan restauracji zamku pozwala przyjąć niewielką ilość pensjonarzy. W grudniu 1805 r. było ich 18 (M. III, 105) — dosyć, aby wypróbować metodę. Gospodarstwo objęła wierna Elżbieta. Ciało nauczycielskie powiększyło się wkrótce o Bussa i Ramsauera, na stałe przybył też do Yverdon z Buchsee Niederer w kwietniu 1805 r. (276).

¹⁾ Prócz 50 ludwików rocznej pensji, wypłacanej przez zakład w Münchenbuchsee, rozporządzał Pestalozzi 100 ludwikami, które właśnie otrzymał był od króla duńskiego.

Krüsi i Niederer są pierwszorzędnymi pomocnikami. Wraz z nimi opracowuje Pestalozzi metodę „w jej pierwszych elementach”. Niederer robi to „ze stanowiska teorii, z całą głębią swych filozoficznych poglądów”, Krüsi zaś i Pestalozzi — na drodze bon sens i doświadczenia¹⁾. Postępy w tej ostatniej dziedzinie stają się widoczne już po paru miesiącach. W czerwcu 1805 r. uważa Pestalozzi „zwycięstwo metody za rzecz pewną, zwłaszcza wobec posuwania się naprzód poszczególnych działów. A B C wyobrażenia (rysunek i początki geometrii) zastosowane zostało do linii krzywej i z każdym dniem w coraz większym stopniu jest fundamentem ogólnego rozwoju duchowego” (z listu do Türka z dnia 3 czerwca 1805 r. M. III, 310). Jest też postęp w nauczaniu języka. Organizuje się „naukę mowy od pierwszych początków aż do słownika”²⁾ i nauka ta staje się pierwszą nauką³⁾, coraz bardziej bowiem pogłębia się świadomość, że „dziecko musi się nauczyć mówić, zanim będzie dalej poprowadzone w porządku psychologicznym zapomocą liczby i formy” (z listu Türka, M. III, 311). Tyle można powiedzieć o rezultatach pogłębienia przez Pestalozziego metody wspólnie z Krüsim na drodze „bon sens i doświadczenia”. Droga ta nie jest łatwą: prowadzi ona „przez takie szczyty i przepaści”,

¹⁾ Pestalozzi do von Türka dnia 20 grudnia 1804 r. P— St. 1899, 110.

²⁾ „Słownik” oznacza zbiór tych wszystkich nazw, których ma się dziecko nauczyć, a których pierwszą próbę widzieliśmy w G e r t r u d z i e. Po raz pierwszy używa się tego terminu zamiast poprzedniej „nauki nazw” (Namenlehre) w Prospekcie: jako „najwyższy stopień” nauki języka, już po gramatyce, wymienia się w nim „słownik”, w którym mówi się „o kształceniu rozumu” i „poznaniu całej rzeczywistości” (14).

³⁾ Jest to pewna zmiana w porządku elementów. Dotychczas mieliśmy: formę, liczbę i wyraz. Obecnie raczej: wyraz, formę i liczbę.

o których przypuszczałoby się, że „są nie do przebycia bez filozoficznej wiedzy” (z listu do Türka dnia 20 grudnia 1804 r. P— St. 1899, 110).

Ujęcie metody ze stanowiska tej wiedzy pozostawił Pestalozzi Niedererowi. Sam nie miał odwagi „ważyć się na zamiary”, któreby „przy filozoficznym uzasadnieniu rzeczy mogły wywołać sprzeczności” (z listu do Kerna dnia 10 grudnia 1804 r. P— St. 1902, 62 — 83). Nie była to, ściśle biorąc, współpraca. Pomimo bowiem, że mieszkali obaj pod jednym dachem, nie zamieniał Pestalozzi ze swym filozoficznym interpretatorem „ani jednego wyrazu na temat tych filozoficznych punktów widzenia”, z których stanowiska miały być ujęte jego poglądy. Okoliczność nader pomyślna. W dziele bowiem, które jest rezultatem teoretycznego pogłębienia metody w 1804/5 r., to, co pochodzi od Niederera, jako filozoficzne ujęcie metody mistrza, tworzy przedmowę do tego dzieła, reszta zaś jest jeszcze na szczęście niezamąconą ubocznymi wpływami koncepcją samego Pestalozziego.

Dziełem tem są P o g l ą d y i d o ś w i a d c z e n i a, dotyczące idei elementarnego wykształcenia¹⁾. Rzecz cała została pojęta, jako nowe opraco-

¹⁾ „Ansichten und Erfahrungen die Idee der Elementarbildung betreffend, in Verbindung mit Aufsätzen und Bruchstücken, die den Gang und die Geschichte meiner Lebensbestrebungen erhalten”. Umarbeitung der Schrift: Wie Gertrud ihre Kinder lehrt. Von Heinrich Pestalozzi. Całości brak. Za życia Pestalozziego ukazało się jądro rękopisu p. t. „Ein Blick auf meine Zwecke und meine Erziehungsversuche” w formie listów do Gessnera, podobnie jak G e r t r u d a, jako zeszyt I i ostatni, H. Pestalozzi's: Journal für die Erziehung, Lipsk, Gräff, 1807, wydawnictwa podjętego pod redakcją Niederera. Poprzedza tę rozprawę „przedmowa”, którą zgodnie z późniejszym wyjaśnieniem Pestalozziego, należy uważać „za ogólny wyraz poglądów jego przyjaciół” (M. III, 110). Jest ona zapowiedzianem przez Pestalozziego ujęciem jego metody przez Niede-

wanie *G e r t r u d y*, jeszcze jeden dowód tego nieustannego ruchu idei, który się odbywał w umyśle Pestalozziego, i nie znajdował należytego dla siebie wyrazu słownego: pozostało zawsze coś niedopowiedzianego lub nie tak, jakby należało, wypowiedzianego, poczucie tych luk zmuszało autora do szukania coraz to innych form ekspresji.

P o g l ą d y i d o ś w i a d c z e n i a zaczynają się od „ogólnego rzutu oka”, w którym Pestalozzi, podobnie jak w pierwszych listach *G e r t r u d y*, ale w skrócie i bardziej z lotu ptaka przebiega kolejne etapy swego trudu życiowego. Neuhof, Stanz, Burgdorf. Rozdział ciekawy, wyraźniej bowiem niż w *G e r t r u d z i e* widzimy tutaj tę ewolucję, jaka zaszła w poglądach Pestalozziego na wykształcenie zawodowe i ogólne. Wiemy, że wykształcenie ogólne dominuje niepodzielnie w *G e r t r u d z i e* nad zawodowym, co konsekwentnie wynika z tych trzech elementów wszelkiego wykształcenia, jakie tworzą w tem dziele fundament dydaktyki jego autora. Tak samo rzecz się ma i nadal i w latach 1804/5, w tym okresie wolnego od trosk skupienia się na metodzie uświadamia sobie Pestalozzi drogę tej ewolucji, jaka zaszła w nim, jeśli chodzi o stosunek wykształcenia zawodowego i ogólnego.

Posiadamy dwa świadectwa w tej mierze, pochodzące z tego samego czasu: *P o g l ą d y i d o ś w i a d c z e n i a* oraz niewielką rozprawkę p. t. *U w a g i d o p i s m a*

rera „z całą głębią” filozoficznych poglądów tego ostatniego (prze-druk u Morfa III, 110—118). „Ein Blick auf meine Zwecke” wraz z pozostałymi w spuściźnie rękopiśmiennej fragmentami, należącemi do tej samej całości, po mozolnem uporządkowaniu wszystkiego, ogłosił Seyffarth (IX, 193—320) p. t. *Ansichten und Erfahrungen...*

W i t t e g o¹⁾). Pisze w nich Pestalozzi, że w Stanz, zgodnie z poglądami „lat wcześniejszych”, starał się jedynie „dodać do nauki zdobywania chleba intelektualne i moralne wychowanie”. W trakcie tego dążenia nasunęła mu się „sama przez się” niezbędność sięgnięcia głębiej do ogólnego wykształcenia umysłu i serca, które tworzy podstawę zarówno uzdolnienia do pracy zawodowej jak i naukowej kultury („Bemerkungen”... M. III, 137 — 8). Przyszło mu to tem łatwiej, że już w L e o n a r d z i e jego „głębokiem dążeniem było uznanie wymogów natury ludzkiej za jedyny przez Boga samego ustanowiony fundament wykształcenia i rozwoju ludu i uwzględnienie tegoż fundamentu w odniesieniu do biedoty wiejskiej” (M. III, 140).

Podobnie przedstawia powyższą ewolucję Pestalozzi w P o g l ą d a c h i d o ś w i a d c z e n i a c h..., tylko wyraźnie podkreśla tutaj jednakowość natury ludzkiej. Początkowy punkt wyjścia — dźwignięcia ludu z jego nędzy — doprowadził go wkrótce do przekonania, że jest to możliwe jedynie przy użyciu tych środków kształcących, które „spoczywają w głębi natury ludzkiej niezależnie od stanu człowieka i jego położenia” (S. IX, 223). Dla powodzenia zabiegów wychowawczych obojętna jest przynależność człowie-

¹⁾ „Bemerkungen zu Wittes Schreiben”, drukowane w *Genüßliche Literaturzeitung* w 1805 r. Przedruk u Morfa (III, 135 — 140) i u Natorpa (III, 316 i inne). Witte, niemiecki kaznodzieja z Lochau (w pobliżu Halle), zwiedził w początkach 1804 r. Burgdorf i, odniósłszy się z całym uznaniem dla tego zakładu, wyraził zarazem przekonanie, że metoda Pestalozziego przeznaczona jest dla nauczania i wychowania najniższej klasy ludu (Wittes Schreiben an die Herausgeber der A. L. Z. des Pestalozzische Institut in Burgdorf betreffend vom 25 September 1804. *Intelligenzblatt der Allgemeinen — Hellischen — Literaturzeitung*, 1804. Is. I, 265—6). W odpowiedzi Wittemu Pestalozzi napisał swe „Bemerkungen”.

ka do tego lub innego stanu, jego nędza lub zamożność. Decyduje oparcie się na tem, co „jest wiecznie jednakowe i niezmiennie w naturze ludzkiej i co przeważa w stosunku do rzeczy zewnętrznych i przypadkowych” (P o g l ą d y, S. IX, 223). Stąd też „wszelkie specjalne wykształcenie jakiegokolwiek klasy społecznej... należy budować na uprzednim ujęciu i wzmocnieniu tego, co jest wieczne i niezmiennie w ludzkich zarodkach i siłach”. I jeszcze to samo innemi słowy: „Osobną pomoc dla każdego stanu należy uważać jedynie za dodatek, za następstwo, za bliższe określenie poparcia udzielonego z całą siłą naturze ludzkiej” (Poglądy, S. IX, 223).

Postulat ogólnego wykształcenia, który tak niepodzielnie króluje w G e r t r u d z i e, doczekał się w P o g l ą d a c h wyczerpującego uzasadnienia. Wypływa z niego nader ważna i całkiem współczesna korespondencja. Oparcie się w wykształceniu na tem, co jest jednakowe i niezmiennie w naturze ludzkiej, prowadzi do sformułowania jednego dla wszystkich programu wykształcenia początkowego, co faktycznie ma miejsce w dydaktyce Pestalozziego ¹⁾, a stąd już krok tylko do żądania wspólnej dla wszystkich szkoły początkowej czyli szkoły powszechnej. Tego ostatniego żądania nie wysunął Pestalozzi, byłoby ono przedwczesne w jego epoce. Ale w jego ideologii są gotowe wszystkie przesłanki potemu. Przesłanki natury społecznej, które płyną z jego miłości dla ludu i z pragnienia dla niego emancypacji, oraz przesłanki natury dydaktycznej, które mają swe źródło w jego filozoficznym ujęciu natury ludzkiej. Już pierwsze przesłanki

¹⁾ W Poglądach rozwija Pestalozzi myśl, jak ten wspólny dla wszystkich program wykształcenia początkowego, będący wyrazem jego metody, posiadającej ogólny walor, pozwoli biedakowi „stać obok bogacza”, w obu bowiem rozwinięte te same w zasadzie ogólnoludzkie siły (224).

dają mu prawo do tytułu ojca szkoły powszechnej, konsekwencje, płynące z jego dydaktyki, nadają temu prawu moc niewzruszoną.

P o g l ą d y i d o ś w i a d c z e n i a są utworem, w którym Pestalozzi stawia kropki nad *i*. Takim postawieniem kropki jest to wszystko, co mówi tutaj o wykształceniu ogólnem i zawodowem. Jego ujęcie wychowania moralnego w P o g l ą d a c h i roli religii jest również — w zestawieniu z tem, co zawiera na ten temat G e r t r u d a, postawieniem kropki nad *i*.

Systematycznie ujęte i szczegółowo rozwinięte zostało w G e r t r u d z i e wychowanie intelektualne — nauczanie. Po jej napisaniu przyszła kolej na doskonalenie poszczególnych działów nauczania i opracowywanie elementarzy dla każdego z nich. Dwa pozostałe działy wychowania: moralne i fizyczne leżały odłogiem. Z niedoskonałości tego stanu rzeczy zdawał sobie sprawę Pestalozzi. „Wykończyłem całość intelektualnego wykształcenia—pisał w 1804 r. z Burgdorfu (list bez adresu, Is. N. 270) — całe moje dążenie obecne ze względu na metodę polega na oparciu wychowania moralnego na tych samych elementarnych zasadach, na których oparłem wykształcenie”. To wychowanie moralne łączy Pestalozzi obecnie, tak samo, jak i przedtem, z wychowaniem religijnem i tak samo, jak przedtem, religja jest dla niego ponad poszczególnymi wyznaniem, jest to „czysta wiara Chrystusowa, będąca w gruncie rzeczy elementarną nauką moralności” ¹⁾).

¹⁾ Z listu do Fellenberga z lipca 1804. Is. Nr. 271. W praktyce nauczania nie przeprowadził Pestalozzi tej myśli. Zarówno w Burgdorfie jak i w Yverdon udzielano w specjalnych godzinach religii dla poszczególnych wyznań — inaczej zresztą zakłady te nie mogłyby istnieć. Jej odbiciem jednak są te nauki moralne, których Pestalozzi codzień rano i wieczór udzielał uczniom w swym zakla-

Owa nauka moralności styka się ustawicznie z właściwym nauczaniem. Oto np. dwa nakazy Chrystusowe: Bądź doskonały na podobieństwo Ojca twego w niebiesiech i miłuj bliźniego, jak siebie samego. Obo te nakazy, które Pestalozzi nazywa „prawami moralnego doskonalenia się”, tkwią w jego metodzie. Z chwilą, kiedy dziecko opanuje dokładnie nowy dźwięk lub rysunek linii prostej, odzywa się w jego sercu pierwsze z owych praw i później odzywa się stale, bo cała metoda oddycha dążeniem do doskonałości. A kiedy dziecko pomaga swej matce i jest nauczycielem młodszego rodzeństwa — odzywa się drugie z tych praw (Gertruda, S, IX, 156). Takie refleksje prowadzą Pestalozziego do przekonania, że całe wykształcenie oprócz należy na wychowaniu moralnem, to ostatnie bowiem jest „ogólnym fundamentem” tamtego (do Fellenberga, lipiec 1804 r. Is. Nr. 271). Jeżeli brak tego fundamentu, „jeżeli intelektualnemu wykształceniu brak podstaw moralnych... próżno umysł ludzki pnie się wzwyż”. (Istota i cel metody. S. VIII, 487).

Że rozwój moralny opiera się na elementach „wyobrażenia wewnętrznego” — na uczuciach, o tem wiemy już z Gertrudy, a zwłaszcza z Istoty i celu Metody. Że z uczuć tych najważniejszym dla całego rozwoju jest uczucie miłości, że jest to kardynalny element wychowania moralnego — to rozwija Pestalozzi w Poglądach

dzie. Ich treść religijno - moralna, czerpana z „czystej nauki Chrystusowej”, z pominięciem tego wszystkiego, co dzieli a co Pestalozzi uważa za nieistotne, była przeznaczona dla wszystkich wyznań. Wpływ tych nauk religijno-moralnych był, jak wiemy, duży i skuteczny.

d a c h ¹⁾). Tutaj też spotykamy się z najbardziej zaokrąglonym zarysem teorii rozwoju i wychowania moralnego.

Rozwój moralny dziecka zależy z jednej strony od tkwiących w nim „zarodki uczuć i czynów” (por. list IV, 241—244), z drugiej — od podnieć, znajdujących się poza nim. W tym całym kompleksie warunków jest jednak „jeden punkt środkowy”, z którego „płynie to, co jest świętością i dobrem, co kształci i prowadzi do harmonijnej doskonałości”. Punktem środkowym całego rozwoju moralnego jest uczucie miłości. W nim znajduje wyraz „wyższość natury ludzkiej”, ono „porządkuje, ożywia, ogranicza i kieruje” wszystkimi innymi uczuciami i utrzymuje „harmonję z wyższym stopniem naszej natury” (243). Stąd też początkowym punktem ²⁾ rozwoju moralnego jest miłość i płynąca z niej działalność (243). Uczucie miłości jest elementem wychowania moralnego.

Oddziaływujący na nas w sensie moralnym świat zewnętrzny posiada również swój „punkt środkowy”. Są nim rodzice i stosunki dziecka z nimi. List V P o g l ą d ó w (S, IX, 244—250) rozwija tę myśl z przekonaniem i uczuciem, które mu nadaje wyjątkowe piękno. Wszystko, co od rodziców pochodzi, każdy kęs chleba, który daje dziecku kochająca matka, każda część odzieży, każda cera na pończosze i łąta na ubraniu jest czemś innym, niż te same rzeczy, nie od rodziców pochodzące. Troska i miłość, z jakie-

¹⁾ W sprawach nauczania ogranicza się tu Pestalozzi do powtórzenia raz jeszcze ogólnych zasad G e r t r u d y z pominięciem bardziej szczegółowych rozważań, dotyczących trzech elementów. Natomiast sprawom wychowania moralnego poświęca Pestalozzi w P o g l ą d a c h — stosunkowo więcej miejsca: listy IV—VIII, S, IX. 241—264).

²⁾ „Anfangspunkt” — termin, którego Pestalozzi używa zamiennie z terminem „element”, jeśli chodzi o wyraz, formę i liczbę.

mi są dane, tworzą niezapomniane wartości w duszy dziecka i budzą uczucia podzięk, zaufania i miłości... Kiedy się czyta te zwroty, rozumie się, dlaczego Pestalozzi życie rodzinne uważa „za jedyny przez Boga samego ustanowiony zewnętrzny fundament prawdziwego wychowania (245), dlaczego tworzy z niego niezbędny ośrodek szczęśliwości społecznej i postępu społecznego.

Prócz rodziny działa na dziecko w sensie moralnym cały świat stosunków zewnętrznych, w których przebywają rodzice i wraz z nimi dziecko, cała przyroda wreszcie, żywa i martwa. Działanie tych czynników zewnętrznych bywa rozmaite: dobre i złe moralnie. Rozmaicie też uклада się oddziaływanie czynników wewnętrznych: uczuć i popędów, bo popędy ma na myśli Pestalozzi, mówiąc o „zarodkach czynów”. Wiele złudy i fałszu płynie od zewnątrz, i tak samo na wewnątrz obok uczuć dobrych istnieją i działają, ściślej „splątane” (260) z niemi, uczucia i popędy złe. Podobnie, jak w wychowaniu intelektualnem, nie można tu zawierzyć naturze, bo nie posiada ona dostatecznych środków osiągnięcia celu moralnego. Niezbędna jest sztuka wychowawcza, aby człowiekowi zapewnić „niezawodny fundament uszlachetnienia, tkwiący w nim samym”, w jego uczuciu miłości, przez odwrócenie go od stosunków zewnętrznych do tego fundamentu właśnie (261).

I sztuka wychowawcza nie osiągnie jednak swego celu moralnego bez wiary w Boga. Swój pogląd na jej genezę wypowiada Pestalozzi w *G e r t t r u d z i e*. Płynie ona nie z rozumu. Jej źródłem jest „idący z głębi człowieka pęd do wyjaśnienia i uniesmiertelnienia swego bytu w wiecznym bycie całości” (*G e r t t r u d a*, 158). Inaczej mówiąc, źródłem religji są najistotniejsze potrzeby naszej psychiki. Ów pęd do wiary w Boga, będący wyrazem tych potrzeb, odzywa się w pierwszym dzieciństwie pod wpływem otocze-

nia. „Dziecko, które patrzy, jak jego matka poświęca się dla bliźnich, czyni im dobro, kocha ich ze względu na Ojca w niebiesiech” i znajduje w tem radość — „ulega zainteresowaniu całej swej natury i pada obok modlącej się matki na kolana, aby z nią razem wznieść modły do tego Ojca, który jest wspólnym Ojcem” (P o g l ą d y, 264).

Dopiero wiara w Boga daje niezachwiane podstawy moralności ludzkiej. Przez tę wiarę potęguje się i pogłębia uczucie miłości. Cała przyroda staje się jednym objawieniem miłości. Nawet nieszczęście i cierpienie nietylko nie wywołuje wówczas „zdziczenia natury ludzkiej”, lecz przeciwnie, wzmacniają ją w jej zaufaniu, wdzięczności i miłości” (P o g l ą d y 264).

Pestalozzi swem ujęciem religii nasuwa liczne analogje z innymi myślicielami. Z Shaftsburyem łączy go to, że u obu religja jest nieodłączna od natury ludzkiej, z Rousseau — że u obu jej źródła tkwią w sferze uczuciowej — nie w rozumie, z Kantem — że obaj utożsamiają religję z moralnością, z całym wiekiem oświeconym wreszcie łączy Pestalozziego w pojmowaniu religji jego odwrócenie się od dogmatyki i objawienia. Religja Pestalozziego jest religją naturalną. Mówić jednak tutaj o ścisłej zależności od tego, lub tamtego pisarza niepodobna. Pestalozzi tak prawie nic nie czytał, że wpływy literackie były minimalne. To zaś, co zaczerpnął z książek, a w większym stopniu zapewne z rozmów z wybitniejszymi jednostkami, z którymi się stykał, jeżeli zapładniało w pewnym stopniu jego umysł — przybierało zarazem postać swoistą. Kiedy się go czyta, odzywają się wciąż echa poglądów tu i tam spotykanych, całość jednak jest zawsze nowa i oryginalna: płynie ona z intuicji i doświadczenia — dwu istotnych źródeł poglądów Pestalozziego.

Dalej, niż w P o g l ą d a c h, nie posunął się Pestalozzi w opracowaniu wychowania religijno-moralnego. Nie po-

wstał podręcznik, któryby na podobieństwo *Książki materek* lub elementarzy rachunkowych ujął całe wychowanie moralne w szereg ustopniowanych ćwiczeń, rozpoczynających od kształcenia w najprostszych elementach tak, jak to się stało w kształceniu intelektu. Jeżeli Pestalozzi nosił się nawet z zamiarem tak szczegółowego i systematycznego opracowania wychowania moralnego, to również w *Pogładach* przyszedł do przekonania, że byłby to próżny trud. „Niepodobna... zgóry zaprezentować rozbudzonego życia wyższych uczuć... i opowiedzieć o tem życiu tak”, jak to można było zrobić w dziedzinie nauczania. Niepodobna i „nie należy”, jeżeli bowiem chce się to zrobić, „zabija się religijny i moralny nastrój”, popada się w gadaninę. „Prawda i siła nastroju moralnego” dalekie są od „rozpraszającego, powierzchownego słowa”. „Właściwym językiem moralności jest w zasadzie: tak, tak, i nie, nie”. (*Poglądy*, 219).

Jeszcze w jednej dziedzinie koncepcji wychowawczej Pestalozziego są *Poglądy* i doświadczenia cennym wyjaśnieniem. W utworach Pestalozziego z lat 80-ych, w *cz. Leonarda*, w *Prawodawstwie i dzieciobójstwie* ośrodkiem wychowania i wykształcenia jest ognisko rodzinne, ognisko *Gertrudy*. W akcentowaniu nieodzowności tego ogniska dochodzi nawet Pestalozzi, jeżeli nie do negacji szkoły, to w każdym razie, jak w „*Schweizerblatt*”, do traktowania jej na ostatnim planie. Już *cz. III Leonarda* jest jednak wyraźnem odwróceniem się od pierwotnej koncepcji. Nie dlatego wprawdzie, aby koncepcja była sama przez się mylną, ale dlatego, że niewiele poprostu jest na świecie ognisk *Gertrudy*, które wypełniają należycie zadania wychowawcze. Idealne ognisko *Gertrudy* jest wprawdzie w *cz. Leonarda* wzorem wychowania i wykształcenia, ale

tylko wzorem, ośrodkiem oddziaływania na całą wieś i kuźnicą wychowawczą jest nie ono lecz szkoła Glüphiego.

Później, w miarę jak pryska wiara w dobro natury ludzkiej i w cudowne działanie wychowawcze samej natury, punkt ciężkości w wychowaniu przesuwają się z natury na sztukę wychowawczą. W Gertrudzie sztuka ta, wsparta o „niezmienne i wieczne elementy”, ma już głos decydujący. Ona rozstrzyga, co jest, a co nie jest „istotną” naturą, ona podnosi do godności „prawdziwej” natury cechy ilościowo-przestrzenne, ona wkońcu, zatrzymując nadal hasło „wychowania zgodnego z naturą”, urabia tę naturę na modłę swej doktryny, na obraz i podobieństwo swoje. Równocześnie z tą ewolucją wzrasta znaczenie szkoły. Wprawdzie elementarze Pestalozziego są nadal przeznaczone dla najszerzych warstw rodziców i cała jego dydaktyka nawiązuje tytułem: *Jak Gertruda uczy dzieci swoje* — do dawnej koncepcji domowego wychowania, ale są to raczej echa utartych latami całymi nawyków myślowych, niż realne, zgodne z nowymi faktami, tendencje. Cała dydaktyka Pestalozziego wraz z jego elementarzami wymagała dobrego, rozumiejącego rzecz całą nauczyciela. Niewolnicze naśladowanie metody, zalecane przez Pestalozziego w jego podręcznikach wytwarzało nieprawdopodobną piłę w nauczaniu i było uzasadnionem źródłem zarzutu mechanizacji, tak sprzecznej z ogniskiem wychowawczem Gertrudy. Wraz z powstaniem nowej metody punkt ciężkości w wykształceniu przesuwają się zdecydowanie z domu na szkołę.

W *Poglądach* kilkakrotnie i temi samymi słowy niemal (por. S, IX, 291, 313, 336) zaznacza Pestalozzi, że wychowanie rodzinne, które zawsze zresztą jest niezastąpioną podstawą prawdziwego wychowania, na skutek najrozmaitszych przyczyn: źli rodzice, brak czasu, nieświadomość rzeczy samej — daje często w sposób nader niedosko-

nały to, co winno tworzyć całość zabiegów wychowawczych. Dla zaradzenia temu brakowi niezbędne są szkoły. Wprawdzie „nie zastąpią one domu, ale jako jego dodatek i wypełnienie luk mogą światu służyć” (313). Trzeba tylko, aby zapewniły sobie „siłę życia rodzinnego, spotęgowaną i rozszerzoną”. Szkoła — dalszym ciągiem domu. Oto ostateczne stanowisko Pestalozziego. P o g l ą d y i tutaj są postawieniem kropki nad *i*, wyjaśnieniem sprawy, która w *G e r t r u d z i e* zasnęła się chmurą trudności dydaktycznych.

W zestawieniu z *L e o n a r d e m* stanowisko obecne jest ograniczeniem dawnego. Hasło: szkoła dalszym ciągiem domu rozbrzmiewa tam w całej pełni. Szkoła Glüphiego jest dalszym ciągiem ogniska Gertrudy zarówno w sensie atmosfery ogólnej, atmosfery serdecznego ciepła, w której surowość wymagań zatracą swe kanty, jak i w sensie programu, który nawiązuje jak najbardziej bezpośrednio do zajęć domowych: szycie, przędzenie, tkanie, zajęcia domowe i gospodarskie. Szkoła Glüphiego jest też wzorem szkoły pracy w jej ujęciu przez Dewey’a. Po *G e r t r u d z i e* ta analogia odpada. Jeżeli w *P o g l ą d a c h* rozbrzmiewa nadal hasło: szkoła dalszym ciągiem domu — to ów ciąg dalszy ograniczyć należy do atmosfery rodzinnej, którą winna szkoła naśladować. Jej program, jej cała dydaktyka płynie obecnie nie z naśladowania zajęć w ognisku *G e r t r u d y*, lecz z praw mechaniczno-fizycznych, które zarówno rządzą przyrodą jak i naturą ludzką. Szkoła Pestalozziego w jej fazie obecnej, oparta na trzech elementach: na wyrazie, formie i liczbie, jest dedukcją z fizycznego mechanizmu świata, jest zwartą w sobie konstrukcją logiczną, jest doktryną, która ma się tak do utworzonej w bezpośredniej zależności od potrzeb życia szkoły Glüphiego, jak ilościowo — przestrzenna i bezbarwna natura w *G e r t r u d z i e* do realnej i mieniającej się wszystkimi barwami natury w *L e o n a r d z i e*. Szkol-

nictwu wieku XIX, rozwijającemu się naogół pod hasłem intelektualizmu w nauczaniu, bliższy jest Pestalozzi z G e r t r u d y. Współczesnym tendencjom reformatorsko-wychowawczym, dążeniom do aktywizmu w wychowaniu, do oparcia go o dom, wytworzenia równowagi między wymogami intelektualnymi i moralnymi — bliższy jest Pestalozzi z L e o n a r d a.

ROZDZIAŁ XIV.

U szczytu powodzenia i sławy. Yverdon 1805 — 1810. Frekwencja zakładu w Yverdon. Życie i organizacja pracy w nim. Rola i wpływ Pestalozziego. Sądy K. Rittera, pani de Staël, Fröbela, Stapfera. Dalsza praca nad metodą. „Wochenschrift für Menschenbildung” (1807 — 1811). Nauka języka, matematyki (degradacja kwadratu), geografii, śpiewu. O kształceniu ciała (1807). Wychowanie fizyczne, gimnastyka. Zajęcia ręczne. Indywidualizacja nauczania.

Pestalozzi a Prusy. Nicolavius. Pruscy wychowankowie. Pruski pestalozzianizm. Popularność metody Pestalozziego w Niemczech. Próby zaszczeplenia jej w innych krajach.

Już pod koniec 1805 r. zakład wychowawczy w Yverdon funkcjonuje normalnie. „Od czasu naszego połączenia się, pisze Pestalozzi w tym czasie do von Türka (M. III, 352), wszystko idzie jak najlepiej. Wewnętrzna i zewnętrzna organizacja przewyższa pod każdym względem organizację w Buchsee. Zawdzięcza się to duchowi jedności i pilności, z jaką każdy na podobieństwo pszczoły znosi do wspólnego ula wszystko, co czuje, myśli, robi, zamierza i pragnie... Daje to w rezultacie... wyborny miód i dobry воск”.

Dobrym postępom pracy w zakładzie odpowiada powodzenie zewnętrzne. Świadczy o niem rozrost zakładu. Na początku 1806 roku zakład liczył 70 dzieci od 7—12 lat, jako

internistów, i około 20 przychodnich (z Yverdon) ¹⁾. Z końcem 1807 r. zakład liczył 82 wychowanków z Szwajcarii, 30 cudzoziemców, 6 osób dorosłych, które studjowały metodę, i 31 uczni przychodnich. Ogółem 143 uczni („Bericht an die Eltern” z 1807 r. S. X, 363). W listopadzie 1809 r. zakład liczył 166 uczni od 6 do 16 lat, w tem 78 Szwajcarów, reszta cudzoziemcy; ponad to 32 osoby (nazywano tę kategorię studjujących: „dorośli” — erwachsene) studjowały metodę; personel nauczycielski liczył 26 osób ²⁾. Ogólna liczba wychowanków „dorosłych” i nauczycieli przekroczyła w tym roku 200 i to znacznie. Był to szczyt powodzenia. Jego linja spada po tym roku dość gwałtownie. W 1812 r. np. zakład liczy: 15 nauczycieli (12 Szwajcarów i 3 cudzoziemców), 26 „dorosłych” (8 Szwajcarów i 18 cudzoziemców), 83 wychowanków (36 Szwajcarów i 47 cudzoziemców) ³⁾. Za cały czas jednak od 1805 do 1812 przewinęło się przez zakład 419 wychowanków i 188 „dorosłych” (84 Szwajcarów i 104 cudzoziemców). Olbrzymia większość tych osób opuszczała Yverdon z uczuciem głębokiego uznania i wdzięczności i nie skąpiła następnie dla zakładu dobrych słów. „Dorośli” popularyzowali metodę, ucząc u siebie w jej duchu.

Przyjrzyjmy się życiu zakładu i organizacji pracy

¹⁾ M. IV, 2 — 3. Sprawozdanie Monod’a i Chavannes’a, delegowanych w celu wizytacji zakładu przez kanton Vand.

²⁾ Etat du nombre des personnes composant l’Institut Pestalozzi. En novembre 1809. Is. I, 308.

³⁾ „Neuer Haus - Almanach für die Pestalozzische Erziehungsanstalt” z 1812 r. Is. I, 310. Ramsauer w „Kurze Skizze” mylnie podaje liczbę uczni i nauczycieli na 200.

w nim¹⁾). Rozkład dnia nie różnił się w zasadzie od rozkładu dnia w Burgdorfie. Uczeń zajęty był (lekcje i ćwiczenia) 10 godz., 8 godz. przeznaczano na sen, 6 godz. na odpoczynek. Dzień pracy nauczyciela, który z reguły był i wychowawcą, był dłuższy. Trzy razy tygodniowo zbierano się po 9-ej na konferencje pedagogiczne; aby się przygotować do lekcji, wstawano o świcie. Co trzy dni wypadały dyżuryienne, które absorbowały cały czas bez wytchnienia²⁾, a prócz tego na zmianę: do 1½ i do 6 peł-

¹⁾ Dane faktyczne, dotyczące zakładu w okresie 1805 — 1810 r., jego życie, organizacja pracy ucznia i nauczyciela, plan szkolny — to wszystko zawiera się w następujących ważniejszych źródłach:

a) J. Ramsauer: „Kurze Skizze...” i „Memorabilien” — obie rzeczy niejednokrotnie już cytowane.

b) Henning: „Mitteilungen über Pestalozzi”, (1817) — przedruk informacji, dotyczącej Yverdon u Seyffartha (I, 415).

c) Vulliemin, historyk szwajcarski. Był uczniem instytutu w latach 1805 — 1807. Swe wspomnienia ośmioletniego chłopca zawarł w „Souvenirs”. Lozanna 1871.

* d) Roger de Guimps (str. 331 i n.) Był uczniem zakładu od 1808 do 1817 r., w wieku od 6 do 15 lat. Rodzice jego mieszkali w Yverdon, był przeto eksternem, ale cały dzień od 6 rano do 9 wieczorem spędzał w zakładzie. On i Ramsauer najdokładniej informują o życiu zakładu.

²⁾ Ramsauer („Kurze Skizze...” 35 i n.) przytacza dzień pracy nauczyciela dyżurnego, który informuje zarazem o dniu pracy ucznia.

5½ — 6 budzenie, 6 — 7 ewentualne zastępstwo nieobecnego kolegi, względnie czuwanie nad ogólnym porządkiem, 7 — 7½ dzwonięcie na modlitwę i kontrola, czy wszyscy są, 7½ — 8 dozór nad porządkiem podczas mycia i ubierania się uczniów, 8 — 9 dzwonek na rozpoczęcie się lekcyj, ogólny dozór. 9 — 10: dzwonek i lekcje, 10 — 11 dzwonek, 5 minut czuwania podczas pauzy, dzwonek, lekcje: 11 — 12 dzwonek, kontrola, czy wszystko w porządku, lekcja, 12 — 1 po ustawieniu wszystkich uczniów w szereg odprowadzenie ich na plac gier, podział na grupy, gra w piłkę z jedną z grup, ogólna kontrola.

nili nauczyciele dyżury nocne. W latach 1806 — 1810 istniało ponad to Tow. literackie, w którym raz na tydzień jeden z nauczycieli referował swe doświadczenia i zamiary, a w soboty miały miejsce na konferencjach nauczycielskich, w których brali udział i „dorośli”, jeneralne dyskusje na temat życia w zakładzie i pożądaných reform. Ściśle przestrzegana zasadą było całkowite współżycie nauczycieli z uczniami. Byli to w całym znaczeniu tego wyrazu wychowawcy. Cały dzień razem z uczniami. Jeden stół i jedna sypialnia. Żadnych oddzielnych pokoi. T. zw. młodzi nauczyciele, rekrutujący się z „dzieci zakładu” czyli wychowanków przyjętych darmo przez Pestalozziego, jak Ramsauer, spełniali prócz prostszych funkcij nauczycielskich posługi domowe i gospodarcze: rąbanie drzewa, utrzymywanie w porządku jadalni, zajęcia w ogrodzie i t. p. Sam Pestalozzi był niezwykle wytrwały. Sypiał niewiele. W omawianym okresie już od godziny 2-ej rano dyktował swemu sekretarzowi, którym był wówczas Ramsauer, swe nocne pomysły. Analogicznej wyłożonej pracy wymagał też od otoczenia ¹⁾.

1 — 1¼ obiad, 1¼ — 1½ czuwanie na dworze nad uczniami. 1½ — 2½ dzwonek, kontrola, lekcja. 2½ — 3½ to samo, 3½ — 4½ uszykowanie w szereg, zwolnienie tych, którzy chcieli już to wrócić do klasy dla odrobienia czegoś, już to iść do zwierząt lub do ogródków, poza tem plac gry lub kąpiel (w lecie), lub sporty zimowe. 4½ — 5 powrót do domu i podwieczorek, 5 — 6 ogólny dozór, 6 — 7 dzwonek, lekcja, 7 — 8 dzwonek, ogólny dozór, 8 — 9 modlitwa, kolacja, pójście spać.

¹⁾ „Każdy jest tu zajęty w klasach, pisze jeden z pruskich elewów, — Kaweran, od 6 do 8 chłopcy są zawsze pod dozorem nauczycieli, którzy są z nimi razem również podczas dwu czy trzech godzin wolnych” (P - St. 1898, 116). Surowy regime, który nawet zabraniał palenia, aby nauczyciel nie robił nic takiego, czego by nie mógł robić również uczeń, osładzały nowe wycieczki „na burgunda”. (Ramsauer).

Program naukowy był następujący (według Henninga S. I, 417): 1) Religja (stary i nowy testament, pieśni, sentencje, wykład prawd religijnych)—4 godz. tyg. 2) Języki niemiecki i francuski (dźwięki, sylaby, czytanie, ćwiczenia ustne i piśmienne, gramatyka, wybitniejsi pisarze obu narodów) — 2 godz. dziennie. 3) Kaligrafja — 4 godz. tyg. 4) Rachunki — 1 godz. dziennie. 5) Nauka o formach (Formenlehre—prope-deutyka geometriji) i rysunki—1 godz. dziennie. 6) Geometria—1 godz. dziennie. 7) Geografja—4 godz. tygod. 8) Historia—2 godz. tyg. 9) Historia naturalna, 10) Fizyka, 11) Łacina, 12) Śpiew po 4 g. tyg. 13) Gimnastyka i ćwiczenia z bronią. Na życzenie rodziców udzielano muzyki i zajęć ręcznych: robót w tekturze, stolarstwa i t. d.

Feryj nie było. Zajęcia trwały w zasadzie cały rok, w lecie jednak zwalniano uczni na życzenie. Pare razy do roku urządzano większe wycieczki w góry, które trwały od 4 do 10 dni. Prócz tego urządzano krótkie kilkugodzinne wycieczki na jezioro lub na wzgórza pobliskiej Jury.

Rok kończono uroczystem zebraniem, na którym nauczyciele wypowiadali z kolei pod adresem uczni to, co było do pochwały i do nagany. Koroną tych zebrań były zwrócone do całego „domu”¹⁾ mowy Pestalozziego, zawierające rzut oka na pracę dokonaną, pełne zazwyczaj szczytnego liryzmu (Szereg „Neujahrsreden” u Seyffartha, X). Od czasu do czasu, zazwyczaj pod koniec roku, urządzano kilkudniowy egzamin. Było 6 klas, przyczem uczniowie każdej klasy dzielili się na 4 — 6 grup, zależnie od potrzeb danej lekcji i stopnia zaawansowania się ucznia. Równolegle stosowano system przedmiotowy, zwłaszcza w rachunkach. W przeciwieństwie

¹⁾ Pestalozzi miał zwyczaj mówić nie — „mój zakład”, lecz — „mój dom”, uważając wychowanków i nauczycieli za jedną wielką rodzinę (Schacht, 107).

do Burgdorfu pozostawali uczniowie na godzinach naukowych w pozycji siedzącej („Rapport”... Girard’a, 116).

Dbano o higienę, przestrzegano też zasady hartowania; zimą i latem chodzono z odkrytą głową, myto się do pasa na dziedzińcu przy studni. Pożywienie, o które troszczyła się wierna Elżbieta, odpowiadało „nawyknieniom żołądków niemieckich”: obficie, często, prosto i zdrowo (de Guimps, 334). Świadkowie naoczni zgodnie potwierdzają zdrowy i dziarski wygląd wychowanków. „Bez niechęci, z tą samą ochotą porzucają oni zabawę dla nauki, co i naukę dla zabawy” (Sprawozdanie Monod’a, M. IV, 2 — 7). Wynikałoby z tego, że „pedantyzm” metody nie dawał się we znaki, jak również dziesięciogodzinny w zasadzie dzień pracy. Ważnem wydarzeniem w życiu zakładu był dzień imienin Pestalozziego. Obchodzono ten dzień uroczyście. Dekorowano pięknie sale szkolne i cały zamek, wieczorem był bal z udziałem instytutu panien.

Instytut ten powstał pod bokiem głównego zakładu w 1806 r., zorganizował go Krüsi. Od 1809 r. prowadziła go Rozetha Kasthofer, późniejsza pani Niederer. Instytut panien liczył wówczas 23 uczenice, 6 nauczycieli¹⁾ i 2 nauczycielki i później równie dobrze prosperował. Większość uczennic kształciła się na nauczycielki. Ogólny kierunek należał do Pestalozziego.

W tym pięknym początkowym okresie zakładu w Yverdon, kiedy cały personel tworzył „jedną rodzinę, ożywioną wspólną myślą wypełnienia wielkiego dzieła, na które zwrócone są oczy całego świata” (z listu Niederera, dn. I. V, 317), źródłem siły moralnej i entuzjazmu, która się udzielała wszystkim, był Pestalozzi. Sam sobie przypisywał on skromną rolę. „Nie mógłbym powiedzieć, że sam dokonałem tego... Niederer,

¹⁾ Dostarczał ich główny zakład. Dane ilościowe w „Etat du nombre” Is. I, 308.

Krüsi, Schmid i inni wyśmieliby mnie i mieliby rację, gdybym twierdził, że jestem ich nauczycielem. Nie umiem ani rachować, ani pisać, nie znam się na gramatyce, na matematyce, na żadnej nauce, jestem jedynie budzikiem (Wecker) zakładu; inni powołują do życia to, co pomyślę; jestem narzędziem jedynie w rękę Opatrzności” (Pestalozzi do Rittera w 1809 r. P. - Bl. 1809, 6 — 8). Słynny geograf Ritter¹⁾, do którego te słowa były skierowane, zaopatruje je w komentarz. Uważa w nim, że słowa Pestalozziego o sobie są w dużym stopniu prawdą, pomimo to jednak zakład nie mógłby bez niego istnieć. Nie jest on w stanie nauczyć własną metodą jakiegokolwiek przedmiotu, jest nieprzydatny dla szczegółów, ale żyje w nim całość i potrafi udzielić jej z siłą i jasnością, która rozbudza ludzi i czyni ich zdolnymi do działania w jego duchu. Aczkolwiek też nie zna się w gruncie rzeczy na sztuce jednoczenia tak wielkiej pracy i kierowania nią, tak zjednoczona całość istnieje. Jest to człowiek najmniej troszczący się o przyszłość, który cały swój majątek poświęcił swemu dziełu, który wciąż nie zna wartości pieniądza, nie rozumie się na buchalterji i rachunku, który wspomaga każdego i jak dziecko oddaje wszystko. Nie odznacza się wyraźną dykcją, nie mówi dobrze po francusku ani po niemiecku, a jednak jest duszą towarzystwa w rozmowie serjo czy żartobliwej, a jednak jego nauki ranne i wie-

¹⁾ Karol Ritter (1779 — 1859), wychowanek Schenpfenthalu. Bawił w Yverdon tydzień we wrześniu 1807 r. Jest zachwycony metodą. Pod jego wpływem zmienia swe ujemne zdanie o Pestalozzim Guts - Muths, który w tymże 1807 r. pisze w „Pädagogische Literatur”: „metoda Pestalozziego — wyznaję to z radością — osiągnie więcej niż mogliśmy się spodziewać i pojąć” (M, IV, 34). Powtórnie przybył Ritter do Yverdon w październiku 1809 r. Wrażenia z tej wizyty, której „godziny upłynęły, jak minuty”, drukowane w „Lebensbild Carl Ritters” von G. Kramer (przedruk w P. - Bl. 1890, str. 6—8), zawierają charakterystykę Pestalozziego.

czarne, jego roztrząsania serc wychowanków są głęboko przejmujące i nadzwyczaj skuteczne.. Kocha się go i szanuje jak ojca ¹⁾). Taki był wpływ tej siły i tego czaru moralnego, jaki roztaczał Pestalozzi.

„Umiał kierować sercami i budzić ducha jak nikt” (Ramsauer). W każdym doszukiwał się jakiegoś specjalnego zamiłowania i wymagał w tym kierunku pracy, powtarzając, że przynajmniej w czemś jednym trzeba osiągnąć samodzielność i możliwą doskonałość. Cenił też upartą pracę pod tym względem i nie szczędził zachęty. Było to nieustanną ostrogą dla personelu w posuwaniu się naprzód na gruncie pracy metodyczno-wychowawczej. Ten niepraktyczny marzyciel posiadał niezwykłą zdolność przejrzenia nawskroś człowieka. Umiał też zważyć na szali wady i zalety człowieka i zawsze rozstrzygało dobro sprawy. To prawda, mawiał, że X jest „ordynarny”, że Y jest „leniwy pies”, że Z jest „pyskata czarownica”, ale X wiele robi dla sprawy, Y się przedtem dużo napracował, a Z jest wierna i doskonale dba o porządek. Lubił jędrne określenia ludzi: „próżną misą” nazywał kapryśnego i pełnego pretensji człowieka, „szlafmycą” — nieumiejętnego obserwatora.

Sam, nie ucząc, bywał częstym gościem na lekcjach. Bawił zresztą krótko. Jeżeli był zadowolony, promieniał cały, jeżeli wypadło nie po jego myśli, wychodził w gniewie, trząskał drzwiami (de Guimps, 336). Po wizytacji udzielał nauczycielowi trafnych „psychologicznych” uwag (Ramsauer: „Kurze Skizze”, 30). Jego wzrok był stale skierowany na stronę we-

¹⁾ Ritter o Pestalozzim. W 40 lat po wizycie w Yverdon stwierdził Ritter w rozmowie z Vulliemin'em, że to Pestalozzi, którego wiadomości z geografii były na poziomie ucznia szkoły początkowej, obudził w nim instynkt metod naturalnych (Vulliemin: „Souvenirs”. 35). W swej geografii porównawczej badał Ritter stosunki, zachodzące między warunkami fizycznymi ludów a ich umysłowością.

wnętrzną człowieka, na to, co jest „istotne”. Stąd zaniedbanie form zewnętrznych w Yverdon. Nie zwracano uwagi na należyte wchodzenie i wychodzenie, wstawanie i siadanie, witanie i żeganie się. Pod tym względem panowało w Yverdon daleko posunięte: jak kto chce. Kto umie myśleć, mawiał Pestalozzi, ten potrafi się również zachować.

Wielka idea, żyjąca w tym człowieku, zniewalała otoczenie do posłuszeństwa i zagrzewała do wytężonej pracy. Nie skarżono się w tym okresie na jej nadmiar. Zwłaszcza, że nie widziano przesady w słowach Pestalozziego, że na zakład zwrócone są oczy całej Europy (powtarzał to często Pestalozzi. De Guimps, 318, tak samo Ramsauer). Utwierdzały w tem przekonaniu coraz liczniejsze wizyty różnych cudzoziemców, mniej lub więcej interesujących się sprawami wychowania, a nawet poprostu turystów, którzy Yverdon zaliczali do jednej z osobliwości szwajcarskich, zasługujących na zwiedzenie.

Ze znakomitszych gości wymienić wypada cytowanego już Karola Rittera, panią de Staël¹⁾ i Froebła. Poznanie się Pestalozziego z tym ostatnim miało miejsce w 1805 r. W październiku tego roku pisze Pestalozzi do Grunera, w którego szkole frankfurckiej Froebel rozpoczął swą praktykę pedagogiczną: „Cieszę się z poznania pana Froebła; z całym swym zapałem zainteresował się on tem wszystkim, co robimy, i wiele sobie po nim obiecuję”. Temu zainteresowaniu się sprzyjała i atmosfera Frankfurtu n. M., gdzie dzięki Grunero-

¹⁾ Odwiedziła zakład w 1808 r. i wrażenia z tej wizyty opisała w „De l'Allemagne”. Uderza ją, że uczniowie są uważni z własnego popędu, że się doskonale kieruje nimi, pomimo wielkiej ich liczby, bez kar i nagród, bez strachu i współzawodnictwa. Uważa to za pierwszy wypadek tego rodzaju. „Ileż złych uczuć oszczędza się człowiekowi, kiedy w swych towarzyszach nie widzi rywali, a w swych nauczycielach sędziów” (M, IV, 57).

wi, Ritterowi i innym zwolennikom Pestalozziego, wytworzyła się niezwykle przyjazna dla Pestalozziego. W Yverdon była cała „kolonja frankfurcka” wychowanków. Przybył tam również około 1808 r. Froebel z dwoma swymi wychowankami i pozostał do lipca 1810 r. W podstawach wychowania szkolnego Froebela odnajdujemy rzeczy wspólne z Pestalozzim. Ów „pęd do działania”, na którym opiera się Pestalozzi, jest punktem wyjścia dla Froebela: opiera on też swą dydaktykę przedszkolną na trzech elementach Pestalozziego: wyrazie, formie i liczbie¹⁾. W zgodnym chórze uznania, z jakim spotykał się Pestalozzi, nie można pominąć Stapfera, który pisał do Pestalozziego we wrześniu 1807 r.: „Pan wie, że uważałem jego metodę od chwili jej powstania za prawdziwą ewangelję wychowania” (M. IV, 54), i Wessenberga²⁾, dla którego idee Pestalozziego były „alfą i omegą ludzkiego wykształcenia” (M, IV, 54).

Ówczesny nastrój Pestalozziego, który w nim przeważał, nastrój, płynący z poczucia dokonanego dzieła, maluje jego wdzięcznem sercem pisany list do Stapfera (z dnia 24 marca 1808 r. Is. N. 568): „Roślina, której nasienie zasadził Pan ojcowską ręką na niepewnym gruncie, szczęśliwie weszła...

¹⁾ W. Lange w pracy: „Der 26-jährige Fr. Froebel als begeisterter Pestalozzianer” (Berlin 1861) przytacza pismo skierowane przez Froebela w kwietniu 1809 r. z Yverdon do księżnej — regentki Schwarzburg — Rudolstadt, w którym wyczerpująco omawia on K s i ą ż k ę m a t e k. Punktem wyjścia, charakteryzuje Froebel metodę Pestalozziego, jest w niej człowiek; jest on też znów tym ośrodkiem, do którego zmierzają wszystkie wiadomości i siły, zdobyte na drodze wychowania. „Metoda Pestalozziego nie stawia człowiekowi żadnych granic i przeszkód w jego w nieskończoność sięgającym rozwoju”. (Is. III, 219).

²⁾ Ignaz Heinrich Wessenberg (1774 — 1860). Teolog. W swych licznych pismach propagował ideę narodowego kościoła niemieckiego.

mniemaliśmy, że siejemy ziarno, przeznaczone na wspomóżenie biedy ludzkiej w sąsiedztwie, a tymczasem wyhodowaliśmy drzewo, którego gałęzie sięgają do krańców ziemi i w którego cieniu spoczną wszystkie bez wyjątku jej narody. Nie jest to moje dzieło, jest to dzieło Boga... Jest to dzieło miłości — tkwi w niej bowiem boska siła, pod warunkiem, że jest ona szczerą i nie lęka się krzyża”.

Rozwojowi zakładu w latach 1805 — 1810, jego rosnącemu z roku na rok powodzeniu towarzyszy praca nad dalszym doskonaleniem metody. Zapał jej twórcy udziela się personelowi i jest pobudką do nowych prób i eksperymentów. Wszystko jest w ożywym stadium postępu. Nic nie panuje pedantycznie ciężarem skostniałej formy. Jawność pracy, wzajemne asystowanie na lekcjach potęguje tempo życia. Na konferencjach nauczycielskich ścierają się poglądy i mniemania, w ogniu polemiki i dojrzałego przykładu rozwija się talent młodszych nauczycieli i „dorosłych” elewów. Metoda ma jeszcze młodzieńczą ścisłość, czuje się ciepło jej wzrostu ¹⁾. Dydaktykę matematyki opracowuje Schmid. Ramsauer doskonali dydaktykę rysunków, komponuje 96 figur, ustopniowanych według trudności, które popularyzuje również poza zakładem w specjalnych zeszytach rysunkowych, służących za wzory (Kurze Skizze). Henning i Blochmann doskonale nauczanie geografii. Opracowuje się zgodnie z metodą naukę śpiewu

¹⁾ Na podstawie relacji Teodora Schachta, który w latach 1810 — 1813 uczył się i uczył w Yverdon. W 1823 r. opublikował on swe wspomnienia w „Hermes” (Lipsk Brockhaus) p. t. Über Pestalozzis Institut. Cytuje ten pierwszorzędnny materiał według przedruku dokonanego przez Israela w jego „Pestalozzi's Institut in Iferten” (Gotha, 1900, p. str. 106 i n.).

i naukę gimnastyki, w dalszym ciągu i przy bezpośrednim udziale Pestalozziego postępuje praca nad nauczaniem języka.

Wielkie zainteresowanie, jakie budził zakład w Yverdon, domagało się systematycznego informowania świata o dokonywanej pracy nad metodą. Sporadyczne publikacje, jak Sprawozdanie z 1807 r.¹⁾ nie odpowiadało potrzebom. Chodziło o „stały komentarz do przedsięwzięć wychowawczych Pestalozziego”. Takim komentarzem, gruntownie i wyczerpująco uwzględniającym teorię wykształcenia oraz jego praktykę w Yverdon, wraz z podaniem wskazówek, jak uczyć (p. przedmowa do I t. „Wochenschrift für Menschenbildung” S. X, 13), miał być „Wochenschrift für Menschenbildung”, czasopismo, które wychodziło pod redakcją Niederera od 1807 r. do 1811 r.²⁾. Rozległe te plany nie zostały w całości urzeczywist-

¹⁾ „Bericht an die Eltern und an des Publikum über den gegenwärtigen Zustand und die Einrichtungen der Pestalozzischen Anstalt in Iferten von Pestalozzi”, 1807 r. (S. X, 329 — 363). Sprawozdanie to, którego autorem jest Niederer, obok materiału faktycznego, uwzględnionego częściowo wyżej po zestawieniu z innymi źródłami przy opisie życia w zakładzie, zawiera filozoficzną interpretację idei elementarnego wykształcenia. Ta ostatnia zresztą przeważa nad materiałem faktycznym, który jest traktowany raczej jako ilustracja zasad niż właściwy cel, ilustracja, dodajmy, odpowiadająca nieraz życzeniom na przyszłość dopiero. De Guimps zaznacza, że w S p r a w o z d a n i u z 1807 r. jest trochę przechwałek i za dużo się obiecuje; z formy i treści jest ono wyrazem entuzjastycznych nadziei Niederera (336).

²⁾ „Wochenschrift für Menschenbildung” von H. Pestalozzi und seinen Freunden. Całość składa się z czterech tomów t. I — III mają po 248 str., t. IV — 234 str. Szczegółowy wykaz treści u Seyffartha (X, 14 — 17). Tam też — artykuły i rozprawy, przypisywane w całości lub częściowo Pestalozziem. Prócz rozprawy „Über Körperbildung”, o czym niżej, styl Pestalozziego zdradza niewątpliwie artykuł: Aber wozu ein Blatt für Menschenbildung? — nie dający zresztą nic nowego. Po raz pierwszy ukazał się w „Wochenschrift” list Pestalozziego do Gessnera „O pobycie w Stanz”.

nione, z powodu technicznych trudności czasopismo nie wychodziło regularnie, a i treść jego jest bardziej dorywcza i zależna od napływu materiału, niż możnaby oczekiwać po zapowiedzi systematycznego informowania i pouczenia.

Kilka rozpraw dydaktycznych z „Wochenschrift” na temat nauczania języka, matematyki, rysunków, śpiewu i wychowania fizycznego — to nader cenny przyczynek do ówczesnego stanu nauczania w Yverdon, który wraz z innemi świadectwami pozwala zorjentować się w postępach metody w okresie, kiedy zakład niesiony na wszystkich żaglach sprzyjającym wiatrem powodzenia zmierzał ku odrodzeniu i uszczęśliwieniu ludzkości nową metodą nauczania.

Nauka języka rozpada się na znane z G e r t r u d y trzy stopnie: dźwięk, wyraz, zdanie. Stopień II zaczyna się od K s i ą ż k i m a t e k, ale traktowanie jest szersze, jest to wogóle „nauka pogładowa o człowieku ze względu na niego samego, na naturę i na życie” ¹⁾. Obejmuje ona „z jednej strony stosunki umysłowe, moralne i religijne, z drugiej — wiadomości realne”. W sumie coś w rodzaju propedeutyki całej wiedzy ludzkiej, z której wiele rzeczy traktuje się poprostu pamięciowo — nauka nazw na zapas. Dokładnie zostały opracowane ćwiczenia gramatyczne. Polegają one na wypełnianiu wzorów, podanych przez nauczyciela, przez dodanie rodzaju, liczby lub jakiegokolwiek cechy (ćwiczenia stosowane i dzisiaj). Oto np. próbka ćwiczeń, które mają na celu prowadzenie ucznia od „rzeczy do nazwy”, zmuszając go do poszukania we własnem doświadczeniu tego, czego brak w zdaniu: so-sna jest... (drzewem), szkoła jest... (zakładem), ptak i ryba są... (zwierzętami), wielki palec jest... (częścią ręki) i t. d.

¹⁾ S. X. 129. Z przedmowy do rozprawki z „Wochenschrift”: „Elementarverhältnislehre der Sprache”.

Pod wpływem Schmida uległo zmianom nauczanie matematyki. Zarzucano dawne tablice rachunkowe, zatrzymano natomiast na I stopniu kreski, jako unaocznienie liczby. Uczeń kreśli na swej tabliczce rysunkowej jedną, dwie, trzy i t. d. kreski, i ćwiczy na nich swe zdolności rachunkowe. „Uczeń sam sobie unaocznia tablicę jedności, którą mu dawniej dawano gotową, i wiadomości wysuwa się raczej przez pytania z jego własnej wiedzy, niż udziela mu się ich bezpośrednio” („Rapport...” Girard’a 22—26). Tablice ułamkowe zastąpił Schmid przez linje proste, dzielone na części. Kwadrat został zdegradowany z poprzedniego dominującego stanowiska do roli zwykłej figury.

Rysunek geometryczny jest nadal niezastąpionym środkiem, ułatwiającym „spostrzeganie i porównanie ilości, wielkości, położenia, własności figur”, jest też nadal „abecadłem” poglądowości, (S. X. 148. „Das A B C der mathematischen Anschauung”), ale i tutaj kwadrat wymienia się jedynie obok innych figur: prostej i krzywej linji, trójkąta, koła. Kładzie się też wyraźny nacisk obecnie na to, że nie należy zaczynać od punktów i linij, ale od rzeczy, dziecko bowiem „znacznie wcześniej wyróżnia człowieka, drzewo, dom i t. d. niż punkt lub linję”.

Początki metody przesuwają się na linję większej, niż poprzednio, poglądowości nie tylko w rysunkowo - matematycznej grupie przedmiotów, ale i w nauczaniu przyrody. Punktem wyjścia w nauczaniu geografji jest obecnie najbliższa okolica, a więc Yverdon. Uczniowie obserwują na wycieczkach teren, jego nierówności, pagórki, strumyczki, błota i t. d. i po powrocie do zakładu lepią z gliny jego podobiznę. W ten sposób poznaje się cały basen Yverdon, poczem dopiero przechodzi się do mapy geograficznej¹⁾.

¹⁾ Vulliemin: „Souvenirs” (20 i n.). Podobnie Girard w swym „Rapport” (26 — 27).

Rzeczą nową jest równorzędne z innymi przedmiotami traktowanie śpiewu. Z jego wartości wychowawczych zdawał sobie dokładnie sprawę Pestalozzi¹⁾, ale pomysł dydaktyki śpiewu, dostosowanej do jego metody został zrealizowany dopiero przez Nägeli'ego²⁾, wybitnego muzyka szwajcarskiego, i Pfeifera, nauczyciela w Yverdon. Zasada pierwszych elementów zaznaczyła się tutaj w układzie przedwstępnych melodyjno - rytmicznych ćwiczeń dźwiękowych, po których dopiero idzie właściwa piosenka.

Uzupełnieniem poważnej luki, jaką grzeszyła dotychczas całość metody, jest opracowanie wychowania fizycznego. Wielokrotnie powtarza Pestalozzi, że „wykształcenie człowieka nie ma innego celu poza harmonijnym rozwojem jego sił i zarodzi”, że te siły i zarodie winny być również „harmonijnie pobudzane” i „wprawiane w ruch równocześnie i wspólnie”. Myśleniu, uczuciu i działaniu — trzem skupieniom sił i zarodzi w naturze ludzkiej — odpowiada po stronie sztuki wychowanie intelektualne, moralne i fizyczne (P o g ł ą d y 224, 243). To ostatnie było dotychczas na ostatnim planie. W pierwotnej koncepcji, w G e r t r u d z i e łączyło się ono z wykształceniem zawodowym, ale wykształcenie to w zakładzie ogólnie - kształcącym, jakim był Burg-

¹⁾ Patrz wyżej analiza M e t o d y. „Prospekt zakładu w Münchenbuchsee” zawiera (str. 17 — 19) postulat rozwoju estetycznego, który pojęty jest jako rezultat „harmonijnego rozwoju ciała i ducha”. Elementy rozwoju estetycznego tkwią w elementach intelektualnych: w formie — linja falista, w liczbie — takt, w mowie — ton śpiewny. Stąd rysunki, śpiew i poezja tworzą ogólne ramy wykształcenia estetycznego. Aczkolwiek cała koncepcja zdaje się pochodzić od Niederrera, redaktora „Prospektu” i zwolennika wychowania estetycznego, świadczy ona o tem, że i poprzednio śpiew nie był zaniedbany.

²⁾ Hans Georg Nägeli: „Gesangbildungslehre nach Pestalozzischen Grundsätzen”. Zurych, 1810. „Wochenschrift” (t. III, 1809 r.) zawiera rozprawkę Nägeli'ego: „Die Pestalozzische Gesangbildungslehre...”

dorf, i wychowującym sfery zamożne nie znalazło poprostu pola do zastosowania.

Koncepcja G e r t r u d y ulega widocznej modyfikacji. Prospekt zakładu w Münchenbuchsee zawiera rozdział o wychowaniu fizycznym. Wymienione są w nim cztery cele tego wychowania: 1) Zdrowe ciało; prócz odpowiedniego pożywienia, odzieży i pielęgnowania w razie choroby należą tutaj gry i zabawy na świeżem powietrzu, oraz zapobieganie tego rodzaju pozycjom ciała, które „szkodzą obiegowi soków i wzrostowi”. 2) Rozwój i hartowanie ciała „zapomocą ustopniowanych ćwiczeń, poczynawszy od najprostszych i najłatwiejszych ruchów aż do najbardziej złożonych i skomplikowanych”. 3) Zręczny ruch i ładna postawa — jako środki nie są tu wykluczone: taniec, fechtunek i jazda konna. 4) Nauka o zachowaniu ciała — rodzaj dzisiejszej higieny.

Ten program wychowania fizycznego — rezultat zbiorowego autorstwa, — nie może być całkiem miarodajny jako wyraz poglądów Pestalozziego. Tem niemniej odnajdujemy w nim w punkcie 2) te „najprostsze i najłatwiejsze” ruchy, które w G e r t r u d z i e są podstawą wychowania fizycznego. Różnica jednak duża: niema tu już mowy o połączeniu wychowania fizycznego z działalnością zawodowo - praktyczną. Ostatnim etapem tej samej linii ewolucyjnej jest rozprawa Pestalozziego O k s z t a ł c e n i u c i a ł a ¹⁾.

¹⁾ „Über Körperbildung als Einleitung auf den Versuch einer Elementargymnastik in einer Reihenfolge körperlicher Uebungen”, 1807. Na całość składa się ogólny wstęp pod tytułem „Zasady ćwiczeń fizycznych” (S. X, 156 — 177) i wyliczenie ustopniowanych ćwiczeń. To ostatnie nie jest autorstwa Pestalozziego, ustalenie tych ćwiczeń wymagało bowiem fachowej kompetencji i jest dziełem współpracowników, natomiast „Zasady” tych ćwiczeń wypłynęły z pod jego pióra. Istnieje zresztą rozbieżność zdań na temat autorstwa „Zasad”

Jako jedyna rzecz na ten temat, która wyszła z pod pióra autora *Gertrudy*, rozprawa ta zasługuje na bliższe wejście. Oto jej treść.

Dotychczasowe wychowanie fizyczne ma na celu osiągnięcie sprawności w poszczególnych talentach, jak tańiec, fechtunek, jazda konna, i faktycznie kształci na dobrych tancerzy, fecht mistrzów, jeźdźców. Wprawdzie nie na tem polega jego zadanie, ale bądź co bądź wychowanie takie, uprawiane wśród warstw wyższych, dowodzi, że sprawy te nie są tam w zaniedbaniu. Jakżeż inaczej rzecz się ma wśród ludu. Brak należytego pożywienia i ciepłej odzieży utrudnia normalny rozwój ciała. Kilkuletni pobyt w szkole, w której zmusza się dziecko przez wiele godzin do nieruchomej pozycji siedzącej, powoduje „nieczynność” sił fizycznych i ich częściowy „uwiąd”. W tym samym ujemnym kierunku oddzia-

wśród biografów Pestalozziego. Morf uważa je wprost za utwór Niedererera (IV, 83) bez podania zresztą motywów. Natorp (I, 333) i Seyffarth (X, 156) przypisuje je wyłącznie Pestalozzemu. Pierwszy uważa je za rzecz „typowo pestalozziańską”, drugi uważa też, że „nikt inny nie mógł jej napisać, choćby nawet tu i owdzie Niederer wprowadził jakieś zmiany pod względem formy — w każdym razie bez znaczenia”. Według Heubauma „z pewnością nie pochodzą one jedynie od Pestalozziego i noszą ślady obcej ręki”, aczkolwiek zawierają szereg myśli, charakterystycznych dla Pestalozziego (287).

Według mego przekonania cały wstęp ogólny do rozprawy *O kształceniu ciała* jest pióra Pestalozziego. Język, styl, argumentacja — to wszystko zbyt żywo przypomina autora *Metody Gertrudy i Poglądów*, aby można było wątpić o autorstwie. Tylko Pestalozzi mógł tak gorąco pisać o upośledzeniu ludu pod względem wychowania fizycznego (str. 160—163, 170); to, co pisze o szkołach pod tym względem jest doskonałym uzupełnieniem charakterystyki szkół w *Gertrudzie*. Niederer mógł mieć pod wpływem Pestalozziego zrozumienie dla tych rzeczy, ale ich nie odczuwał. Troskę o biednych wołał zostawić Opatrzności, która „latorośli nie daje zginąć”. Ludowość jest całkowicie w jego

ływuje praktykowane obecnie po wsiach tkactwo, do którego zapędza się dzieci od rana do wieczora (w Leonardzie nie widzi Pestalozzi ujemnych skutków przedwczesnej pracy dzieci). Trudno mieć to za złe tym biednym matkom, że to robią, skoro same po nocach przędą, aby zarobić dwa grajcary na ziemniaki na śniadanie (170). Taka jest rzeczywistość wychowania fizycznego. Zgoła inaczej wygląda ono w warunkach normalnych. Od niemowlęstwa przejawia się w dziecku „pęd do działania”¹⁾. Tego pędu nie należy poskramiać, ale na nim właśnie oprzeć pracę wychowawczą. Ulegając mu, rozwija stopniowo dziecko w pierwszych zabawach i w pierwszych czynnościach swe siły fizyczne i nabiera

naturze. Nikt inny też, prócz Pestalozziego, nie mógłby był dać tak chwytającego za serce i tak barwnego zarazem opisu pierwszego wychowania fizycznego w rodzinie (167 — 168), tego doskonałego uzupełnienia dwu ostatnich rozdziałów *G e r t r u d y*. A te zwroty o chwastach i ostach naszej ziemi (170), te porównania rozwoju ludzkiego z rozwojem drzewa (165) przypominają żywo inne pisma Pestalozziego niewątpliwe autorstwa, choćby *Metodę* (p. S. VIII, 431). Obcą rękę możnaby podejrzewać dopiero pod sam koniec rozprawy (171 — 175), w usystematyzowaniu całego stanowiska. Usystematyzowanie to abstrakcyjnością stylu i prawidłowością podziału odbiega od poprzedniej żywej impulsywności formy, aczkolwiek jak najwierniej formułuje ostateczne wnioski z poprzednich wywodów. W sumie jest rozprawa *O kształceniu ciała* w jej części ogólnej autorstwa Pestalozziego: styl i język tej rozprawy są żywym tego świadectwem, a jej treść, o czym mowa w tekście, jest nowem potwierdzeniem autorstwa.

Ta ważna rozprawa, tak znakomicie uzupełniająca i zaokrąglająca dorobek autora *G e r t r u d y*, jest zbyt pobieżnie traktowana przez jego biografów. Natorp i Heubaum poświęcają jej zaledwie krótkie wzmianki, a Guillaume, który tak doskonale odtwarza życie Pestalozziego i jego działalność praktyczną, całkiem ją przeoczył.

¹⁾ 166. Punkt styczny z Froeblem i ze współczesnym aktywizmem w wychowaniu: Dewey, nowe szkoły...

sprawności do wykonywania przyszłej pracy w polu, w ogrodzie, w warsztacie, wszędzie, dokąd je pokieruje obrany zawód lub chwilowa potrzeba (163 — 4). Życie rodzinne znakomicie sprzyja pierwszemu rozwojowi fizycznemu dziecka. Pierwsze jego kroki, pierwszy wysiłek zachowania równowagi na huśtających kolanach ojca, pierwsze wspinanie się na krzesło — to zaczątki coraz bardziej skomplikowanych ruchów i czynności, których różnaitość w ognisku rodzinnym nie ogranicza rozwoju fizycznego do niektórych członków ciała i niektórych kompleksów mięśniowych, ale „wszechstronnie, różnorodnie i naprzemian”, słowem, harmonijnie kształci wszystkie członki i wszystkie mięśnie (165, 167).

I więcej jeszcze. To naturalne wychowanie fizyczne w rodzinie łączy się jak najściślej z wykształceniem umysłowym i wychowaniem moralnym. Dziecko spotyka się z większym lub mniejszym oporem przedmiotów otoczenia, uczy się ów opór oceniać, poznaje wzajemne stosunki rzeczy, kształci spostrzegawczość, uwagę, kształci rękę i oko, a czuwająca matka potęguje ten wpływ intelektualno - wychowawczy, nazywając rzeczy po imieniu i wzbogacając umysł dziecka szeregi nazw. Pierwsze czynności fizyczne, dyktowane dziecku przez matkę, zmierzają do wciągnięcia dziecka w prace domowe, w charakterze pomocnika. Podanie tego lub owego, zrobienie zabawki siostrzyczce lub braciszkowi, zaopiekowanie się nimi — te tysiące drobnych czynności rodzinnych, których źródłem posłuszeństwo i miłość i których „siła fizyczna zamienia się na duchową” (169) — to najlepsza szkoła moralności.

Naturalny pęd do działania, niekrępowany w dziecku, lecz zaspokajany i wykorzystany — to podstawa jego rozwoju fizycznego, który dokonywuje się w rodzinie łącznie i harmonijnie z rozwojem umysłowym i moralnym. Wychowawca

nie ma nic lepszego do zrobienia, jak postarać się o to, aby droga, wytknięta przez naturę i rodzinę, była nadal zachowaną. Jakżeż to zrobić?

„Cały pęd do działania, wszystkie jego ruchy i cała gra prowadzą się w sposób oczywisty do ćwiczeń mięśni”¹⁾. Owe ćwiczenia, ściślej najprostsze z nich, są tem dla wychowania fizycznego, czem uczucia miłości, ufności i wdzięczności dla wychowania moralnego, czem wyraz forma, liczba dla intelektualnego. Są to jego elementy. Ich ustopniowanie jest zadaniem elementarnej gimnastyki (171). Zaczyna ona od prostej postawy ciała, przechodzi do ruchów głową, rękami, nogami, całym tułowiem. Nauczyciel przestrzega jak najbardziej „doskonałej prawidłowości”, wystrzega się jednak wszystkiego, co zatracą „sztywnością i ćwiczeniem wojskowem” (176).

Ćwiczenia te są w koncepcji Pestalozziego jedynie uprządkowaniem i usystematyzowaniem tych samych w gruncie rzeczy ruchów, które dziecko, idąc za przewodem matki lub natury, wykonywało w domu. I podobnie jak w domu rozwój fizyczny siedł w parze z moralnym i intelektualnym. Podobnie też w szkole rozwój ten zawiera w sobie walory intelektualne, moralne i estetyczne. Pod względem intelektualnym prowadzi gimnastyka na drodze wyobraźni do dokładnej i żywej świadomości własnych sił fizycznych i ich użytku (172). Pod względem moralnym zapewnia ona „zgodne z prawami natury”, ale wolne tem niemniej panowanie ducha nad ciałem, jako nad posłusznem narzędziem woli. Pod względem estetycznym daje ona ładną i wdzięczną postawę ciała, z łatwością też pozwala zdobyć „talenty”, jak taniec,

¹⁾ U Pestalozziego „Gelenksübungen” — ćwiczenia stawów, jest to jednak termin u nas nieużywany.

fechtunek i t. d.¹⁾). Wreszcie punkt ostatni, tak ważny dla Pestalozziego — praca zawodowa. W odniesieniu do niej zdobywa uczeń dzięki elementarnej gimnastyce tę ogólną sprawność fizyczną, która pozwala mu szybko i z łatwością wdrożyć się do tej lub innej pracy fizycznej²⁾). Rozprawa „O kształceniu ciała” rozszerza dydaktykę G e r t r u d y na cały olbrzymi dział, nieobjęty nią dotychczas. Z tego względu posiada ona pierwszorzędne znaczenie. Idea wolnych ćwiczeń, do których sprowadza się gimnastyka Pestalozziego, różni go dodatnio od ówczesnej gimnastyki na przyrządach Gutmuthsa, stosowanej w Schnepfentahl, która następnie spopularyzowała się w Niemczech. Wyraźnie też przeciwstawia się w niej Pestalozzi zmilitaryzowaniu ćwiczeń cielesnych. Jest to idea, która przez Spiessa, rozwijającego ją nadal, prowadzi do dzisiejszych koncepcyj wychowania fizycznego.

Jeden szczegół zasługuje jeszcze na podkreślenie w rozprawie O k s z t a ł c e n i u c i a ł a. Czytając ją, oddycha się znów świeżością koncepcji pedagogicznej Pestalozziego, przytłumionej nieco ilościowo — przestrzennym mechanizmem fizycznym natury, tak akcentowanym w ostatnich utworach. Znów mamy w niej życiodajne ognisko G e r t r u d y i znów mamy na pierwszym planie niemniej życiodajny pęd do działania w dziecku jako niezawodną podsta-

¹⁾ Ten wpływ gimnastyki na intelekt, wolę i estetykę, rozwinięty na końcu rozprawy (str. 171 i n.) — wydaje się być pióra Niedererera. Wtrącenie wychowania estetycznego i „talentów” przypomina jego pióra: „Prospekt zakładu w Münchenbuchsee”.

²⁾ Analogicznie w liście do Stapfera z dn. 26 marca 1803 r. (Is. Nr. 569). Wyraża w nim przekonanie Pestalozzi, że doskonalenie jego metody będzie korzystne dla przemysłu częściowo przez rozbudzoną siłę duchową, częściowo zaś „przez dokładną gimnastykę (Gelenkigkeitgymnastik) męskiego ramienia i kobiecej ręki”.

wę wychowawczą. Trzeba doprawdy zgubić w mozolnej analizie utworów Pestalozziego jego ducha, aby powątpiewać o nim, jako autorze rozprawy „O kształceniu ciała”.

Zajęcia ręczne były zawsze ważną składową częścią programu wychowawczego Pestalozziego. Ale Yverdon było kolegium dla warstw średnich i wyższych, które domagały się zaokrąglonego wykształcenia ogólnego, umożliwiającego następnie ewentualne studia uniwersyteckie. Dla warstw tych zajęcia ręczne były nie potrzebą przyszłego zawodu, lecz co najwyżej rodzajem rozrywki. Z chwilą, kiedy gimnastyka została dostosowana do metody, jako ten przedmiot nauczania, który daje ogólne uzdolnienie do ewentualnych zawodów ręcznych, odpadły te argumenty wychowawcze, dla których należało kłaść nacisk na zajęcia ręczne. W ten sposób zarówno aktualne potrzeby środowiska jak i wymogi programu nie wywierały żadnego nacisku na kultywowanie zajęć ręcznych. Nie wyszły też one nigdy w Yverdon poza zakres przygodności i dorywczości. Największem powodzeniem cieszyła się praca w ogrodzie. Niektórzy uczniowie mieli swe własne grządki, o które dbali. Uczono też introligatorstwa, wyrobów z tektury, ale „zręczność i umiejętność w tej dziedzinie znajdowały najszersze pole do kształcenia i popisu w przygotowaniach dekoracyjnych na dzień urodzin Pestalozziego” (de Guimps 339). Sam Pestalozzi jednak nie rozstaje się z myślą zastosowania swej metody do zajęć ręcznych. W korespondencji z 1807 r. mamy tego żywe dowody. To, co go obecnie „najbardziej interesuje, jest ideą elementarnego wykształcenia w dziedzinie przemysłu” (Is. Nr. 482), dokładniej „sprawą uzgodnienia z metodą większych gałęzi przemysłu domowego... haftów, koronek, robótek na drutach, plecionek ze słomy”. I wykształcenie narodowe i zamożność domów zyskałyby na tem uzgodnieniu (list do von Türka Is. Nr. 483. Podobnie i w liście następnym Nr. 484). Przypuszczać nale-

ży, że w instytucie panien robiono próby w tym kierunku. Całkowite zastosowanie tej idei możnaby było jednak przeprowadzić dopiero w specjalnym zakładzie wychowawczym dla biednych i to jest tym motywem aktualnym, dla którego Pestalozzi nawet w chwilach największego powodzenia zakładu w Yverdon wraca do swej ulubionej idei. Zrealizuje ją też, wprowadzie pod koniec swej działalności, w zakładzie w Clindy.

Obok troski o większą pogładowość, która się zaznaczyła w ostatnich postępach metody, przejawiała się w Yverdon większa stosunkowo dbałość o indywidualizację nauczania. Sporo miejsca poświęca jej *S p r a w o z d a n i e* z 1807 r. Każdy przedmiot nauczania, czytamy tam (S. X, 352 — 354), ma swój określony kurs, jednakowy dla wszystkich. Ale zdolni postępują szybciej, niż mniej zdolni. Stąd postulat niehamowania postępów pierwszych i zatrzymania drugich dłużej na tym materiale, który im sprawia trudność. Postulat częściową realizację znajduje w przedmiotowym systemie nauczania, który w Yverdon stosuje się obok systemu klasowego. Ale *S p r a w o z d a n i e* idzie dalej jeszcze. Niema wychowanka, który uczyłby się wszystkiego z równą chęcią, który nie zdradziłby do tego lub owego specjalnego zamiłowania lub niechęci. „Jeden zagłębia się w formę i liczbę, wszystko inne traktując obojętnie, inny rzuca się z całym zapałem na język, jeszcze inny doskonale rysuje, ale poza tem jest w tyle” (353). Różnaity jest też czas, w którym zjawiają się i mijają poszczególne upodobania. Z tego „znaku natury” umiano korzystać w Yverdon lepiej, niż potrafimy obecnie. Nauki wszystkich przedmiotów udzielano w zwykłej mierze dopóty danemu uczniowi, dopóki nie przejawilo się w nim jakieś specjalne upodobanie. Wówczas starano się je zaspokoić. „To, co dziecko ma osiąść, winno mu być udzielone w tym momencie, kiedy domaga się tego

jego natura; jest to bowiem dowód, że obudziły się w niem wrażliwości i siły po temu”.

Taka była teoria Pestalozziego. Czy taka była i praktyka? *Sprawozdanie* z 1807 r. nie jest całkowicie miarodajne, bo nie jest wolne od przesady. Ale mamy inne świadectwa. Wiarogodny i zgoła nieentuzjastycznie usposobiony Schacht pisze: „Eksperymentowano, szanując, ustaloną zasadę indywidualności ucznia”. („Pestalozzis Institut...”, 106). Podobnie też zimny Girard stwierdza: maksymą zakładu jest „respekt dla indywidualności” (Rapport, 88) i zgodnie z nią „stopniuje się tutaj i modyfikuje wychowanie zależnie od kształconych osobników”¹⁾. A owe zdumiewające postępy poszczególnych uczniów w matematyce, które w podziw wprawiały zwiedzających i nieufnym nasuwały podejrzenia jakichś „sztuczek”, „szarlatanerii” nawet? Zasada indywidualizacji tłumaczy je dostatecznie. Słusznie podkreśla się w *Sprawozdaniu* z 1807 r.: dzięki zwracaniu uwagi „na naturę i popędy” opanowywał uczeń w ciągu miesiąca to, na co w innych warunkach, niezgodnych z jego „naturą”, trzeba by lat całych (353).

Fakt liczenia się w Yverdon z indywidualnością ucznia robi w znacznym stopniu bezpodstawnym zarzut „mechanizacji”, jaki stawiano metodzie Pestalozziego. Zarzut ten tylko pozornie znajduje usprawiedliwienie w „niezmiennych i wiecznych” elementach mechanizmu fizycznego, na których

¹⁾ Rapport, 86. Podobnie J. F. Benzenberg (1777—1846), matematyk i ekonomista. Bawił w Yverdon od 21 września do 1 października 1810 r. W II t. swych „Briefe geschrieben auf der Reise durch die Schweiz” zamieścił wspomnienia z Yverdon. (Przedruk w P. - Bl. 1905, 42 — 60). Píše w nich na temat indywidualności. „Panuje tu zasada, że każdemu należy pozostawić to, do czego stworzył go Bóg i natura. Nazywają to poszanowaniem indywidualności” (51).

oparł Pestalozzi swą dydaktykę. Nic nie zmuszało do tego, aby je wdrażać mechanicznie i szablonowo. Więcej nawet. Takie wdrażanie ich było karykaturą nauczania w Yverdon. Metoda Pestalozziego ponosiła w tych wypadkach odpowiedzialność za złego nauczyciela.

*

Na 1809 r., który był szczytem powodzenia zakładu w Yverdon, przypada przybycie do Pestalozziego pierwszych pięciu pruskich „wychowanków”, przysłanych przez rząd pruski dla opanowania przez nich nowej metody¹⁾. Dla faktu tego, który w konsekwencjach pociągnął za sobą adopowanie metody Pestalozziego przez Prusy, duże znaczenie posiada uprzednia znajomość twórcy zakładu w Yverdon z Ludwikiem Nicolaviusem (1767 — 1839).

Znajomość to dość dawna. Nicolavius, jako 24-letni młodzieniec, bawiąc w Zurychu w 1791 r., poznał Pestalozziego, którego *L e o n a r d a* czytał z dużem zainteresowaniem. Spędził też wówczas w Neuhoř dni pare. Nowi znajomi rozstali się przyjaciółmi, i aczkolwiek nie spotkali się już później w życiu, korespondencja między nimi sięga w późne lata²⁾. Pestalozzi z ojcowską serdecznością traktuje młodego przyjaciela, zwłaszcza, że znajomość ta przypadała na okres jego duchowej samotności, kiedy tęsknota do czynu praktycznego i niepowodzenie projektów, zmierzają-

¹⁾ Wśród nich Henning, późniejszy autor cennych „Mitteilungen über Pestalozzi” P. - Bl. 1885. Ogółem rząd pruski przysłał do Pestalozziego 10 nauczycieli. Ich listy i urzędowe raporty wydrukowano w P. - St. 1898 i n.

²⁾ Całą korespondencję zebrał Israel w t. II. Ostatni list Pestalozziego do Nicolaviusa pisany jest z Neuhoř 7 stycznia 1820 r.

cych do niej, przyprawiają go o gorycz nieuznania i zapoznania¹⁾. Nicolavius ze swej strony uderzony został „apostolskim duchem” Pestalozziego, siłą jego przekonań i wyniósł niezatarte wrażenie z pobytu w Neuhoft²⁾. W czasie, kiedy wpływ Pestalozziego począł się przejawiać w Niemczech, Nicolavius był pruskim radcą stanu i użył całego swego znaczenia, aby wpływ ten był jak największy. W tym samym kierunku działał Fichte, rozwijając w swych *Mowach do narodu niemieckiego* myśl, że „wychowanie narodowe należy związać z wynalezionym i zainicjowanym przez Pestalozziego i pod jego kierunkiem z powodzeniem stosowanym sposobem nauczania” („Reden an die deutsche Nation” Berlin 1808. p. IX mowa, str. 292).

W 1809 r. pisze Nicolavius do Pestalozziego, „że rząd³⁾ i Król⁴⁾ osobiście są całkowicie zdecydowani wprowadzić jego metodę” i zawiadamia go zarazem o delegowaniu doń

¹⁾ W jednym z listów z 1793 r. żałuje Pestalozzi, że Nicolavius nie jest jego synem, wówczas bowiem nie zszedłby tak samotny ze świata (Is. Nr. 114), w innym zaklina go, aby był tym przyjacielem, który oddzieli to, co jest dobre w nim, od tego, co jest słabe i tym rzeczom dobrym, jego najważniejszym celom, nada z własnego popędu nowe życie (Is. Nr. 116).

²⁾ Świadczy o tem Nicolavius w swem „Mitteilung an die Cuntiner litterarische Gesellschaft”, przedruk w P. - Bl. 1885.

³⁾ Kierownikiem oświaty pruskiej był wówczas Wilhelm von Humboldt, dwoma radcami: Nicolavius i Süvern.

⁴⁾ Fryderyk Wilhelm III. Matronka królewska, Ludwika, była zwolenniczką Pestalozziego. W jej dzienniku znaleziono następującą notatkę: „Przeczytałam *Leonarda i Gertrudę*. Chętnie przenoszę się myślą do tej wioski szwajcarskiej. Gdybym była panią mych kroków, pojechałabym do Szwajcarii, aby zobaczyć Pestalozziego. Uściskałabym mu serdecznie rękę i me oczy, łez pełne, wypowiedziałyby mu me uznanie. Z jaką dobrocią i z jakim zapalem troszczy się on o dobro swych bliźnich. Dziękuję mu w imieniu ludzkości z całego serca”. (De Guimps 320).

dla poznania metody pierwszych nauczycieli. Odpowiedź Pestalozziego (list do Nicolaviusa z dnia 10 marca 1809 r. S. I, 262 i n.) jest jednym okrzykiem radości, zachwytu i entuzjazmu. Odżyła stara, pogrzebana już, zdawało się, w gruzach starych projektów, wiara, że odrodzenie ludzkości przyjdzie z góry. Okazało się, że istnieje monarcha o wielkiem sercu, „herold miłości”, którym kieruje ręka Boża. Jest nim Fryderyk Wilhelm III. „Być całkiem Waszym jest obecnie moim obowiązkiem”, pisze Pestalozzi z głębi wezbranego wdzięcznością serca. List nader charakterystyczny dla Pestalozziego. Jego właściwością było, jak sam pisze o sobie ¹⁾, „ogołocone z refleksji zaufanie do każdego”, kto życzliwie traktował jego cele. Cóż dopiero mówić o faktycznem poparciu tych celów. Oddanie Pestalozziego nie miało wówczas granic. Aplikacja metody Pestalozziego w Prusach postępuje szybko. W tymże 1809 r., kiedy w Yverdon zjawili się pierwsi pruscy „wychowankowie”, powstało w Królewcu seminarjum nauczycielskie pod kierunkiem K. A. Zellerera, zagorzałego aż do przesady ²⁾ zwolennika Pestalozziego, którego zadaniem było przygotowywanie sił nauczycielskich, obeznanych z nową metodą. Jej intensywnie promieniującym ogniskiem jest też instytut Plamanna w Berlinie. Nauczyciele tego instytutu Harnisch, Fries i Jahn kruszą kopje o „wolne ujęcie” ³⁾ idei Pestalozziego, niezależnie od filozo-

¹⁾ „Selbstschilderung” S, VIII, 459. Urywek autobiograficzny, opublikowany przez Niederera po śmierci Pestalozziego. Rękopisu brak.

²⁾ Przed jego przesadnym formalizmem ostrzega Pestalozzi Nicolaviusa w liście z 1809 r. Is. Nr. 612.

³⁾ Mein Lebensmorgen. Nachgelassene Schrift von Wilhelm Harnisch. Zur Geschichte der Jahre 1787 — 1822. Berlin 1865 str. XVIII i 473. Rozdział 13 tego dzieła: „Die freie Pestalozzische Schule in Preussen” jest pierwszorzędnym przyczynkiem do historii pruskiego Pestalozzianizmu. Cytuję ten rozdział według przedruku Morfa (IV, 308 i n.).

ficznych wpływów Niederera, jakie się zaznaczyły w Yverdon. Do tej nowej szkoły Pestalozziego przyłączyła się większość t. zw. pruskich wychowanków Pestalozziego (Dreist, Kawearan, Henning), do tego kierunku należy też wpływowy rzecznik idei Pestalozziego w Niemczech — Diesterweg. Szkoła ta oparta „o bezpośrednio z Pestalozziego płynące idee”, postawiła sobie za zadanie: wszechstronne wykształcenie człowieka, uczynienie go mocnym, dostosowanie wykształcenia do potrzeb czasu, połączenie idealnego z realnem. W programie nauczania wpływ jej przejawiał się w następujących punktach: szerokie uwzględnienie pierwiastków ojczystych: języka i historii, śpiewu, rysunków, muzyki, wychowania fizycznego. Duch nowej szkoły zapanował wkrótce na całym obszarze Prus, a pruskie seminarja nauczycielskie, zorganizowane na zasadach Pestalozziego, stały się wzorem dla całych Niemiec.

Niezależnie od tej szkoły działali w Niemczech liczni zwolennicy Pestalozziego, wszystko ludzie na odpowiedzialnych i wysokich stanowiskach oświatowych. W Saksonji działał K. J. Blochmann, nauczyciel w Yverdon w latach 1809 — 1816, założyciel znanego zakładu wychowawczego w Dreźnie i autor biografii o Pestalozzim. W Frankfurcie n. M. wzorowy zakład w duchu Pestalozziego prowadził Gruner, w północnej Bawarii działał — Stephani, w południowej — Dittmar, w Hessen — Schacht. Pestalozzi stał się par excellence niemieckim pedagogiem. Dla własnej ojczyzny, „nie przedstawiał on nic nowego” (konkluzja „Rapportu” Girard’a), a nawet, zdaniem zurychskich neohumanistów był on w niej niepożądany (p. rozdział następny); próby zastosowania jego metody w innych krajach nie miały trwalszego powodzenia ¹⁾.

1) We Francji, po nieudanym debjucie Neefa, próbował spo-

W Polsce, ściślej w Poznaniu, po utworzeniu Księstwa Warszawskiego działał w duchu Pestalozziego Józef Jezło-

pularyzować metodę Pestalozziego pisarz i filozof Maine de Biran. W 1807 r. piastował on godność wiceprefekta w swym mieście rodzinnem, Bergerac, i powziął wówczas myśl zreorganizowania tam szkolnictwa w duchu Pestalozziego. Na skutek korespondencji, jaka się wywiązała na ten temat między Maine de Biran, Pestalozzim i Stapferem, który zawsze robi wszystko, co może dla powodzenia „ewangelji wychowania”, Pestalozzi delegował do Maine de Biran jednego z nauczycieli swego zakładu, wodnańczyka, Franciszka Barrand. Barrand założył w Bergerac w 1808 r. szkołę, która przetrwała do 1881 r.; po śmierci założyciela prowadził ją jego syn. Nie zdobyła ona jednak większego wpływu i pozostała małą szkołą dla drobnej prowincjonalnej burżuazji. Spełżył też na niczem inne projekty założenia w Paryżu wzorowego zakładu Pestalozziego, filiji Yverdon. Szczegółowo o inicjatywie Maine de Biran i innych projektach informuje Guillaume (237 — 246).

Pewien wpływ Pestalozziego zaznaczył się w Hiszpanji. Kapitan Voitel, szwajcar na służbie hiszpańskiej, zainteresował ideami Pestalozziego wpływowe sfery hiszpańskie i po pierwszych próbach praktycznych została powołana do życia w 1806 r. w Madrycie dekretem królewskim szkoła pestalozziańska pod nazwą „Real Instituto Pestalozziano Militar”. Na skutek wypadków politycznych, zmiany rządu, wojny z Napoleonem szkołę tę zamknięto nieoczekiwanie już w 1808 r. (Guillaume 235 — 6).

Próba zaszczepienia Pestalozziego w Danji (szkoła Torlitz) nie powiodła się, jak o tem była już mowa. Instytut Muralta w Petersburgu rozwijał się dobrze, ale nie wywarł wpływu na szkolnictwo rosyjskie. W 1812 r. nauczyciel z Yverdon, Hofmann, założył zakład pestalozziański w Neapolu, opiekował się nim król Neapolu, Murat. Zakład nie przetrwał swego protektora.

Oto prawie wszystko, co zaznaczyło się, prócz Polski, w szkolnictwie europejskiem, poza Niemcami i Szwajcarją, jako wpływ zakładu w Yverdon za życia jego twórcy jeszcze i w epoce największego promieniowania tego zakładu.

rowski, który w 1803 r. bawił w zakładzie burgdorfskim¹⁾, wysłany doń przez rząd pruski jeszcze. Był on dyrektorem seminarjum nauczycielskiego, założonego przez rząd pruski w 1804 r., a uruchomionego na nowo przez władze polskie w 1807 r. i, jak informuje Staszic, „brał za wzór sposoby znanego ze swoich dzieł uczonego Pestalociego”²⁾.

W tymże czasie na drugim krańcu Rzeczypospolitej w Wilnie szerzył naukę Pestalozziego Antoni Marcinowski, redaktor „Dziennika Wileńskiego” i „Kurjera Litewskiego”. Pono zapoznał się on naocznie³⁾ z metodą autora Gertrudy i przedsięwziął zbiorowe wydanie jego pism w przekładzie polskim. Nie doszło ono jednak do skutku. Ukazały się jedynie prospekt - broszura p. t. *K u r s n a u k p o c z ą t k o w y c h c z y l i k s i ą ż k i* elementarne Pestalozziego z niemieckiego na polski język przełożone przez Ant. Marcinowskiego (1808) i *U k ł a d ć w i c z e ń*, mogących służyć za przygotowanie i wstęp do nauk początkowych, zastosowany do wieku dzieciennego (cz. I, Wilno, 1851 r.). Ręcz ostatnia jest własnem opracowaniem Marcinowskiego, która wszakże mieści się całkowicie w ramach zakreślonych przez mistrza. Treścią 12 ćwiczeń jest kreślenie i opis linii i kół oraz odnajdywanie ich w rzeczach. Cel formalny —

¹⁾ Inspektor Jeziorowski był delegowany przez rząd pruski do Dessawy dla zbadania metody Oliviera i do Burgdorfu dla zapoznania się z metodą Pestalozziego. Ogłosił „Über Pestalozzi's und Olivier's Lehrarten”. Veröffentlicht von Klewitz, 1804.

²⁾ W „Raporcie o ustawie seminarjum nauczycielów wiejskich w Poznaniu”. („Pisma pedagogiczne Staszica”, wydał Z. Kukulski, Lublin 1926 r., p. str. 52 — 54).

³⁾ Tak pisze Dawid w „Nauce o rzeczach”, Warszawa 1892 r., gdzie na str. 221 — 226 obszerniej informuje o Marcinowskim i jego „Układzie ćwiczeń”.

„obudzenie, stopniowe rozwijanie i doskonalenie władz duszy”. W przekładzie tegoż Marcinowskiego ukazał się ponadto przekład dziełka Chavannesa p. t. *Wykład metody elementarnej Henryka Pestalozziego* (Wilno, 1808). Jest to bodaj wszystko, jeśli chodzi o wpływ Pestalozziego za jego życia w Polsce. Próba Kościuszki zainteresowania nim Mostowskiego nie powiodła się ¹⁾).

¹⁾ O czem niżej w rozdziale XVI. Obszerniej omawia Pestalozziego współcześnie J. K. Krzyżanowski: „Uwagi nad Instytutami pedagogicznymi Pestalozziego i Fellenberga... czytane na posiedzeniu Tow. Przyj. Nauk Wojew. Lubelskiego, 1819 r.

ROZDZIAŁ XV.

Okres dekadencji zakładu 1810 — 1815. Braki zakładu. Wymykanie się kierownictwa z rąk Pestalozziego. Niederer i jego rola. O idei elementarnego wykształcenia (1809). Józef Schmid. „Rapport...” Girard’a. Polemika z zurychskimi humanistami. Widmo bankructwa. Powrót Schmida (w kwietniu 1815 r.). Wizyta u monarchów (1814). Do niewinności (1815). Śmierć Anny Pestalozzi (1815).

W rozdziale poprzednim zgromadzone zostały dodatnie strony życia zakładu w Yverdon i jego organizacji. To zgromadzenie światła było potrzebne dla wyjaśnienia tego powodzenia i tej sławy, jaka stała się udziałem zakładu wkrótce po jego założeniu. Chwilowe pominięcie cieni nie znaczy, że ich nie było. Nie dostrzegano ich poprostu — wszystkich zaślepił blask powodzenia. Ukryta logika faktów snuła jednak wnioski z fałszywych przesłanek, z zasadniczych popełnionych błędów, i kiedy pozornie wszystko szło jak najlepiej, rosły przyczajone w ukryciu cienie.

Pierwszym, który dojrzał ich złowrogie znaki, gotowe stłumić w odpowiedniej chwili niezakłócony narazie blask powodzenia, był Pestalozzi. Jego „mowa na nowy 1808 r.” (S. X, 382 — 387) jest pełna niepokoju i odczucia nadciągających chmur. Jest wskazaniem zła największego, najbardziej niebezpiecznego dla powodzenia zakładu. Robak niezgody zaczął toczyć wielki gmach. „Był on miłością wyniesiony,

ale miłość z naszego koła... przeceniliśmy siły, których miłość ta wymagała" (385). Twórca całego gmachu przeżywa w swej mowie okropną chwilę: „lód załamał się pod młem stopami... dzieło mego życia ujawniło braki, których się nie domyślałem dotychczas... łącząca nas wszystkich nić rozluźniła się w miejscach, gdzie najściślej winna była przylegać" (382).

Mowa na nowy 1808 r. nie jest chronologicznym początkiem tych nieporozumień w łonie zakładu, które dopiero później wybuchły. Jest ona poprostu chwilowem, zatartem powrotną falą optymistycznego nastroju, uświadomieniem sobie przez twórcę, że jego dzieło wymyka mu się z rąk. Tak istotnie było. Zakład, który w 1809 r. liczył przeszło 200 osób, w tem 150 wychowanków, stał się kolosem, który wymagał niezwykłych talentów organizacyjnych i kierowniczych, aby móc się utrzymać na osiągniętej wyżynie powodzenia. Tych talentów brakło. Czynnikiem, który dźwignął zakład na tę wyżynę, był entuzjazm Pestalozziego, mający swe źródło w twórczości jego idei. Entuzjazm ten zespolił całe otoczenie, ale była to nić na dłuższą metę za słaba. Rysy i szczyrby w budowie coraz bardziej dawały znać o sobie.

Duża liczba uczni z rozmaitych krajów, o rozmaitych nawyknieniach i w różnym wieku utrudniała ich prowadzenie. Zasada życia rodzinnego, tak podkreślana przez Pestalozziego, często zawodziła, bo znaczna ilość członków rodziny udaremniała często skuteczność rodzinnych wpływów. Odczuwali to najbardziej najmłodsi 6 — 5 letni wychowankowie, którzy faktycznie nie doznawali tej macierzyńskiej opieki, jakiej im było potrzeba.

Prawdziwą plagą zakładu stały się wizyty. Gromady turystów przychodziły tutaj, podobnie jak na Jungfrau lub jeziora szwajcarskie. Sławny Yverdon był osobliwością, któ-

rej nie można było nie zobaczyć, skoro się już było w Szwajcarii. W lecie zwłaszcza po 4 — 5 razy dziennie, skarży się Ramsauer, przychodziły grupy zwiedzających i trzeba było przerywać normalny bieg zajęć, aby urządzić pokaz „metody”. Pestalozzi nie chciał w niczem ograniczać tego wścibstwa ciekawości ludzkiej. Byli to dla niego znakomici cudzoziemcy, którzy po powrocie do kraju użyją swych wpływów dla wprowadzenia u siebie nowej metody uczenia, zdolnej odrodzić ludzkość całą. Cóż znaczyła wobec tych horoskopów przerwa w lekcjach ¹⁾). Ze stanowiska pracy zakładu te przerwy były jednak dotkliwem zakłóceniem jej biegu i musiały zachęcać zarówno uczni jak i nauczycieli do efektów na pokaz.

Powodzenie pchało zakład siłą rzeczy do urabiania się na modłę modnych zakładów naukowych, uwzględniających potrzeby zamożnej klienteli, znacznie przekraczających zakres stosowania metody. W tym kierunku wyższego ko-

¹⁾ W 1814 r., opowiada Ramsauer w „Kürze Skizze”, przybył do Yverdon ks. Esterhazy. Pestalozzi był całkiem przejęty tą wizytą. Niezwłocznie też udał się do gościa i polecił Ramsauerowi zebrać lepszych uczniów i urządzić przed księciem egzamin z rachunków, rysunków i gimnastyki. „Jest to magnat węgiersko-austriacki, dodał, ma tysiące niewolników, jeżeli się przekona do naszej pracy, z pewnością założy szkołę i uwolni swych wieśniaków”. Po godzinie Esterhazy, zostawiwszy kilka komplementów, opuścił Yverdon. Pestalozzi z radością powtarzał: „odjechał przekonany, całkowicie przekonany, z pewnością założy szkołę”. Nagle schwycił się za ramię, w którym poczuł dotkliwy ból. Zauważyłem, ciągnie Ramsauer, że całe ramię tak spuchło, że rękaw surduta już był za ciasny. Okazało się, że Pestalozzi, wchodząc do księcia, uderzył w pośpiechu ramieniem o wielki klucz w drzwiach hotelowych i przejęty ważnością chwili podczas godzinnej wizyty wcale tego nie zauważył.

Z prawdziwem wzruszeniem czyta się te świadectwa jednej wielkiej idei, jaką nieustannie żył ten człowiek. W jej obliczu giną jego śmieszności i braki.

legjum, przygotowującego do uniwersytetu a nawet częściowo pragnącego go zastąpić, idzie faktycznie zakład, a jego twórca upojony powodzeniem nie tylko nie kładzie tamy temu biegowi rzeczy, lecz pragnie pokazać, że „dzieci więcej się u nas uczą, niż na akademjach w Bernie i Lozannie” (Schacht, 109).

Przyjaciele Pestalozziego i czciciele jego idei wcześniej orjentują się w tym stanie rzeczy. „Powszechnie mówią, że dokonała się degeneracja zakładu w kierunku całkiem pospolitej akademji naukowej...” Degeneracja ta postępuje coraz dalej. W dwa lata później pisze Stapfer (do Laharpe’a dnia 15 sierpnia 1812 r. P. - Bl. 1892, 14) po wizycie w Yverdon: „Zakład stał się obecnie raczej akademją”, poświęconą przygotowaniu do uniwersytetu w zakresie wszystkich nauk, „niż bezpośredniem zastosowaniem zasady, która pierwotnie tworzyła fundament jego metody”.

W akademji tej dokonywuje się prób rozszerzenia „metody” na cały kurs gimnazjalny. Próby te, prócz osiągniętego przez Schmida oparcia całego kursu matematyki na nauce mistrza, zawodzą. Ich ustawiczne dokonywanie na naukach przyrodniczych, historii, geografji, łacinie i greckim (Schacht, 108 — 111), ciekawe ze stanowiska eksperymentu dydaktycznego, wytwarza niejednorodność i chaotyczność w nauczaniu. Niema ustalonych kursów poszczególnych przedmiotów nauczania. Niewiadomo, jak długo, co i w jakim zakresie wychowanek ma studjować, aby ukończyć zakład. Zależnie od nowych prób i nowego personelu zmieniają się przedmioty nauczania i ich zakres. W imponującym rozroście zakład rozwodnił swą rację bytu — doskonalenie idei elementarnego wykształcenia w bardziej ogólnem i chybionem dążeniu zastosowania metody twórcy do całego programu gimnazjalnego.

To chybione dążenie miało prócz własnego niepowo-

dzenia inne ujemne skutki. Na jego tle wytworzyły się rozbieżne interpretacje „metody”, nawet poprostu gubienie jej w niejasności poczynañ. „Metoda”, świadczy Vulliemin („Souvenirs”, 25), była dla nas (uczni) tajemnicą, tajemnicą była nawet dla naszych profesorów”. Podobnie jak uczniowie Sokratesa, każdy z nich na swój sposób pojmował doktrynę mistrza i swe pojmowanie uważał za jedynie słuszne. Wkońcu twierdzili, że „Pestalozzi sam siebie nie rozumiał”, że jeżeli jest Pestalozzim, to dzięki im: „Schmid twierdził, że dzięki Schmidowi, Niederer, że przez Niedera-ra”. Dodajmy, że te rozbieżne interpretacje metody miały miejsce z okazji materiału naukowego, który na wyższym kursie kolegialnym przekraczał kompetencje Pestalozziego, że mógł on jedynie przyglądać się tutaj z boku próbom zaszczepienia jego myśli na terenach odległych i obcych, a zrozumieemy, że kierownictwo zakładem musiało się coraz bardziej wymykać z jego rąk. „Pocziwy Pestalozzi stawał się, według określenia Stapfera, jedynie wypożyczoną firmą dla tych wszystkich krzyżujących się i niezgodnych idei jego młodych współpracowników” (Stapfer do Laharpe'a P - Bl. 1892, 11). W miarę jak się to działo, wątłała łącząca wszystkich „nić miłości” i entuzjazmu, w łonie personelu tworzyły się partje, wysuwali się na ich czoło prowodyrzy, którzy sięgali po władze i panowanie nad opadającym z sił starcem. Ubiegają się o nią dwaj wybitniejsi współpracownicy — Niederer i Schmid.

Kim był Niederer? Jego współpraca z Pestalozzim zaczęła się w 1803 r. Przedtem ¹⁾ widzimy go na skromnem

¹⁾ Okres, poprzedzający tę współpracę, charakteryzuje dokładnie korespondencja Niederera z Toblerem z lat 1797 — 1803. (J. Niederer's Briefe an Tobler. Herangegeben von seiner Wittwe Rosette Niederer. Genewa 1845, str. 254). Korespondencja ta rzuca światło na osobowość Niederera.

stanowisku pastora wiejskiego w Szwajcarii. Nie zadowala ono jego aspiracji. Poprostu „nie urodził się na księdza”, nie czuje się też „na właściwym miejscu”. Wielokrotnie narzeka tak Niederer w listach do Toblera, aż wreszcie decyduje się: „nie zostanę tu dłużej, albo nic ze mnie nie będzie, albo coś więcej, niż jestem tutaj” (J. Niederer's Briefe, 118). Niederera pociąga praca filozoficzna, korzy się wówczas przed rozumem, w którego potęgę wierzy (*Vor der Sprache der Vernunft beugt sich alles* 117, 146, 192). Obok filozofów i pedagogów, którzy tworzą jego lekturę, Niederer czyta i Pestalozziego. W miarę studjów nad nim, jest coraz bardziej przekonany „o doskonałości jego metody i niewzruszoności jego zasad” (111). Myśl o połączeniu się z twórcą zakładu w Burgdorfie zjawia się wcześniej w umyśle Niederera: już w czerwcu 1800 r. pisze do Toblera — „jesteś w towarzystwie Pestalozziego, czegoż chcesz więcej” (101). W tym roku też zaczynają się osobiste stosunki z Pestalozzim, które nabierają coraz serdeczniejszego charakteru.

Niederer osiedla się w zakładzie Burgdorfskim na warunkach specjalnych, które są analogiczne i w Yverdon. Od nauczania poza udzielaniem w niewielkiej ilości religji¹⁾ trzyma się zdala od praktyki nauczania. Nie czuje w tym kierunku powołania i sam mówi o sobie: „jeżeli jest człowiek niestworzony do nauczania, to ja nim jestem” (M. IV, 16). Od początku nie chodzi mu też o praktykę nauczycielską, lecz „o zaspokojenie teoretycznych i literackich potrzeb zakładu²⁾. Do tego czuje się powołanym. Nadanie metodzie

¹⁾ W rozkładzie lekcji w Münchenbuchsee (Türk, II, 211 i n.) Niederer figuruje jako nauczyciel religji w trzech wyższych klasach, przyczem jest to godzina dla tych klas wspólna.

²⁾ Tak mówi o sobie Niederer w swem „Pestalozzis Erziehungsunternehmung im Verhältnis zur Zeitkultur”. Cz. I, Yverdon 1812, p. str. 377.

naukowego oblicza uważa zresztą za rzecz najważniejszą, solidaryzując się w tej mierze całkowicie z powiedzeniem Schellinga: „Prawdziwa naukowa metoda prowadzi tem samem do należytego sposobu nauczania” (z listu Schellinga do Niederera z lat 1810 — 1812. P. - St. 1897, 65).

Że filozoficzne oblicze „metody” pozostawia wiele do życzenia, to nie podlega wątpliwości dla stron obu. Niederer, zagłębiając się w lekturę Pestalozziego, ma mu do zarzucenia brak należytej ścisłości, brak systemu w opracowaniu, przewagę nastroju nad rozumem. Nawet dzieło jak najbardziej w ciągu paru lat przez Pestalozziego gładzone i szlifowane — jego *B a d a n i a* nie są wolne od tych braków. „O gdyby Pan znalazł czas i sposobność — pisze Niederer po ich przeczytaniu do autora — wyłożenia w lepszym porządku głębokich rezultatów tej książki... Niejedno wówczas zostałyby przedstawione ogólniej i bardziej wyczerpująco i stałoby się bardziej zrozumiałem dla ludzi, którzy nie mogą uświadomić sobie Pańskich poglądów, ponieważ Pańska książka jest dziełem jak najbardziej indywidualnego nastroju i położenia... Gdybyż więcej rezonującego rozumu...” (Niederer do Pestalozziego w „Niederer's Briefe an Tobler”, 135). Zastrzeżenia te padały na podatny grunt. Wszak przyznawał Pestalozzi, że nie ma języka dla abstrakcyjnych pojęć (Gertruda, 28) i wierzył, wprowadzie później nieco, „że dzieło jego wymaga faktycznych wiadomości filozoficznych”, których, niestety, nie posiada (z listu do Stapfera z dnia 24 marca 1808 r. P. - St. 1898, 186). Nic dziwnego też, że poddał się redaktorskiemu wpływowi Niederera.

Wpływ ten ujawnił się już w roku przybycia Niederera do Burgdorfu. W polemice ze Steinmüllerem, która właśnie wybuchła, trzyma on pierwsze skrzypce, odpowiada pastrowi z Gais na jego „Aus meiner Reisetablette”, redaguje „wyjaśnienie” Pestalozziego w sprawie *U w a g* Steinmüllera.

Odrębna rola nowego współpracownika wyjaśniła się szybko dla otoczenia. Oddaje jego opinię Gruner, pisząc (P. - St. 1903, 42), że Niederer połączył się z Pestalozzim, czuje się bowiem „powołanym” do „przyśpieszenia rozwoju i postępu” jego metody. Wcześniej też przyłgnęła do niego zaszczytna nazwa jej „filozofa”.

W miarę rozwoju zakładu powiększa się pole działalności „filozofa metody”. Jej wzrastający rozgłos wymaga kogoś, ktoby należycie o niej informował, ktoby jej bronił przed niesłusznymi zarzutami. Niederer informuje o „metodzie” coraz liczniejszych gości, miewa dla nich specjalne prelekcje, on redaguje publiczne odezwy, jak *P r o s p e k t z a k ł a d u w M ü n c h e n b u c h s e e*, jak *S p r a w o z d a n i e z 1807 r.*, on wreszcie kruszy kopje w obronie zakładu i jego idei, jak ze Steinmüllerem. A wszystko to robi z pasją, czując się w swoim właściwym żywiole. Jest on według wyrażenia Pestalozziego „Dawidem”, walczącym zwycięsko z „Goljatami”; „zabija wiele trzmieli, os i nawet myszy, które ważą się nasz ul nadgryzać” (Z listu do von Türka z 1806 r. Is. N. 457). Serdecznie też miłuje „ojciec Pestalozzi” swego zadzierżystego rycerzyka i „każdej chwili oddałby swe życie za niego” (*Erklärung gegen Herrn Chorrherrn Bremi's S. XII, 27*).

Jakież były poglądy tego człowieka, który z takim zapalem i poświęceniem pełni rolę filozoficznego interpretatora pedagogiki Pestalozziego? W przeciwieństwie do mistrza odznacza się Niederer głębokim odczytaniem. Naukowe ambicje, które żywi od wczesnej młodości, popychają go do gruntownej lektury, która rozwija i pogłębia jego jednostronne z konieczności studia teologiczne. Jego korespondencja z erudytą Stapferem (zwłaszcza list do Stapfera z dn. 13 marca 1808 r. P. - St. 1899) i cytowana już korespondencja z Toblerem świadczą o dokładnej znajomości Platona, Comeniusa, Rous-

seau, filantropinistów. Jego „umiłowanym przedmiotem” jest filozofja („Briefe an Tobler”, 17). Kant, Fichte, neohumanista Wolff — to jego dobrzy znajomi (216). Najbardziej jednak pociąga go idealistyczna spekulacja na temat podstaw i źródeł wszelkich fenomenów w naturze, filozofja natury Schellinga.

Schelling jest dla Niederera w filozofji tem, czem Pestalozzi w pedagogice. Idee obu uważa on (w „Briefbruchstück” z dn. 11 lutego 1807) za tak „bogate, niezmierzone, silne, przemożne, twórcze i bosko podbijające, jak natura sama”¹⁾. W sprawach wątpliwych, w zasadniczych wątpliwościach szuka porady w korespondencji z filozofem natury. W jednym z listów np. do Niederera (z lat 1810—1812, P.-St. 1897, 66) Schelling odpowiada na pytania, dotyczące ilości i jakości, Euklidesa, „jedności najwyższej”, wreszcie — absolutu, który staje się jednym z nieodzownych terminów filozoficznej interpretacji Pestalozziego. Już w przedmowie do „H. Pestalozzi's Ansichten und Erfahrungen”, pióra Niederera, interpretacja ta ma wszelkie cechy idealistycznej spekulacji obcej Pestalozziemiu. Czytamy tam, że należyte osądzenie metody wymaga zgóry uznania absolutnej samodzielności ludzkiej natury w odniesieniu do wychowania” (druk. u Morfa

¹⁾ Szczegółowo wykazuje wpływ Schellinga na Niederera J. Bobeth „Die philosophische Umgestaltung der Pestalozzischen Theorie durch Niederer”. Langensalza 1913, 80. (Dys).

Heubaum (248) obok wpływu Schellinga kładzie nacisk na wpływ Schillera. Zaznacza się on w dążeniu Niederera, pisze o nim do Toblera do „prowadzenia do pięknej harmonji zmysłowości i ducha — dwu sprzecznych sił, i uchylenia się z pod prawa konieczności, które panuje w chaosie rzeczywistości przez wzniesienie się do prawa wolności”. Wówczas „odbierzemy naturze kierowanie nami i staniemy się naszymi własnymi kierownikami”. Możemy to osiągnąć przez sztukę. Heubaum podkreśla, że są nie tylko myśli, ale nawet słowa Schillera z jego „listów estetycznych”.

III, 115), że zakład zaczyna nie od tego, co „istnieje, lecz od tego, co ma się wytworzyć i to wytworzyć przez samą tworzącą się naturę ¹⁾ nie od bytu, lecz od stawania się”. Swój szczyt osiąga tu interpretacja w t. zw. *M o w i e L e n z b u r s k i e j*.

Mowa ta związana jest z rzadkim wypadkiem uznania dla Pestalozziego ze strony jego rodaków. Towarzyszące jej okoliczności zasługują też na zaznaczenie. Lata rewolucji i wojen koalicyjnych z Francją, których terenem była Szwajcaria, zubożyły ludność. Nędza całych rodzin i ilość bezdomnych zaniedbanych dzieci rosły zatrważająco. Pestalozzi wystąpił z inicjatywą zwalczania zła zapomocą lepszego wychowania. Została ona podjęta przez prof. Schulthessa z Zurychu, którego energiczna akcja doprowadziła do założenia w 1808 roku Szwajcarskiego Towarzystwa Wychowawczego (źródłowe omówienie u Morfa, IV, 110 — 134). Pierwsze organizacyjne zebranie odbyło się w Lenzburgu. Schulthess w inauguracyjnym przemówieniu zwrócił się do Pestalozziego z podzięką „za opracowanie elementarnego wykształcenia dla ludu i młodzieży” i wezwał Towarzystwo „do związania prac wychowawczych z wynalezioną i z powodzeniem stosowaną przez Pestalozziego metodą” (M, IV, 117). Było to pierwsze publiczne uznanie społeczeństwa szwajcarskiego dla Pestalozziego, w zebraniu bowiem reprezentowane były wszystkie kantony przez 44 osoby. Jednomyślnie też obrano prezesem Pestalozziego.

W następnym 1809 r. wygłosił Pestalozzi na zebraniu Towarzystwa mowę, w której wypowiedział się tak gruntownie na temat zasad, celów i środków nowej metody, „jak nigdy i nigdzie dotychczas” (z protokołu zebrania S, X, 180). Rę-

¹⁾ „Von der sich bildenden Natur” — termin charakterystyczny dla Schellinga i jego szkoły. W tej formie oddaje Niederer eksperymentujący charakter zakładu.

kopis tej mowy nie zachował się. Ukazała się ona w druku w „Wochenschrift” w 1809 r. p. t. *O i d e i e l e m e n t a r n e g o w y k s z t a ł c e n i a*, niestety, w nader gruntownym tym razem opracowaniu Niederera¹⁾. Świadczy o niem sam Pestalozzi w liście do Nicolaviusa (z dn. 29 stycznia 1811 r. M. IV, 325): „moja mowa Lenzburska ukazała się w druku... w każdym wierszu rozpoznasz współpracę Niederera”²⁾. Znacznie wyraźniej wypowiada się na temat tej współpracy w przedmowie do II wyd. tej pracy (w zbiorowym wydaniu Cotty). Czytamy tam: „mowa ta różni się widocznie od tej, którą faktycznie w Lenzburgu wypowiedziałem i nosi na sobie wyraźne piętno obcego działającego na mnie wpływu” (S. X, 181).

Istotnie pobieżny tylko rzut oka przekonywuje o obfitym zapłodnieniu myśli Pestalozziego obcemi mu twierdzeniami fi-

¹⁾ „Ueber die Idee der Elementarbildung” S. X, 179 — 324. Heubaum (296) przypuszcza, że te gruntowne zmiany mowy Lenzburskiej zostały spowodowane chęcią wyłożenia „filozoficznych podstaw metody” w celu poinformowania o nich Komisji Girard’a (p. niżej). Jeżeli tak istotnie było, to był to zamiar chybiony. „Naszem zadaniem jest zbadanie tego, co się robi, nie tego, co się robić zamierza... Słowa nie są rzeczą i nader często cała podniosłość metafizyki polega na tem, aby wyrazić w słowach niezrozumiałych dla każdego to, o czem każdy wie”. Tak pisze Girard w swym „Rapport” (89—90), wyraźnie pijąc do Niederera, co potwierdza załączone w uwadze (na str. 89) nader pompatyczna charakterystyka „metody” przez Niederera: „Metoda jest faktem historii kultury ludzkości, którego rozwój, jako całości dopiero się rozpoczął, i którego niepodobna wyczerpać w żadnym odcinku czasu i przez ładne porównanie z poszczególnymi metodami nauczania w dotychczasowem wychowaniu”.

²⁾ Że przeróbka ta go nie zadowala, tego dowodem zakończenie listu: „pracuję obecnie nad drugim wykładem mych idei, który uważam za słuszniejszy, niż Mowa (chodzi o *Naturgemässheit der Erziehung*)..

lozofji Schellinga. Czytamy tedy, że naczelnem prawem wszechświata jest zasada absolutnej jedności, z której wszystko się poczyną i do której wszystko wraca, która jest „wszystko ożywiającą siłą pierwotną” (197), że świat jest wypełniony „duchem absolutnym”, że boski pierwiastek w człowieku tworzy jego indywidualność, że indywidualności tej należy nadać całkowity wyraz (S. X. 236 — 242). Twierdzenia te tworzą ogólne ramy treści i stylu, w których odnajdujemy myśli Pestalozziego, źle do swych ram dopasowane. Źle, bo przecież przesłanki filozoficzne Pestalozziego, jego ogólne założenia tkwią w racjonalistycznym mechanizmie wieku oświeconego, w ilościowo — przestrzennem ujęciu rzeczywistości, a zaprzeczeniem tego mechanizmu jest idealistyczna filozofja Schellinga ze swą najwyższą jednością, absolutem, z której wszystko wyłania się, różniczkując się coraz bardziej na drodze osiągnięcia coraz pełniejszej indywidualności.

Jest rzeczą charakterystyczną, że przez długi czas współpracy ani Niederer ani Pestalozzi nie uświadamiali sobie tego, że się od siebie zasadniczo różnią. Pierwszy daje temu wyraźne świadectwo w swej pracy: *O p r z e d s i ę w z i ę c i u w y c h o w a w c z e m P e s t a l o z z i e g o...* (Niederer: „Pestalozzi's Erziehungsunternehmung...” cz. I, Yverdon 1812, por. str. 378 — 382). Będąc prawdziwym uczniem Pestalozziego, nie dążył nigdy do zbudowania własnego systemu, nie uważał się zresztą za zdolnego do tego. Rozumiał zresztą dobrze, że publiczność słusznie żąda systemu Pestalozziego, nie jakiegoś innego. „Dodatki i uzupełnienia, które znalazły się w pracach Pestalozziego, powstawały każdorazowo na wyraźne żądanie mistrza teoretycznego ujęcia jego praktycznych poglądów” (378—379). W tem ujmowaniu zawsze chodziło Niedererowi „o stworzenie istotnej teorii pestalozziańskiej”. Prawda, że jego język, z którym Pestalozzi nie mógł się pogodzić i często powtarzał:

„wiele dałbym za to, żeby człowiek ten (Niederer) potrafił zrozumiale mówić i pisać, jak inni ludzie”, różni się od języka mistrza. Ale tylko swój styl, który „według powszechnego mniemania” nosił na sobie barwę czasu, a „specjalnie filozofji Schellinga”¹⁾, a którego nie mógł się wyzbyć Niederer, uważa on za szczegół różniący go od Pestalozziego. Poza tem jego interpretacja jest „istotnym pestalozzianizmem”.

A Pestalozzi? Pestalozzi uważa wprawdzie, że wyrażenia Niederera różnią się „o całe niebo” od jego wyrażań, ale przypisuje to wpływowi większego odczytania i w gruncie rzeczy uważa, że nie ma się słuszności, jeżeli „przeciwstawia” mu się Niederera. Prostu na skutek odrębnego wyrażania się „myśli podobne dziubek w dziubek do siebie przybierają u obu odrębną postać”. Kilka razy próbował nawet lotu na metafizycznych skrzydłach swego filozofa, ale okazało się, że jest za ciężki, aby „wzniesić się do jego słońca” (z listu do Torlitza z 1805 r. Is. Nr. 365). To też współpraca układa się w ten sposób, że Niederer redaguje Pestalozziego bez udziału Pestalozziego, którego nuży poprostu ten odrębny filozoficzny wyraz „tej samej treści”. W Yverdon np. w okresie pisania *P o g l ą d ó w i d o ś w i a d c z e ń*, w 1804/5r., aczkolwiek obaj mieszkali pod jednym dachem i „jak najmocniej związani byli wspólną sprawą, nie zamienili z sobą” w ciągu roku ani jednego wyrazu o filozoficznych punktach widzenia...” (z listu do Kerna z dnia 10 grudnia 1804 r. Is. N. 295). Ostatecznie Niederer otrzymał całkowitą *carte blanche* — „trzykrotnie opieczętowany dyplom... na wolne działanie bez żadnych zastrzeżeń” (z listu do Niederera, jesień 1810 r. Is. N. 640). Że tak właśnie ułożyły się wzajemne stosunki w

¹⁾ Na podkreślenie zasługuje, że wpływ Schellinga na Niederera był „powszechnem mniemaniem” współczesnych.

dziedzinie filozoficznego urabiania ¹⁾ metody, o tem świadczy fakt, że w *S p i e w i e ł a b ę d z i m*, pisanym u schyłku życia, odnajdujemy ten sam fizyczny mechanizm z *G e r t r u d y*, który próżno usiłuje zastąpić Niederer w *M o w i e L e n z b u r s k i e j* organiczno-genetycznem ujęciem świata ²⁾. Oba poglądy na świat istnieją obok siebie, wprowadzane przez ich właścicieli do różnego języka jedynie.

Takie ujęcie jest charakterystycznym i przeciętnym przekrojem wzajemnych stosunków. Jest to reguła, która dopuszcza wyjątki. Nie zawsze bowiem nużą Pestalozziego filozoficzne wywody Niederera. Miewa chwile, kiedy „nie może się nasycić” lekturą jego „pism obronnych”, kiedy „odnajduje siebie prawie w każdym wierszu”, kiedy znajduje, że jego poglądy na wychowanie, na instynkt macierzyński, na naturę zostały „głębiej ujęte i jaśniej wypowiedziane, niż kiedykolwiek sam zdołał to zrobić”. Ale wynurzenie to spotykamy w pracy polemicznej, poświęconej obronie Niederera (w „*Erklärung gegen Herren Chorherrn Bremi's*, 1812 r. S. XII, 28), który nie szczędził czasu i sił w obronie „metody” przed coraz liczniejszymi zarzutami i miał z tej racji wszelkie dane do wdzięczności jej twórcy. Później, kiedy stosunki się zepsuły, przyszła reakcja przeciw daleko posuniętemu uznaniu i w wydaniu Cot-

¹⁾ Samo urabianie jej uważa Pestalozzi za rzecz niezbędną i rolę Niederera w tej dziedzinie traktuje poprostu opatrnościowo, pisząc do Stapfera: „Dzieło moje wymagało faktycznych wiadomości filozoficznych; nie posiadałem ich, nigdy nie byłem do nich zdolny i oto moje dzieło jest filozoficznie podparte, jak jeszcze żadnego człowieka niedoskonałe próby empiryczne nie były podparte filozoficznie” (list z dnia 24 marca 1808 r. P. - St. 1898, 186).

²⁾ Wprawdzie w II wyd. *G e r t r u d y* zastępuje Pestalozzi wyraz „mechanizm” wyrazem „organizm”, ale jest to raczej psychologiczna reakcja przeciwko owemu „zmechanizowaniu wydania”, które mu tyle krwi napsuło.

ty oraz w *Ś p i e w i e* kilkakrotnie podkreśla Pestalozzi obcość wpływu i obcość idei Niederera.

Rację ma Pestalozzi ze schyłku swego życia. Filozoficzne poglądy na świat obu tych ludzi były i pozostały różnemi. W ostatecznem podsumowaniu intelektualnych stosunków Pestalozziego z Niedererem stwierdzić wypada, że wpływ tego ostatniego zaznaczył się raczej w dziedzinie pedagogicznej niż filozoficznej. Niederer podkreśla potrzebę estetycznego wychowania, on też w *P r o s p e k c i e* opracowuje jako całość wychowanie fizyczne i jest w rozprawie *O k s z t a ł c e n i u c i a ł a* autorem jej zakończenia, które systematycznie ujmuje poglądy Pestalozziego, wypowiedziane tamże, on wreszcie w *P r o s p e k c i e*, w *M o w i e L e n z b u r s k i e j* i *S p r a w o z d a n i u* z 1807 r. jak najbardziej dobitnie formułuje postulat ogólnego wykształcenia, wpływając niewątpliwie na wysuwanie tego postulatu u Pestalozziego na coraz bardziej dominujące stanowisko ¹⁾).

¹⁾ Filozoficzną interpretację poglądów Pestalozziego przez Niederera krytycznie oceniają już współcześni. Matematyk Benzenberg pisze na ten temat: „Kiedy Niederer odwiedził mnie po raz pierwszy, opowiadał mi dużo o wyższym poglądzie na świat, jako podstawie wychowania, czego nie rozumiałem. Wydało mi się, że tłumaczy on idee Pestalozziego, wypowiedziane przez niego z dziecięcą prostotą, na język nowej filozoficznej szkoły, do której możnaby zastosować słowa ewangelisty, że jest jako cymbał brzącający i miedź brzęcząca. Odnosiłem też często wrażenie, że sam nie rozumiał wszystkiego z tego, co mówił, choć mogę się tu mylić... Niederer z takim namaszczeniem mówi o metodzie, że może wywołać przekonanie, że zgoda jej się nie zna jeszcze. Ponieważ jednak Pestalozzi zna prawdopodobnie metodę Pestalozziego i tak łatwo i dobrze rozumie się to, co mówi o niej swym bogatym i trafnym językiem, więc... uspokoiłem się. I filozofom natury zdarza się, jak tym mądrym gospodarzom, którzy mętne wino podają w nieprzezroczystych naczyniach” (Benzenberg, *Briefe geschrieben auf der Reise durch die Schweiz*, t. II, str. 56).

Niemniej krytycznie usposobiony jest Harnisch. „Z jasnych, jędr-

Kiedy Niederer zajęty był urabianiem „metody” na modłę idealistycznej filozofji natury, coraz większy wpływ na bieg zajęć w zakładzie zdobywał Józef Schmid. Początkowo nie mógł on uporać się z „metodą”. Często też na kolanach prosił Boga o pomoc, odmawiając na tę intencję różaniec. Von Türk, który notuje ten szczegół, dodaje, że „Schmid to prawdziwy wychowanek „metody”: to, czym jest i jakim jest, wyłącznie jej zawdzięcza” („Briefe”, 193). Po przełamaniu pierwszych trudności zdobywa Schmid tak wielką biegłość w nauczaniu matematyki, że prowadzi lekcje z klasą, podzieloną na 16 — 20 grup różnych stopni, nie myląc się nigdy w dowodach; staje się też najzwyczajnym pracownikiem w rozwoju i ustaleniu metody (z relacji Rittersa, tamże P. - Bl. 1890, 8). W 1809 roku ukazują się jego „Elementy kształtu i wielkości według zasad Pestalozziego”. Krytyka ocenia je naogół, jako „wspaniałą książkę”, a Diesterweg świadczy, że znalazła ona „entuzjastycznych, prawie uwielbieniem darzących ją, zwolenników” (M. IV, 179). Pestalozzi, który dąży wówczas do zastosowania swej metody do całego programu naukowego zakładu w Yverdon, z radością wita ten tak doskonały praktyczny jej postęp i pod tym względem Schmid staje się „skałą”, na której „buduje swą chatkę” twórca zakładu: jest on jedynym, który pogłębił metodę i który doprowadzi ją do końca pod względem intelektualnym i dydaktycznym (z listu Pestalozziego do Ewalda z dnia 10 lutego 1810 r. Is. N. 624).

nych i rzeczowych zasad wychowawczych Pestalozziego zbudował Niederer chwiejny gmach, sklejony fałszywie pojętą filozofją i spowity w ciemne chmury słów” (art. Harnischa w „Deutsche Volksschule” cyt. według Morfa IV, 16). Odrębność ideową „filozofa zamkowego” podkreśla życzliwie usposobiony dla niego Ritter (tamże P. - Bl. 1890, 7): „Co wypowie Pestalozzi, to Niederer dedykuje, ale nie ślepo idąc za nim, lecz na własnej drodze”.

Sięgnijmy do naocznych świadectw dla ustalenia sylwetki duchowej tego człowieka, który tak niepodzielnie zapamiętuje nad Pestalozzim. „Kiedy przybyłem do Yverdon (było to w 1809 r.), opowiada Blachmann, proste dziecko tyrolskie wyrosło już na silnego męża. Z jego oblicza biła rzadka siła charakteru, ale wiało od niego zarazem przykrym chłodem. Spojrzenie twarde i przenikliwe, zarazem jednak przebiegłe i dzikie, co go czyniło podobnym do drapieżnego ptaka¹⁾. Postać smukła i muskularna, głos surowy, czoło raczej zasępione, niż pogodne. Kroczy jak władca przez sale zamkowe i demonstruje na tablicy swe geometryczne figury gestem rozkazodawcy. Jego pilność i działalność są nieustrudzone, w sposób podziwu godny potrafi panować nad sobą i odmawiać sobie wszystkiego. Codzień, już o 4-ej rano można go znaleźć przy biurku w klasie, przy którym też nieprzerwanie pracuje nad najtrudniejszymi zadaniami algebraicznymi podczas udzielanych w niej przez innych lekcji²⁾. Jest on największym z całego personelu zarówno dla wychowanków, jak i dla młodszych nauczycieli i gości, którzy przybywają dla zapoznania się z metodą”.

Walory osobiste Schmidy wraz z jego zasługami nad praktycznym pogłębianiem „metody” coraz mocniej przywiązywały Pestalozziego do tego „silnego dziecka natury”, czemu sprzyjała również rosnąca świadomość niemożności zaradzenia samemu coraz wyraźniej występującym brakom zakładu. Wkońcu zdobywa Schmid dominujące stanowisko w zakładzie. „Filozof metody”, trzymający dotychczas pierwsze skrzypce,

¹⁾ Podobnie inny świadek naoczny, Henssi: „miał ostre rysy i oczy drapieżnego ptaka” (M. IV, 598). „Bano się go tyleż, ile kochano Pestalozziego”. (de Guimps, 393).

²⁾ Podobnie Schmid o sobie: „Przyzwyczailem się być stale z dziećmi, nie przerywając swej pracy, nawet gdy hałas zagłuszał me własne słowa”. (Erfahrungen, 129 — 130).

zmuszony jest oddać je nowej gwieździe nawet w sensie literackim. Powodzenie podręcznika matematyki przysparza bowiem Schmidowi miano „pisarza metody”. Jego wpływ przejawia się również w znaczeniu, jakiego nabiera matematyka w zakładzie, jako przedmiot nauczania. „Budzi to nawet pozory, że odrębność metody Pestalozziego znajduje swój właściwy wyraz w matematyce i do niej się ogranicza” (von Türk, M. IV, 243), a i sam jej twórca zaczyna być tak przejęty nauczaniem matematyki, że nawet jego nauki moralne miewają charakter matematyczny (J. Schmid: „Erfahrungen und Ansichten”, Heidelberg, 1810, 122).

Niederer nie kapituluje bez walki. On i Krüsi redagują dnia 20 września 1808 r. pierwszy zbiorowy protest przeciwko rządowi Schmid, charakteryzując w nim nowy kierunek, jako „skazanie na banicję tego wszystkiego, co tworzyło dotychczas metodę”¹⁾. Ale zdanie Pestalozziego urabiało się wprost odwrotnie (co wynika z cytowanego wyżej listu do Ewalda), tembardziej że Schmid jak najbardziej energicznie zajął się porządkiem i karnością w zakładzie, żądając regularnej i uporządkowanej pracy również i od tych współpracowników, których „idealistyczne sny” wytwarzały duch wygodnictwa (Schmid: Wahrheit und Irrtum, Yverdon, 1822, 3 — 6). Niederer, który miał wysokie mniemanie o swej literackiej działalności „dla ducha sprawy” (list Niederera do Pestalozziego, M. IV, 166—170) i który, przyznając Schmidowi, że jest „genjuszem praktyczności” („Wahrheit und Irrtum”, 5), oczekiwał analogicznego uznania dla swej pracy teoretycznej nad metodą (Schmid uważał, że Niederer nadużywa nazwiska Pestalozziego, podpisując niem swe rzeczy),

¹⁾ Jak wynika z *K o l e i ż y c i a* Pestalozziego, chodziło konkretnie o tablice rachunkowe, które były głównie dziełem Krüsiego, a które Schmid zarzucił (S. XII, 203. por. też M. IV, 166).

czuł się do żywego dotkniętym. Wzajemne antagonizmy zamieniły się na otwartą opozycję, kiedy do Yverdon zjechała Komisja Girard'a.

Na ogólne żądanie współpracowników (jeden Schmid tylko odradzał. *K o l e j e ż y c i a* S. XII, 209—210), a specjalnie Niederera, zwrócił się Pestalozzi w czerwcu 1809 r. do parlamentu szwajcarskiego z prośbą o „wyznaczenie komisji dla zbadania, czy podstawy, na jakich opiera się „metoda”, i środki przez nią stosowane zapewnią ojczyźnie istotne korzyści i jakimi zarządzeniami korzyści te mogłyby być utrwalone?” (M. IV, 199). Chodziło o zrealizowanie myśli, wypowiedzianej przez Schulthessa w Szwajcarskiem Towarzystwie Wychowawczem, o unarodowieniu całej edukacji przez nawiązanie jej z metodą Pestalozziego. Uznanie, z jakim się spotkał Pestalozzi w tem Towarzystwie, i rozkwit zakładu pozwalały spodziewać się dobrych rezultatów. W listopadzie 1809 roku przybyła do Yverdon wyznaczona przez parlament Komisja. Tworzyli ją: ojciec franciszkanin Girard z Fryburga, późniejszy organizator szkół fryburskich w duchu Bela i Lancastra, Fr. Trechsel, prof. matematyki z Berna i A. Merian, członek rady Bazylejskiej. Komisja bawiła 5 dni, poczem Girard, jako jej przewodniczący, opracował dla parlamentu sprawozdanie z wizytacji ¹⁾.

R a p o r t Girard'a zasługuje na uwagę z wielu względów. Jego skutki dla Pestalozziego są bardzo poważne i powiedzmy odrazu, są to skutki ujemne. Jego echa długi czas dają się słyszeć w tej polemice, jaka się wytworzy wkrótce

¹⁾ Rapport sur l'institut de M-r Pestalozzi à Yverdon, présenté à G. E. Mr. le Landamman et à la haute Diète des dix-neuf cantons de la Suisse. Imprimé par ordre de la Diète à Fribourg en Suisse, 1810 str. 200. Raport ten ukazał się równocześnie w redakcji niemieckiej: Bericht über die Pestalozzische Erziehungs-Anstalt zu Yverdon. Bern 1810, str. 218. Cytaty w tekście według oryginału francuskiego.

dokoła zakładu w Yverdon. Jest on wreszcie urzędowem i wyczerpującem stwierdzeniem tego, „co się robi faktycznie” („Rapport”, 89) w zakładzie i tych zasad wychowawczo - dydaktycznych, na których ta robota się opiera, pisanem przez wybitnego pedagoga. To urzędowe stwierdzenie nie jest wolne od dyskretnej, przejawiającej się tu i owdzie ironji Girard’a pod adresem Pestalozziego. Przyjrzyjmy się bliżej temu dokumentowi.

Analiza „ducha instytutu” prowadzi Girard’a do sformułowania 6 podstawowych maksym, które tworzą metodę Pestalozziego. Są niemi: „1) nauka i kształcenie dziecka za pomocą prostych, jasnych i określonych faktów bezpośredniego wrażenia i wyobrażenia; 2) wyprowadzenie nauczania z jego pierwotnych elementów; 3) wymierzone i powolne stopniowanie materiału; 4) pobudzanie samodzielności i inicjatywy ucznia; 5) harmonijny rozwój całego człowieka; 6) uwzględnienie różnic indywidualnych i stanowych” (91). Maksymy powyższe są, jak widzimy, wiernem ujęciem najważniejszych postulatów dydaktycznych Pestalozziego. Nie są one jednak, robi zastrzeżenie Girard, nowe. Przyznał to sam Pestalozzi w rozmowie z Komisją: „nie roszczę sobie pretensji do wynalazku, dążę jedynie do urzeczywistnienia tego, o czym b o n s e n s poucza ludzi od wieków”. Deklaracja ta, dodaje Girard, świadczy tyleż o skromności mistrza, co o próżności niektórych jego uczniów¹⁾. Możliwy też na niej poprzestać, ale żeby nie być gołosłownym i nie umniejszyć przez to zalet moralnych Pestalozziego, Girard zadaje sobie trud wykazania (str. 91 — 102), że zarówno w pierwszych zabiegach matki, jak w teorji i praktyce poszczególnych pedagogów istnieje ten sam b o n s e n s i ten sam zmysł natury, o który tak

¹⁾ Chodzi o Niederera, którego charakterystykę „metody” cytuje Girard w „Rapport” p. wyżej str. 70, odsyłacz.

chodzi Pestalozziemu. Że analiza ta kuleje, bo o oryginalności „ducha instytutu” decyduje przecież nie ten lub inny składnik, którego uprzednie czy równoczesne istnienie można gdzie indziej wskazać, ale synteza poszczególnych składników, która nabiera swoistego zabarwienia dzięki swemu twórcy — tego nie dostrzega Girard.

Całkowicie zgodziwszy się z Pestalozzim, że w istocie niema w jego zakładzie nic nowego, przechodzi on do analizy poszczególnych działów i przedmiotów nauczania. Wychowanie fizyczne — postawione wprost cudownie. „Darzy je zakład szczególną uwagą” (113). Zaprowadzono specjalną gimnastykę, co dodatnio wyróżnia Yverdon wśród innych zakładów. Ale w tej gimnastyce „dostrzega się coś z małostkowości” i „dobrze dobrane mogłyby zastąpić z korzyścią nadmierne elementarne ćwiczenia” (114). Wygląd wychowanków jest w rzeczy samej świetny i dziarski, choroby należą do rzadkości, ale „czy skutki występują równocześnie z przyczynami”? Wszak zazwyczaj występują one później. A ujemnych skutków obawia się Girard, bo młodzież jest przeciążona: 10 godzin zajęć, nic że z przerwami i na zmianę, to przecież prawie dwa razy tyle, co gdzie indziej. (115 — 116). Dodajmy do tego, bez kwestji słuszną, jeszcze jedną krytyczną uwagę, że dzieci młodsze winny mieć inny rozkład zajęć, niż starsze, a otrzymamy ogólny obraz, jeżeli nie ujemny, to w każdym razie niezbyt dodatni: nic takiego znowu, żeby aż podziwiać, i wogóle nic nowego — oto myśl przewodnia Raportu, którą uzasadnia Girard również przykładami z nauczania w instytucie.

Język ojczysty, arytmetyka, geometria, geografia, historia—to wszystko ujęte, jako całość, przedstawia „dobrze odmierzoną i mądrą kolejność stopni i po wszystkie czasy będzie chwalona ta rzadka staranność, z jaką szuka się pierwszego ogniwa w łańcuchu dla każdego przedmiotu” (171 — 177).

Wiele przedmiotów, jak matematyka, rysunek, kaligrafia wspierają się wzajemnie, utrzymana też jest naogół równowaga planu naukowego. Ale zbytnio przeważa matematyka i zbyt wcześnie ją się zaczyna, zbyt obszerny jest kurs geografii, która się gubi „w głębiach ziem i mórz” (171), nauczanie języka nie osiągnęło jeszcze jasności, a najlepiej rozwinięta i postawiona przez Schmida nauka matematyki, pomimo wielu plusów, jakie przedstawia, nie jest znów tak dalece nowa. Kto zna w pewnej mierze historję matematyki, ten wie, jak dalece dziedzina elementarnej geometrii jest we wszystkich kierunkach opracowana... i z tej racji jest poprostu „za późno na to, aby móc zabłysnąć” (121). Co się tyczy arytmetyki, to jest ona „mądrze i dobrze ustopniowana”, ale „zbyt szybko przechodzi się do algebry”, a pozatem „mamy w tej dziedzinie do wyboru kilka metod nauczania i wybór ten jest wciąż otwarty” (126 — 127). W sumie, jeżeli „wybór¹⁾ podstawowych maksym został dokonany w sposób doskonały, to... ich zastosowanie jest mniej szczęśliwe” (173).

Najmniej stosunkowo zarzutów spotykamy przy omówieniu wychowania religijno-moralnego, które sfery niechętnie Pestalozzemu stale stawiają pod nieufnym znakiem zapytania. „Młodzież jest kierowana mądrością i dobrocią... zając dzieci, mieć je zawsze pod nadzorem, zdobyć ich serca ojcowską perswazją i troską i odwozić od zła wstydem i głosem sumienia — oto hasła, któremi się zakład faktycznie kieruje”²⁾. Ale wątpliwości budzi nauczanie religji. Składa

¹⁾ Wyras jak najmniej stosowny w odniesieniu do Pestalozziego, który przecież swych maksym z niczego nie wybierał, ale doszedł do nich samodzielnie na drodze intuicji i doświadczenia.

²⁾ 168 — 169. W redakcji niemieckiej „Rapportu”, dokonanej przez Trechsela, czytamy ponad to: „Możemy oświadczyć: moralne kierowanie tworzy najbardziej zspoloną, jak najlepiej obliczoną i najdoskonalszą część wychowania” (183), którego brak na odnośnem miejscu u Girard’a.

się ono z czterech stopni ¹⁾). Stopień I — to „religijna książka matek”. Kieruje się uwagę dziecka „na jego ciało i duszę, na naturę i jej zjawiska i podkreśla się to wszystko, co wskazuje na pierwiastek wyższy i boski” (44). W ten sposób przyzwyczajają się wychowanka odnosić wszystko do Boga, jako do najwyższego źródła. Podstawą stopnia II jest Pismo Św., które uczeń dostaje do ręki i wchłania jego treść, kierunek wyjaśnieniem i pogadanką nauczyciela. Stopień III — to historia starożytności, stopień IV wreszcie ma za przedmiot „chrześcijaństwo ze względu na jego treść moralną”, jego „głównym rozdziałem jest życie Chrystusa, jako wzór”. Obszerność trzech pierwszych stopni nie pozwala jednak dojść do czwartego. Wątpliwe też, czy jest rzeczą wskazaną dawać uczniowi do ręki Pismo Św. na stopniu II? Poza tem elementy stopnia I są niejasne, aczkolwiek myśl związania z Bogiem wszystkiego, co dziecko otacza, jest doskonała (161). Słuszne jest połączenie religii z moralnością w wychowaniu. Nie ulega też wątpliwości „szczerze dążenie zasiania zbożności w sercach wychowanków... i jeżeli uwzględnimy, że trzy godziny w tygodniu przeznaczone są na religję, należy się dziwić, że można było podawać w wątpliwości intencje, które się manifestują na każdym kroku” (160). W ten sposób obala Girard szkodzące założeniom a ustawicznie wznawiane pomawiania o niereligijność ²⁾), co zresztą nie przekona antagonistów i nie usunie zarzutu „bezbożności” z późniejszej polemiki.

Ostateczna konkluzja *R a p o r t u* kładła kres nadziejom Pestalozziego, że jego metoda zostanie unarodowio-

¹⁾ Dokładny opis nauczania religii po raz pierwszy spotykamy w „Rapport”. Jest to jedyne dokładne źródło dotyczące tego nauczania.

²⁾ Zarzuty niedostatecznej prawowierności spotykały również Girard’a w jego późniejszej działalności w Fryburgu szwajcarskim.

na, że się ją wprowadzi do szkół szwajcarskich, jako obowiązującą. „Zakład kroczy swą własną drogą”, co jest zresztą słuszne, skoro mu chodzi „o robienie odkryć”, nasze szkoły zaś idą inną koleją i wykluczone jest wzajemne uzgodnienie tych różnych dróg. Nigdy też nie chodziło Pestalozzemu o to uzgodnienie ¹⁾. Oto konkluzja, którą parlament przyjął do wiadomości, polecił wydrukować 100 egzemplarzy niemieckich i 50 francuskich *R a p o r t u* i rozesłać je po kantonach, wyraził w rok później podziękowanie Pestalozzemu za jego pracę i więcej się tą sprawą nie zajmował.

Czy Girard był stronny? De Guimps (353 — 4) i Mort (IV, 224 — 226) stawiają to ponad wszelką wątpliwość. Pewna niechęć, dyskretnie jednak przejawiająca się w tonie *R a p o r t u*, dostarcza tutaj najważniejszego argumentu. Sam Pestalozzi pod pierwszym wrażeniem *R a p o r t u* wystosował w marcu 1810 r. do landammana pismo (pozostało ono bez odpowiedzi), w którym prosi, aby nie wyrokować w jego sprawie, dopóki nie nastąpi „decydujące jej zbadanie”, w tem bowiem, które miało miejsce, została pominięta idea elementarnego wykształcenia, robi też ono wrażenie, jakoby ekspertom chodziło o to specjalnie, aby podkreślić braki i dowieść w ten sposób, że zakład nie może się ubiegać o poparcie rządu (druk. u M. IV, 228). List ten, pisany w pierwszym rozgoryczeniu, składa na komisję winę tego, co się stało. W *K o l e j a c h* *ż y c i a* (1826 r.) sąd jest już inny.

²⁾ 189. Jeden z ówczesnych recenzentów *R a p o r t u*, życzliwy Pestalozzemu prof. Usteri z Zurychu, słusznie zwraca uwagę w swej recenzji na przesunięcie tezy przez Girard'a. Miał on odpowiedzieć na pytanie: czy metoda Pestalozziego zasługuje na wprowadzenie do szkół — tak bowiem brzmi ono w instrukcji landammana (przewodniczący parlamentu szwajcarskiego). Girard natomiast rozważa pytanie: czy zakład w Yverdon może być wzorem innych szkół i daje na nie odpowiedź negatywną (Is. I, 407).

Przyznaje tu Pestalozzi, że „metoda” w swem zastosowaniu pozostawiała wiele do życzenia, aczkolwiek sprawozdanie Girard’a „pograżyło zakład bardziej, niż na to zasługiwał” („Lebensschicksale”. S. XII, 211) .

Ustalmy odrazu. Rację ma Pestalozzi, kiedy skarży się na przeoczenie przez Komisję idei elementarnego wykształcenia. Jest to przecież idea, która tworzy jądro teorii pedagogicznej Pestalozziego i całej jego praktycznej działalności. Idea ta, aczkolwiek niesformułowana jeszcze, leży u podstawy *Leona*rda i *Gertrudy*. Jest ona tu punktem wyjścia w odrodzeniu społecznem ludu i cała powieść jest jednym dowodem, jak dalece niezbędnym i niezawodnym zarazem jest ten punkt wyjścia. W *Gertrudzie* idea ta została ujęta w ramy dydaktyki elementarnego wykształcenia. Mowie Lenzburskiej dostarcza ona późniejszego tytułu. Tej idei, która po dziś dzień nic nie straciła ze swej żywotności, nie dojrzał Girard w zakładzie w Yverdon. W drobiazgowej analizie zgubiono rzecz najważniejszą i jest to podstawowym błędem *Raportu*, który jak najśluszniej wytyka Pestalozzi w liście do przewodniczącego parlamentu szwajcarskiego i z którego płynie cała krytyczna ocena jego działalności.

Dodajmy, że Girard, rozpoczynający wówczas swą karierę pedagogiczną, był człowiekiem innego kierunku, niż Pestalozzi. Reprezentował on umiarkowane reformatorstwo szkolne w Szwajcarji, przeciwstawiając się radykalizmowi wychowawczemu Pestalozziego (p. Hunziker, II, 51 i n.). Był też Girard człowiekiem innego pokroju. Był ocytany*m* wszechstronnie eklektykiem, co uderza już w *Raportcie*, usiłującym z różnych teoryj pedagogicznych wybrać to, co jest możliwie najlepsze teoretycznie i praktycznie w danych warunkach. Ten przyszły organizator szkół fryburskich w duchu systemu wzajemnego nauczania, ten trzeźwy, bardzo trzeźwy

analitik¹⁾ nie mógł nie odnieść się sceptycznie do szumnych tyrad Niederera w *Sprawozdaniu z 1807 r. i w Idei elementarnego wykształcenia* na temat absolutnej niezawodności, nie mającej równej sobie w dziejach „metody”. W tej przesadzie — źródło ironicznego nieraz tonu autora *Raportu* jako reakcja i jako tendencja do pomniejszenia wielkości. Ale to wszystko, co możnaby przytoczyć na potwierdzenie „stronności” *Raportu*. Nic nie przemawia za tem, jakoby Girard działał ze złą wolą, nie brak natomiast świadectw jego dobrej woli. Ważnem jest świadectwo Hunzikera, który przewertował pozostałą w rękopisie korespondencję między ekspertami i na tej podstawie stwierdza „z całą oczywistością, że wszyscy trzej ożywieni byli postępowaniem istotnie bezpartyjnym i możliwie oszczędzającym Pestalozziego” (Is. I, 394). Atmosfera w Yverdon stała się ciężka po zredagowaniu *Raportu*²⁾. Zawiedzione na-

¹⁾ Trzeźwość Girard'a klóciła się z przesadą sądu Pestalozziego, mającą swe źródło w jego nadmiernej impulsywności. Tak, n. p. Girard zwrócił mu uwagę, że zbyt wiele miejsca udziela się w jego zakładzie matematyce. Pestalozzi żywo odparł. „Jest mojem dążeniem, aby moi uczniowie wierzyli w to tylko, co może im być zdemonstrowane, jak dwa razy dwa...” Na co Girard: „Gdybym miał nawet 30 synów, nie powierzyłbym Panu ani jednego, nie mógłby Pan dowieść im, jak dwa razy dwa, że jestem ich ojcem, któremu winni są posłuszeństwo”. „Zakończyliśmy porozumieniem się, dodaje Girard, ale podobna przesada nie była rzadkością u tego człowieka genjuszu i zapалу”. Por. Gregoir Girard: „De l'enseignement régulier de la langue maternelle (Paris - Lyon, 1844, str. 484). Rozdział tego dzieła p. t. „Souvenirs et reflexions” (str. 32 — 41) potrąca o wizytację Yverdon z przed lat 34. Twierdzi Girard, że jego metoda nauczania języka i to dominujące stanowisko, jakie temu nauczaniu nadał w ogólnym programie wykształcenia, powstały, jako przeciwstawienie się temu, co widział w Yverdon.

²⁾ Aczkolwiek „Rapport” ukazał się w październiku 1810 r., jego treść była wiadoma w Yverdon wcześniej z odpisów.

dzieje wyładowały długo tłumione kwasy i niezadowolenia. Wprawdzie Pestalozzi i Schmid stanęli na gruncie niezbędnosci reformy stanu dotychczasowego i dalszej jak najbardziej intensywnej pracy.

Utworzono też sekcje fachowe dla poszczególnych przedmiotów nauczania. Ale nie było zgody i zapału. Dominowały „za późne żale i potępiénce swary”. „Jestem od paru miesięcy nieszczęśliwy, skarży się w tym czasie Pestalozzi (w liście do Lejeune'a w maju 1810 r., M. IV, 232). Dom mój podzielił się na partje, które nie oszczędzają się wzajemnie. Cierpię na skutek tego i jest to dla mnie prawie nie do zniesienia... Jestem chory i niespokojny”.

Schmid opracował wspólnie z Raumerem¹⁾ plan odnowienia zakładu. Chodziło o zniesienie najniższych i najwyższych klas. Pierwsze nie miały należytej opieki macierzyńskiej, drugie wyrastały swym programem poza „metodę”. Należało się, zdaniem Schmidy, ograniczyć do klas średnich jedynie i traktować Yverdon, jako szkołę, nie jako zakład wychowawczy, bo wychowywać mogą tylko rodzice (M. IV, 217). Na takie krańcowe ujęcie²⁾ konsekwencyj, płynących z cz. I L e o n a r d a, nie mógł się zgodzić Pestalozzi, byłoby to

¹⁾ Karl von Raumer, 1783 — 1868, późniejszy autor „Geschichte der Pädagogik” (Stuttgart, 1847), przybył do Yverdon w listopadzie 1809 r. Przeczytane poprzednio Niedererowskie Sprawozdanie z 1807 r. kazało mu się spodziewać rzeczy wielkich. Rzeczywistość przyniosła mu tem dotkliwsze rozczarowania („Geschichte...” t. II, str. 424). Były to nadzieje i rozczarowanie 26-letniego młodzieńca, który nie pozostał biernym i podczas pobytu swego w Yverdon, trwającego do maja 1810 r., stał po stronie Schmidy.

²⁾ Według Henninga projekt cały został podsunęty dość ograniczonemu Schmidowi przez ludzi, którzy „sami wówczas nie ujmowali tej sprawy jasno”. Raumer („Geschichte...” II, 436) te słowa Henninga bierze do siebie. Istotnie to, co pisze Raumer o brakach zakładu, jest analogiczne z planem reformy Schmidy. Postawa tego

bowiem kapitulacją zakładu. Ponieważ Schmid od przyjęcia jego planu uzależnił dalszy pobyt w zakładzie, więc po odrzuceniu go przez Pestalozziego opuścił w rzeczy samej zakład w lipcu 1810 r. Szalę decyzji przechyliły niepowodzenia sercowe, przyczem szczęśliwym rywalem był właśnie Niederer. Obaj ubiegali się o względy panny Segesser, nauczycielki w Instytucie panien, która wybrała Niederera¹⁾.

Skutki R a p o r t u nie ograniczyły się do spowodowania eksplozji w wewnętrznym życiu zakładu. Wywołały one długą i zajadłą polemikę, w której w jaskrawej formie wyładowały się antypestalozziańskie nastroje. „Cudzoziemiec, bawiący wówczas w Szwajcarji, pisze Morf (IV, 284), mógł być nader zdumiony, widząc i słysząc, jak dalece Pestalozzi i jego dążenia były zwalczane i prześladowane w jego własnej ojczyźnie z dokuczliwością bez miary, z kpinami i szyderstwem”. Jeden przykład tej akcji widzieliśmy już w okresie Burgdorfu. Kiedy Pestalozzi począł nareszcie realizować tam cel swego życia i zaczął już budzić zainteresowanie w Europie, wówczas wpływowy pastor Steinmüller uważał za wskazane ratować Ojczyznę od „szkodnika” Pestalozziego i szczycił się nawet, że „mu się udało w kilku miejscowościach” odwieść rodziców od zamiaru powierzenia dzieci Pestalozziemiu.

Wymowa faktów okazała się jednak silniejszą od złych języków, niechętni i zawistni musieli zamilknąć. R a p o r t

ostatniego była coraz bardziej despotyczną również i w stosunku do Pestalozziego. Mieg, nauczyciel zakładu w latach 1807 — 1810 i bardzo bezstronny świadek, pisze do przyjaciela w marcu 1810 r.: „Pestalozzi cierpi... Schmid nie zachowuje się jak należy wobec czcigodnego, aczkolwiek słabego niekiedy starca... Przykre usposobienie Schmida oddała od niego serca... Pochlebstwa, których mu nie szczędzono na temat jego genialności, zakręciły mu w głowie.

¹⁾ W rok później Niederer zerwał zresztą ten związek zaręczynowy dla Rozetty Kasthofer, z którą się ożenił w 1813 r.

Girard'a był jednak zbyt dobrą okazją, aby z niej nie skorzystać. Zatrute strzały szły tym razem z Zurychu, z grupy niechętnych Pestalozzemu i jego ludowości neohumanistów. Uważali oni zasadniczo „oświecenie, idące od dołu za niedorzeczność” i działali pod hasłem „ostudzenia zapalonych głów”¹⁾. Uczeń i następca Steinbrüchela, J. J. Hottinger na wieść, że parlament deleguje do Yverdon specjalną Komisję wizytacyjną, co już samo przez się było dowodem uznania, drukuje (w „Züricher Freitags-Zeitung” z dn. 3 listopada 1809 r. Przedruk u Morfa, IV, 203 — 204) wypowiedzianą poprzednio na zebraniu szkolnem mowę, która zawiera wyraźne aluzje do „czczych” i „wstrętnych” obiecanek i przechwałek „udoskonalenia całej ludzkości”. Przyklaskują temu konserwatyści zurychscy, dla których Pestalozzi, zaszczycony obywatelstwem francuskim z ręki rewolucji, był wciąż podżegaczem Stäfańskim, jakobinem, wywrotowcem społecznym, nawołującym do zniesienia dziesięciny²⁾.

Była to przesada, mająca swe źródło w partyjnictwie. Nie zapominajmy jednak, że pedagogika Pestalozziego w jej podłożu społeczno-politycznem przedstawiała niebezpieczeństwo dla tradycyjnych przywilejów. Swego dążenia do emancypacji ludu nie krył Pestalozzi i dobitnie np. podkreśla je w rozmowach z Benzenbergiem: „noszę się z tym celem politycznym, aby przeciwstawić wykształcenie ludu arystokratycznemu

¹⁾ Wynurzenia humanistów zurychskich: prof. Hottingera i inspektora szkolnego Sulzera. M. IV, 292 — 4. Poglądy te tłumaczą, dlaczego postarano się zamknąć w 1808 r. otwarte w Zurychu, przy udziale Schulthessa i dobrze prosperujące kursy dla nauczycieli, zajmujące ich z metodą Pestalozziego.

²⁾ Nie wszyscy potrafili się zdobyć na obiektywizm patrycjusza berneńskiego Boustettena, który pisał po zwiedzeniu Burgdorfu: „Cóż znaczą poglądy na dziesięcinę człowieka, który całe swe życie oddał wychowaniu”. Is. I, 245.

ujarzmieniu — dlatego podają mnie arystokraci za marzyciela i zapaloną głowę” (Benzenberg. „Briefe”... t. II, 47).

Po ukazaniu się R a p o r t u Girard'a należący do opozycji zurychskiej prof. L. von Haller ogłosił entuzjastyczną recenzję o nim w kwietniu 1811 r. w „Göttinger Gelehrten Anzeigen” — tej „wyroczni ówczesnych naukowych Niemiec” (Hunziker, P. - Bl. 1892, 9) i przy okazji wypowiedział swe własne zdanie o Pestalozzim. „Często, pisze von Haller, zarzucano Pestalozziem lub przynajmniej podejrzewano go o to, że jego zakład jest w pierwszym rzędzie na to obliczony, aby wpajać wychowankom obojętność i niechęć do religii chrześcijańskiej, nienawiść do władzy naturalnej, niezadowolenie z urzędów społecznych... rewolucyjne nastroje i majaczenia. Przesadna skłonność założyciela zakładu do dzieci żebraków (co zresztą uległo zmianie dla miłego grosza) i do wywyższenia klas najniższych przed wszystkimi innemi; nienawiść do klas wyższych i dostatnich, której wyrazem są wszystkie mowy, pisma i postęпки Pestalozziego, a która stała się oniemal jego drugą naturą, jego idée fixe; jego nieustanne deklamacje przeciwko państwu i kościołowi, rzekomym wrogom ludzkości; niedwuznaczne głosy niektórych czasopism, że chybione cele rewolucji francuskiej mają być obecnie realizowane przez zakład w Yverdon, — to wszystko i wiele innych okoliczności wydaje się potwierdzać w pewnym stopniu owe podejrzenia”¹⁾).

Te krzywdzące dobrą sławę wielkiego człowieka „niewypowiedziane niskie oszczerstwa” sprostowało w lipcu tegoż roku grono pruskich wychowanków w Yverdon²⁾), z gorącą

¹⁾ Przedruk w Niederera: „Pestalozzi's Erziehungsunternehmung” II Abtl. Iferten 1818, Beilage N. 2, 12 — 13.

²⁾ Charakterystyczne, że tego protestu nie pozwoliła ogłosić w Szwajcarji cenzura berneńska, p. tamże, Beilage N. 3 i 4.

obroną wystąpili też wobec opinii niemieckiej Schacht (Morgenblatt, 1811) i Mieg (w Guts-Muthsa „Neue Bibliothek für Pädagogik”, 1811). Odpór był dany i sprawę można było uważać za skończoną. Ale Yverdon posiadał Niederera, który się uważał za specjalnie powołanego do obrony „metody”. Ten niestrudzony w zapale polemiczno-pisarskim człowiek opracował całą książkę p. t. *Z a k ł a d P e s t a l o z z i e g o d o p u b l i c z n o ś c i*¹⁾, w której rozprawia się równocześnie z Komisją Girard’a i z Hallerem, traktując z całą niezręcznością obie sprawy, jako równorzędne. Efekt był zgoła chybiony, a szczegółowe zbijanie wszystkich kolejno zarzutów Komisji dało jedynie przeciwnikom nową broń do ręki²⁾ Skorzystał z niej kanonik zurychski, Bremi, który, nawiązując do broszury Niederera, wystosował pod adresem Pestalozziego trzy tuziny pytań³⁾, co dało powód do nowej obfitej polemiki.

1) „Das Pestalozzische Institut an das Publikum” (1811). Broszura ta ukazała się następnie w nowym opracowaniu p. t. „Pestalozzi’s Erziehungsunternehmung im Verhältniss zur Zeitkultur” w 2 częściach. Cz. I (Yverdon 1812) jest właściwą polemiką, znacznie zresztą rozszerzoną nowymi epizodami sporu: zamiast 148 stron poprzednich mamy ich tutaj 484. Cz. II (Yverdon 1813) zawiera 28 dodatków — dokumentów sporu, jak recenzja Hallera, protest pruskich wychowanków, trzy tuziny pytań Bremiego i t. d.

2) W „Pestalozzi’s Erziehungsunternehmung” osobno rozprawia się Niederer z Girard’em i osobno z Hallerem, co jest zręczniejsze taktycznie.

3) W „Bescheidene Fragen an das Pestalozzische Institut”, Zurych 1811. Pierwotnie drukowane w „Züricher Freitags-Zeitung”, redagowanem przez Bürkliego, stąd „Bürkliche Fragen”. Jest to próba wyśmiania broszury „Das Pestalozzische Institut an das Publikum” przez wykazanie w owych trzech tuzinach pytań pozornych lub faktycznych niejasności lub sprzeczności w wywodach Niederera (por. „Pestalozzi’s Erziehungsunternehmung II Abt., 79 i n.). W epi-

Tym razem chwycił za pióro pod naciskiem Niederera sam Pestalozzi i ogłosił *Oświadczenie pod adresem ks. kanonika Briemiego*¹⁾, w którym stwierdza swą całkowitą solidarność z akcją Niederera. Poprzedza *Oświadczenie* „publiczne słowo zboląłego starego patrioty do miasta rodzinnego”, w którym daje Pestalozzi wyraz tej goryczy, jaka przepelniała jego serce, że to właśnie jego miasto rodzinne pozwala na to, aby przed całym ludem, „jak żadnego jeszcze obywatela do tej pory”, wyśmiewano go i szkodzono jego „dobrej sławie”. Cała broszura, utrzymana w tonie rzeczowej odpowiedzi, przepojona jest lirycznym patosem skargi (dlatego właśnie jest ona niewątpliwie pióra Pestalozziego), który w zakończeniu nabiera najpełniejszych akcentów: „Podnieś, księżu kanoniku, znów ten kamień, który na mnie rzuciłeś... kończy autor, abym z racji nieprawdy, która mnie spotkała i z racji szyderstwa, którym obrzucono me dzieło... aż do śmierci nie mógł kroczyć ulicami mego miasta rodzinnego inaczej, jak z rozdartem sercem”.

Istotnie z rozdartem sercem wyszedł Pestalozzi z tej całej polemiki, jałowej ze stanowiska jego celów i szkodliwej dla zakładu. Ale Niederer, który trzymał w niej pierwsze skrzypce, traktował swe pisma polemiczne, jako „nową twórczość w pedagogice, wyższe światło dla współczesnych, całkowite uzasadnienie nauki” (z listu Niederera do Ovelliego z dnia 28 stycznia 1813 r. M. IV, 328). Odpowiadały też

logu całego sporu, który trwał czas dłuższy, Bremi zażądał od Niederera dowodów, że „głosi nieprawdę”, że „jest faryzeuszem”, że „rzucił się na charakter i przekonania”, na co Niederer w odpowiedzi wytknął mu 92 kłamstwa, 36 przekręceń i 20 oszczerstw. Tamże, p. rozdział: „Schliessliche Rechtfertigung von Niederer” i „Entlarvung Bremi's” str. 89 — 348).

¹⁾ „Erklärung gegen Herrn Choherr Bremi's drei dutzend Bückliche Zeitungsfragen, Iferten, 1812, S. XII, 1 — 40.

one jego usposobieniu¹⁾. Pestalozzi zaś, będąc pod wpływem Niederera²⁾, uważał, że „albo napastnik (Bremi) będzie wysadzony z siodła, albo zginiemy w Yverdon, pomimo całej przewagi filozoficznej Niederera”. Bremi bowiem — to „przedstawiciel szwajcarskiej przeciętności i fanfaronady w pedagogice, ma on też za sobą członków rządu i opinię od Chur do Bazylei. Tysiąc na jednego wierzy, że nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na jego świstek”³⁾. Odpowiadano też coraz obszerniej i w tej „nędznej walce na pióra z kilku nieokrzesanymi pedantami... z Zurychu... zużywał Pestalozzi resztę swych sił i swego genjuszu” (Stapfer do Laharpe’a).

Otrzeźwienie przyszło później dopiero. W 1814 r. stwierdza Pestalozzi (w liście do Muralt’a Is. I, 442): „Niederer rzucił się za nas w wojnę światową... prowadził ją wprawdzie zwycięsko, ale dla wojny i zwycięstwa czas nie był przychylny, i w miarę tego jak Niederer zwyciężał, świat coraz bardziej zamykał oczy na tę całą wojnę”. Że jednak wojna ta zużywała siły zakładu i kierowała jego energję na fałszywe tory, to przyznaje Pestalozzi dopiero w K o l e j a c h ż y c i a : „Zamiast pracować nadal, pisze tam, nad uproszczeniem naj-

¹⁾ „Literacki spór Niederera z Bremim, na którego znów książkę o kilkuset stronach napisał... dostarczył jego swarliwości bogatego pożywienia... Pije też za dużo... co go jeszcze bardziej rozpała”. Z dziennika Blochmanna, w dniu 5 stycznia 1813 r., druk. w „Pestalozzi’s Institut in Iferten” Israela str. 93 (Gotha, 1900).

²⁾ „Wojownicze usposobienie jego giermka, Niederera, jest tym czynnikiem, który powoduje, że ten duch pokoju rzuca się na dysputy tyleż bezcelowe, co poniżające” — pisze Stapfer o Pestalozzim z racji polemiki z Hallerem i Bremim do Laharpe’a dnia 1 marca 1813 r. (P. - Bl. 1892 14).

³⁾ Z listu Pestalozziego do Griepenkerla z 1813 r. M. IV, 335 — 6. Podobnie, tylko obszerniej znacznie motywuje Pestalozzi niezbędność wystąpienia przeciwko Bremiemu w „Pestalozzi an Herren Geheimrat Koelbrück” Iferten, 1813, S. XII, 40 — 80.

ogólniejszych, pierwszych środków nauczania i wykształcenia ludowego... zapchałem sobie głowę nędzotą przemijających sporów i wbrew mej naturze i obowiązкови... wziąłem w nim udział chwilami, jako podwładny szermierz. Na potrzeby wojny zużyliśmy wówczas całą uwagę, wszystkie siły i pieniądze" (Lebensschicksale, S. XII, 218).

Kiedy tak kruszono kopje o dobrą sławę zakładu, sam zakład począł się chylić ku upadkowi. Po ustąpieniu Schmidta kierownictwo nad zakładem objął Niederer, który, będąc zajętym „dzień i noc” polemiką, nie mógł się zdobyć nawet na to, aby na swe własne godziny uczęszczać regularnie i w porę. Uczniowie często próżno czekali na niego i wypełniali czas psotami i hałasem. Przykład zgóry działał i na innych nauczycieli i „pożałowania godny nieporządek zaczął przeważać” (świadczą nauczyciele zakładu Voigt i Schnyder, M. IV, 277 i 436). Zabrakło jednostajnego planu zajęć, każdy nauczyciel postępował według swego widzimisię. „Lata całe, opowiada Blochmann, który pracował w zakładzie od 1809 do 1816 r., nikt się nie interesował stanem mego nauczania religji, geografji i jęz. niemieckiego¹⁾. Każdy szedł swoją drogą i robił, jak chciał.

Coraz krytyczniejsze stawało się finansowe położenie zakładu. Dla potrzeb wydawniczych i polemicznych założono w Yverdon własną drukarnię. Dawała ona duży deficyt. Na strychu zalegały paki broszur polemicznych Niederera, które ten kazał być drukować w wielkim nakładzie, przekonany,

¹⁾ M, IV, 278. Zaniedbanie w dziedzinie wychowawczej konstatują i rodzice. Moi synowie, narzeka Julien w liście do Pestalozziego w 1814 r., mieli pisać do mnie i do matki co miesiąc, oraz co kwartał miałem otrzymywać szczegółowe sprawozdanie o nich. „Zwróciłem się do pp. Niederera i Krüsięgo, aby zaprowadzili nareszcie ten duch porządku i nawyknienia do niego, którego od tak dawna brak zakładowi”.

że będą rozchwywane. W 1812 r. liczba uczniów spadła do 50 (z dziennika Blochmanna z dn. 25 listopada 1812 r. druk. u Israela: Pestalozzi's Institut in Yverdon, 87). Wszyscy Niemcy, uczniowie i nauczyciele, pośpieszyli tego roku do Ojczyzny, aby wziąć udział w walce z Napoleonem. Jedynie ofiarność pani Pestalozzi, która ze swego spadku użyczyła zakładowi 6 tys. fr., uchroniła go od natychmiastowego bankructwa. Zabrakło też starego wypróbowanego personelu nauczycielskiego. Trzeba było angażować nowy, a zabrakło umiejętnego kierownictwa.

W 1813 r. odstąpił Pestalozzi instytut panien p. Kasthofer, z nową właścicielką ożenił się Niederer. „Oboje są memi drogiemi, co więcej jedynemi dziećmi” — pisał wówczas Pestalozzi, który po częściowem zaspokojeniu wierzyteli był znów dobrej myśli. „Dzieci zaczęły na swój sposób szukać środków ratunku. Elżbieta, która prowadziła gospodarstwo, okazała się za rozrzutną, dawała zbyt duże porcje; osobna kuchnia dla Pestalozziego obciążała też zakład. Postanowiono żyć oszczędniej. Elżbieta wróciła do Neuhoof w 1814 r., tegoż roku wyjechała z Yverdon pani Pestalozzi, nie chcąc swym pobytem obciążać zakładu. Te narzucone przez Niedererów reformy niewiele pomogły. Niefortunna też okazała się akcja komisji ekonomicznej, zorganizowanej przez Julien'a ¹⁾ w

¹⁾ A. Julien przybył do Pestalozziego w 1810 r., Stapfer w liście polecającym do Pestalozziego tytułuje go: „inspecteur aux revues”. Julien przekonywuje się o skuteczności metody i ogłasza broszurę: „Précis sur l'institut d'éducation d'Yverdon (Medjolan, 1812 r. str. 91), a następnie większą dwutomową pracę: „Esprit de la méthode d'éducation de Pestalozzi, suivie et pratiquée dans l'institut d'éducation d'Yverdon en Suisse” (t. I i II, str. 363 i 504. Medjolan 1812 r.). Powierzył on Pestalozziemiu własnych synów i dzięki swym pracom oraz rozgałęzionym stosunkom przysporzył zakładowi wielu

1814 r. Ustanowiony przez tę komisję administrator popełnił liczne nadużycia i przyprowadził zakład jedynie o straty. W tym roku wprawdzie sytuacja zakładu nieco się poprawiła na skutek większego przypływu uczniów zwłaszcza z Francji, ale widmo bankructwa nie przestało grozić zakładowi.

Pestalozzi, o którym mówi Raumer, że, „pomimo swych wielkich ludzkość ogarniających ideałów, nie posiadał zdolności do kierowania choćby najmniejszą szkołą wiejską” („Geschichte der Pädagogik”, 431), nie mógł nie widzieć tego coraz bardziej zatrważającego stanu rzeczy. W nagłych skokach uczuciowych, które były u niego chlebem powszednim, coraz częściej też nawiedza go pesymizm, graniczący z rozpaczą, zwłaszcza jego mowa na 1815 r. (S. X, 489 i n.) jest dobitnym wyrazem tej depresji psychicznej. Uważa w niej „wszystko za stracone”, a siebie za „opuszczonego przez wszystkich”. To uczucie samotności spotęgowane zostało wyjazdem wiernej Elżbiety i umiłowanej małżonki, ale właściwem jego źródłem jest regime Niederera. Nie umie on i nie chce zachować wszelkich względów należnych sędziwemu starcowi. Jest przekonany o wielkości swej roli, polegającej na utrzymaniu idei Pestalozziego na wyżynach ogólnoludzkich i traktuje nieraz jej twórcę z całą bezwzględnością. Podkreśla tedy, że jeżeli „jest mu coś dłużny, to tylko pieniądze” — natomiast „nad zasadami dość się nakrważyło” jego serce, i wyrzuca mu w ostrym tonie, że wszelkie środki naprawy traktuje „jako wkroczenie w jego prawa” (list Niederera do Pestalozziego z września 1814 r., pisany z okazji jednego z coraz liczniejszych nieporozumień).

wychowanków francuskich (M, IV, 273. De Guimps, 386). Podobnie jak Iselin, Stapfer, Nicolavius należał Julien do oddanych Pestalozziemmu przyjaciół, przywiązanych doń urokiem i siłą jego idei.

W ostatnim zarzucie leży sedno sprawy. Ten 70-letni wówczas starzec, pozbawiony zdolności administracyjnych, łatwo wpadający w gniew, kierujący się pierwszym impulsem¹⁾, gubiący się w szczegółach organizacyjnych i gospodarskich — mniej niż kiedykolwiek nadawał się do kierowania zakładem. Rządy Niederera wzbudzały w nim obawy, że chce się „wyrwać władzę z jego rąk”²⁾. Od czasu Münchenbuchsee, kiedy go usunięto od kierownictwa zakładem, jego drażliwość pod tym względem jest wielka, a osobiste nietakty Niederera i brak dodatnich rezultatów jego regime'u budzą w Pestalozzim przekonanie, że jego ustępliwość jest zbędna. Kiedy przeto akcja komisji ekonomicznej zakończyła się malwersacjami zarządcy, Pestalozzi zdobył się na energję i sam objął władzę.

¹⁾ Schacht świadczy: „Pestalozzi nie jest w stanie zbadać sporu między dwiema stronami, choćby to były dzieci, zazwyczaj przyznaje on rację temu, kogo woli, lub kto pierwszy z pozorami słuszności przedłoży mu swą sprawę, nie ma też zwyczaju wysłuchać relacji do końca, a tembardziej udzielić głosu drugiej stronie, ale albo z całą serdecznością i przekonaniem nakłania do zgody, albo wzbudzony odchodzi” (Is. I, 17).

²⁾ Schacht, 115. Podobnie też p. Kasthofer w liście do Muralt'a: „Pestalozzi upiera się przy nieograniczonej władzy”. Listy p. Kasthofer do Muralt'a za czas od 29 października 1812 r. do 7 grudnia 1814 r., wydrukowane u Morfa (IV, 408 — 418), rzucają ciekawe światło na stosunki, panujące w tym czasie w zakładzie. Przy całym uwielbieniu dla genjuszu Pestalozziego jest p. Kasthofer pełną w tej korespondencji niepokoju o los zakładu. Zwłaszcza jedna refleksja powtarza się często. Sytuacja jest coraz gorszą, wszystko ginie, a Pestalozzi całemi dniami „opracowuje swe kajety łacińskie i wierzy, że one wszystkiemu pomogą” (416). „Boże, zachowaj mnie od genjusza — woła wkońcu p. Kasthofer — jak błyskawica oświecił on świat, ale miażdży i pustoszy otoczenie” (417). Co się tyczy „kajetów” — to Pestalozzi wówczas zajęty był zastosowaniem „metody” do nauki języka łacińskiego i w tym celu na wzór nauczania języka ojczystego układał kolumny ustopniowanych co do trudności zdań.

Epizod ten zasługuje na uwagę, bo widać z niego, jak dalece źle się czuł bez niej twórca zakładu. „Wszystko idzie doskonale, pisał do żony w połowie stycznia 1815 r., jestem jak nigdy panem w mym domu... Niederer nie ma już żadnego wpływu... znów ma walor to, co ja powiem. Odwiedzam często klasy, gdzie robi się to obecnie, co ja chcę” (Is. N. 756). W następnym liście żąda Pestalozzi kategorycznie powrotu żony Elżbiety. Istotnie przed upływem marca zjechały obie zpowrotem do Yverdon i wierna Elżbieta, tak lubiana przez wszystkich, znów objęła zarząd kuchni. Wówczas Niederer, który zwątpił sam o swych zdolnościach kierowniczych, pragnąc uniknąć ruiny zakładu, wysunął projekt powrotu Schmid, z którym nawiązał był korespondencję już w 1812 r. Schmid, który nie czuł się dobrze na skromnej w porównaniu ze stanowiskiem kierownika instytutu w Yverdon placówce nauczycielskiej w Breyenz, i którego działalność polemiczno-pisarska ¹⁾

¹⁾ Schmid opuścił zakład, zapowiadając zemstę. Była nią książka jego pióra p. t. „Erfahrungen und Ansichten über Erziehung, Institute und Schulen” von J. Schmid, ehemals Zögling und nachmals Lehrer am Pestalozzischen Institute zu Ilferten. Heidelberg 1810, 145. Odnajdujemy tu w całej rozciągłości i jak najbardziej bezwzględnie przeprowadzoną ideę Pestalozziego o doniosłości wychowania rodzinnego. Z idei tej wysnuwa Schmid dwa wnioski: a) wychowanie młodszych można urzeczywistnić jedynie w rodzinie; b) t. zw. zakłady wychowawcze dla tych dzieci są hańbą (Schaude) ludzkości. Taką „hańbą” jest również zakład w Yverdon. Uderza w tem wszystkim ubóstwo intelektualne Schmid. Pomimo też, że nieprzyjazne Pestalozziemui sfery zurychskie usiłowały tę książkę wykorzystać, jako dowód „szarlatanerii” Pestalozziego (recenzja w Zurcher Freitagsztg. z 1810 r.), zwyciężyła zdrowa i przyjazna mu opinia, której dowody złożył mu w licznych listach (M. IV, 262, Is. I, 338). Pestalozzi z początku wziął całą sprawę tragicznie: „Rozdarł mi serce, był moim Benjaminskiem” (do Nicolaviusa w dn. 10 września 1810 r., M, IV, 249), w późniejszym jednak liście („do wiernej przyjaciółki”, Is. Nr. 634) ocenia ją, jak należy: „Lubię nadal tego człowieka (Schmid),

nie spotkała się z uznaniem opinii, marzył prosto o powrocie do Yverdon. Kiedy przeto Pestalozzi zaaprobował ten projekt, a zrobił to chętnie, bo Schmid nie stracił jego sympatii, ten wrócił do Yverdon w kwietniu 1815 r. i objął faktycznie rządy. Pestalozzi powierzył mu je chętnie: zdawał on sobie sprawę, że sam nie posiada potrzebnych po temu walorów, a równocześnie Schmid posiadał zdolności takiego przystosowania się do psychiki Pestalozziego, że ten tak zazdrośny o władzę i tak podejrzliwy na jej tle w stosunku do otoczenia, jest, jeśli chodzi o Schmida, ufny i spokojny.

Z obowiązku kronikarskiego zanotujmy wypadki z życia Pestalozziego w tym czasie. W styczniu 1812 r. podczas manewrowania w uchu szpilką potknął się on o piec tak niefortunnie, że szpilka zanurzyła się głęboko w uchu. Wywiązała się z tego ciężka 4-miesięczna obłożna choroba, z której wyszedł jego silny organizm nadspodziewanie zwycięsko.

W 1814 r. wojska sprzymierzonych wkroczyły do Szwajcarii i miasto Yverdon otrzymało od austriackiego dowództwa rozkaz przygotowania budynku na szpital wojskowy. Ponieważ obszerny zamek najlepiej się do tego celu nadawał, więc jego niezwłoczna rekwizycja na ten cel wydawała się być nieuniknioną. Prerażeni mieszkańcy — w wojsku grasował tyfus — wysłali delegację do głównej kwatery sprzymierzonych w Bazylei. Z delegacją udał się tam również i Pestalozzi. Nietylko uzyskał on cofnięcie rekwizycji, ale został przyjęty przez cesarza Aleksandra I, wobec którego wygłosił dłuższe

który mi się dziś przeciwstawia... nie wydaje mi się jednak dojrzałym do debat filozoficznych... a jeżeli uprzytomnię sobie prawdy, które obecnie wypowiada, przychodzi mi na myśl: wyssał coś niecoś z mej piersi”.

przemówienie o błogosławionych skutkach lepszej oświaty dla ludu. W następstwie tej wizyty otrzymał on order Św. Włodzimierza, zresztą najniższej IV klasy¹⁾ i późniejsza ofiara cesarza na wydanie dzieł u Cotty Pestalozziego jest zapewne echem tej wizyty. Tegoż roku Pestalozzi na wieść o przybyciu do Neuchâtel króla pruskiego udał się tam, pomimo choroby, aby mu podziękować za poparcie jego metody. Audjencja była prawie żadna, Pestalozzi nie miał sposobności rozmawiania z królem (wynika to z listu Nicolaviusa. M. IV, 373). Te wizyty u monarchów mają swe źródło jedynie w trosce o zakład i o powodzenie idei wychowawczej. „Jeżeli na skutek moich odwiedzin, mówi Pestalozzi do Ramsauera przed podróżą do Neuchâtel, choć jedno dziecko w Prusach będzie lepiej uczone, będę szczerze wynagrodzony” („Kurze Skizze”).

Kłęska Napoleona uwolniła Szwajcarję od ciężającej nad nią od czasów „jednej i niepodzielnej” Helwecji francuskiej przewagi politycznej. W 1814 r. rozpoczęły się obrady nad nową konstytucją, którym towarzyszyły wewnętrzne tarcia zwolenników arystokratycznego i demokratycznego porządku. Uczucia patryjotyczne kazały Pestalozziemu jeszcze raz chwycić za pióro w obronie tych samych społeczno-politycznych poglądów, które w bardziej systematycznej formie wypowiedział był w *Badaniach*. Rozprawa: *Do niewinności, powagi i szlachetności mego pokolenia i mej ojczyzny*²⁾ powstała w 1814

¹⁾ Blochmann i inni byli niezadowoleni z tak małego odznaczenia, ale Pestalozzi był bardzo zadowolony, por. De Guimps, 380 — 383.

²⁾ An die Unschuld; den Ernst und den Edelmuth meines Zeitalters und meines Vaterlandes. Ein Wort der Zeit. von Heinrich Pestalozzi, Ritter des St.: Wladimirordens und Mitglied mehrerer menschenfreundlichen und wissenschaftlichen Gesellschaften. Iftern, beim Verfasser. 1815. S, XI, 6 — 215.

roku (wynika to z listu do żony z października 1814 r.: „znów pracuję nad „Do niewinności”, Is. N. 744) i jeżeli nie znalazła drogi do „niewinności” serc tych, dla których była przeznaczona, to w każdym razie jest wyrazem w swych apostrofach do monarchów dobrej wiary podlegającego złudzeniom i wzlotom młodości autora.

Stara wiara w szlachetnych panujących, żyjących dla dobra ludzkości, która tak sielankowo objawia się w *W i e c z o r a c h*, dźwięczy znów tutaj w radosnem Alleluja: „będzie lepiej, będzie z pewnością lepiej!” („An die Unschuld” S. XI, 207). Będzie lepiej, bo władcy świata pragną jego ocalenia i „uznają w wychowaniu ludów pierwszorzędny środek, prowadzący do szczęśliwości państwowej. Ci władcy — to austriacki Franciszek, obdarzony „świętym zmysłem ojcowskim”, Aleksander rosyjski, którego „żądza wspomnienia ludzkości równa jest posiadanej sile” ¹⁾ i Fryderyk pruski, „więcej człowiek i ojciec, niż król” (S. XI. 206). Ów panegiryk jest jednak przygrywką jedynie do właściwego tematu, który się streszcza w zdaniu: „tylko na drodze wychowania i wykształcenia możliwe jest moralne, umysłowe i społeczne ocalenie tonącego świata”.

Znane czytelnikowi z *B a d a ń* trzy stadia rozwoju ludzkiego: zwierzęce, społeczne i moralne figurują i tutaj, dwa ostatnie pod nazwą: cywilizacji i kultury, w tem samym wzajemnem ustosunkowaniu i z tem samym podkreśleniem wyższości stadjum trzeciego, stadjum kultury, które jest zarazem celem wychowania. Ten cel polega na „podporządkowaniu popędów naszej zwierzęcej natury wyższej ludzkiej woli na-

¹⁾ Po audjencji w Bazylei, po której Pestalozzi spodziewa się wciąż wiele dla szkolnictwa w Rosji, optymizm względem cesarza Aleksandra sięga aż do tytułowania się kawalerem orderu Św. Włodzimierza, jak w tytule „An die Unschuld”.

szego umysłu i naszego serca" (18). Niemniej podkreślone pierwszeństwo ideału ogólnoludzkiego w wychowaniu harmonizuje tutaj z zadaniem społecznym: „pozwólcie nam zostać ludźmi, abyśmy się stali obywatelami" (27). Obywatelami z dobrej woli, nie z przymusu, jak to się dzieje na drugim cywilizacyjnym dopiero stopniu rozwoju, kiedy człowiek pozbawiony jest jeszcze kultury (24).

Jednostka i społeczeństwo, indywidualizm i kolektywizm... Jaki winien być ich stosunek wzajemny i co ma większą wartość. Jak i w B a d a n i a c h obsta autor w D o n i e w i n n o ś c i przy prawie jednostki, ale jednostki moralnej, z trzeciego stopnia rozwoju, która jest wyższą wartością jako indywidualność, jej wymagania płyną bezpośrednio z „natury sił ludzkich", podczas gdy wymagania „stanu kolektywnego i jednostki w tym stanie mają swe źródło w „dowolnych celach związków ludzkich" (90). Ostatecznie jednak łączy Pestalozzi harmonijnie oba te stany: indywidualizm i kolektywizm, czyli łączy jednostkę i społeczeństwo, „indywidualna kultura bowiem jest właściwą podstawą... zbiorowej kultury ludzkiej" ¹⁾).

11 grudnia 1815 roku zmarła Anna Pestalozzi. Zabrało w Yverdon jej łagodzącego antagonizmy wzajemne wpływu. Nie brała wprawdzie bezpośredniego udziału w życiu zakładu, żyła na uboczu, ale uważano sobie za zaszczyt wielki, jeżeli się otrzymało zaproszenie na obiad lub kolację do niej,

¹⁾ Nie przeszkadza mu to jednak jak najenergiczniej występować w obronie jednostki, którą się robi jedynie narzędziem w rękę państwa, a Napoleona potępia Pestalozzi za to właśnie, że już „dziecko w łonie matki traktował jako własność państwa" (92, 93, 103). Rys ten z trudnością godzi się z imputowanym Pestalozziemu przez Natorpa socjalizmem.

a Pestalozzi, chcąc specjalnie uhonorować kogoś, zabierał go z sobą na czarną kawę z „kirschem” (wódka z wisien, bardzo popularna w Szwajcarji) do apartamentów żony. Dla Pestalozziego Anna była zawsze tą niezastąpioną towarzyszką życia, przed którą czuł się pełnym winy: „klęski jego życia były przyczyną jej nieszczęść” (Rede zum Gedächtnis der Frau Pestalozzi, 1816, S. X. 514).

ROZDZIAŁ XVI.

Ostatnie lata zakładu w Yverdon (1816 — 1825). Pod znakiem hegemonji Schmida. Sprężyny jego wpływu na Pestalozziego. Konflikt z pracownikami (1816). Ustąpienie Niederera (1817). „Prawdziwy” i „fałszywy” Pestalozzi. Wydanie Cotty (1819 — 1826). Zakład w Clindy (1818). Nieudana nowa próba współpracy z Fellenbergiem. O s t a n i e o b e c n y m (1820). Koedukacja. Ścisłe badania pedagogiczne. Wychowawca. Greaves i listy do niego „o wykształceniu początkowym” (1818 — 19). III opracowanie L e o n a r d a i G e r t r u d y (1819 — 1820). Ś p i e w ł a b ę d z i (1825). Koniec zakładu w Yverdon (marzec 1825 r.). Znajomość z Kościuszką. Wizyta Bella. K o l e j e ż y c i a (1826). Paszkwil Bibera. Ostatnie chwile i śmierć (17 lutego 1827 roku).

Ze zwykłą sobie energją zabrał się Schmid do zaprowadzenia w zakładzie tego ładu i porządku, który jest elementarnym warunkiem powodzenia każdej pracy. Jego nieustanna obecność i czujność już sama przez się zmuszała wszystkich do przestrzegania ustalonego regulaminu i planu zajęć. Zmniejszenie personelu, zwiększenie ilości godzin, obowiązujących nauczycieli, zmniejszenie pensji, energiczne ściąganie należności od rodziców, skasowanie kosztownej drukarni, która przynosiła duże straty — oto reformy ekonomiczne, po których obiecywano sobie wiele i którym poddawano się naogół chętnie (M. IV. 425) w zrozumieniu, że są one niezbędne. Pierwszym, który je aprobował, był Pestalozzi. Schmid umiał przystosować się do jego psychiki i ten czi-

godny starzec tak zazdrosny o władzę i tak podejrzliwy na jej tle w stosunku do innych, jest w stosunku do Schmid'a całkowicie ufny i spokojny. Przyczyna bodaj łatwa do odszukania. Schmid jest bezwzględny, jest despotyczny, ale działa zawsze i stale w imieniu i z ramienia Pestalozziego, który też ma przy nim złudzenie pełni władzy, którego pozbawiał go Niederer. Jeżeli Pestalozzi nie chciał się zgodzić na żądanie Niederera, ten zwykł był mawiać: „skoro się nie chce robić tego, co ja uważam za konieczne, to więcej się nie wtrącam” (Schmid: *Wahrheit und Irrtum* „str. 105 — 106, Iferten 1822). Tych nietaktów nie popełniał Schmid, przeciwnie, pomawiano go, „że schlebia Pestalozziem, pozwala mu robić, co on chce, i sam robi to, co się tamtemu podoba”. Miewał też piękne gesty, które we wrażliwym i wdzięcznym sercu Pestalozziego pozostawiały niezatarte ślady. Po powrocie do Yverdon oddaje do dyspozycji zakładu swą własną znaczną sumkę (świadczy Fellenberg, M. IV, 425). Kiedy Pestalozzi funduje zakład dla biednych w 1818 r., przeznaczając nań wpływy z prenumeraty zbiorowego wydania Cotty, Schmid ofiarowuje na ten sam cel 6 tys. frank. (Is. I, 511). W związku z tą fundacją Pestalozzi prosi swego towarzysza, aby nie dał się rozwiać temu projektowi, na co ten, ściskając dłoń starca: „Jest mem pragnieniem, abyś niczego nie musiał zaprzestać, cokolwiek zaczynasz obecnie” (Mowa z dnia 12 stycznia 1818 r. S. X, 564). A poza tem ów Schmid, akcentujący praktykę, niechętny wszelkiej spekulacji filozoficznej, wiernie wyznający zasady mistrza, jest bliższy Pestalozziem, niż górny i chmurny, chodzący w mgle schellingowskiej terminologii, Niederer. Ostatecznie skryształizował się w Pestalozzim ten nastrój w odniesieniu do Schmid'a, którego dobitnym wyrazem jest zwrot do niego w mowie z dnia 12 stycznia 1818 r.: „Rób to, co dotychczas robiłeś i działaj na moją korzyść i ko-

rzyść mego zakładu z tą siłą, z jaką, aczkolwiek z wielu stron zapoznany, działałeś dotychczas” (S. X, 602).

Mniej harmonijnie układał się stosunek Schmida do personelu. Zarzucano mu, że nauczycieli traktuje, jak robotników fabrycznych, że się uważa za ich dyrektora, że metodę Pestalozziego mierzy jedynie miarą jej dochodowości. Przeciwnie temu „niegodnemu” stanowisku wystąpili nauczyciele — Niemcy, ale Pestalozzi poparł Schmida całą siłą swego autorytetu. Wówczas 16 nauczycieli zgłosiło ustąpienie z zakładu. „Nie zapomnę tego wieczoru, opowiada do opozycji należący Blochmann, kiedy sędziwy starzec w najwyższej rozterce już to płakał nad rozdarciem swego zakładu i prosił nas o zaprzestanie wojny, już to w spotęgowanem zaślepieniu ścisnął rękę Schmida, nazywając go swym zbawcą i aniołem opiekuńczym” (M. IV, 461). Działo się to w lutym 1816 r. Obstawanie Pestalozziego przy Schmidzie traktuje Blochmann jako „zaślepienie”. Prócz momentów natury psychologicznej jednak, o których była mowa wyżej, tłumaczą je dostatecznie fakty. Przed powrotem Schmida Pestalozzi czuł się nad przepaścią. „Nie było końca sporom, pisał w 1816 r., nie było granic pretensjom, namiętności się rozpętały. Dzieci były zaniedbane, ja byłem opuszczony; przepadł porządek, zginęła słuszość i wraz z nią miłość. Ale przyszedł Schmid i porządek i sprawiedliwość ożyły. Zakład, który był jak człowiek tonący, został uratowany” (z listu do Nabholza 26 stycznia 1816, M. IV, 455).

I oto zaledwie po roku proponuje się Pestalozzemu powrót do dawnej sytuacji. Proponuje się to w chwili, kiedy zaufanie do zakładu rośnie i kiedy znów liczy on stu uczniów (M. IV, 500). Pestalozzi wolał zmienić personel, niż stracić Schmida.

Do opozycji przyłączył się i Niederer. Z tej okazji odżyły dawne animozje do Schmida, ale chodziło mu o rzecz za-

sadniczą. W swem przekonaniu on tylko rozumiał Pestalozziego. Rozumiał go lepiej, niż ten sam siebie, i on tylko potrafił utrzymać jego ideę na należytej wysokości. „Ojciec Pestalozzi, pisał do niego w listopadzie 1816 r., poznałem w Tobie zmysł, który wydobył na światło dzienne prawdę samą w sobie, rzecz wieczną i zdolną do nieskończonego rozwoju. Była ona dla mnie posiłkiem i oparciem. Właśnie dlatego jednak, że uważam Cię za twórcę prawdy i lekarza ludzkości, jestem zdecydowanym przeciwnikiem tego wszystkiego, co Cię poniża i co Twą prawdę fałszuje” (por. M. 463 — 467). Tym fałszerzem jest Schmid, jest nim też obecny Pestalozzi, Pestalozzi fałszywy, różny od „prawdziwego” Pestalozziego, którego reprezentuje Niederer. Tego „prawdziwego” Pestalozziego chce bronić jego apostoł i tu tkwi przyczyna ostatecznego rozejścia się tych dwu ludzi. W przeciwstawieniu tej epoki podkreśla się zazwyczaj jaskrawo momenty osobiste waśni. Pisane w goryczy i rozdrażnieniu *K o l e j e ż y c i a* Pestalozziego, bez oszczędzania siebie i innych, zawierają wiele dowodów małostkowości aktorów całego epilogu dramatycznego Yverdon, którzy nazbyt często są pospolitymi ludźmi. Ale do tej pory przynajmniej góruje nad całą powszedniością życia ideowa podstawa sporu. Niederer, o którym Krüsi pisał wiele lat później (w 1836 r. do syna, P. - Bl. 1895, 8): „mój sąd o nim opiera się na więcej niż 40 letniem doświadczeniu; we wszystkich wypadkach był człowiekiem rzetelnym, w wielu szlachetnym”, kruszy kopje obecnie o „prawdziwy” pestalozzianizm, poniżany, jego zdaniem, i wypaczany przez Schmidą.

Niederer wystąpił z grona pracowników zakładu w 1817 r. Pozostał jednak nadal w Yverdon, prowadząc wspólnie z żoną dobrze prosperujący zakład panien. Nosi się też z zamiarem założenia „prawdziwie pestalozziańskiego zakładu... dla spotęgowania rozwoju ludzkiego w wyższym

sensie". W zakładzie tym, marzy Niederer, mógłby znaleźć czasem swe „schronienie i ognisko” Pestalozzi „przy odpowiednio zmienionych stosunkach” (z listu Niederera, M. IV, 529). Pestalozzi wszakże wolał pozostać „Pestalozzim według swego rozumienia” i nie uśmiechała mu się, według jego własnych słów, rola „rezydenta” przy ludziach, którzy „surowo mieliby mu zalecać, co ma myśleć i co ma mówić, aby być uznanym za prawdziwego Pestalozziego” (z listu Pestalozziego, M. IV, 538).

Za pośrednictwem Schmida doszło do skutku zbiorowe wydanie ¹⁾ pism Pestalozziego. Podjął się go księgarz Cotta w Stuttgarcie. Zaproszenie do prenumeraty w Niemczech zwłaszcza zostało przyjęte życzliwie. Większego poparcia udzieliło pruskie ministerjum oświaty — 400 talarów i cesarz Aleksander I — 5 tys. rub. ²⁾). Pestalozzi obliczył dochód

¹⁾ Ukazało się ono w latach 1819 — 1826 w 15 tomach. Stuttgart und Tübingen in der J. G. Cotteschen Buchhandlung. W wydaniu tem brak wielu rzeczy Pestalozziego, które później dopiero wydobyto z jego spuścizny rękopiśmiennej, figurują w niem też prace jego współpracowników. Teksty pozostawiają wiele do życzenia. Schmid nie nadawał się do tych rzeczy i już Raumer (II, 499 — 500) oraz Blochmann w swej monografii (331) wytykają liczne braki. Za I krytyczne wydanie należy też uważać „Pestalozzi's sämtliche Werke” (Brandenburg 1873 i n.) pod redakcją Seyffartha, zastąpione obecnie udoskonalonem II wydaniem Seyffartha, cytowanem w niniejszej pracy. Z okazji setnej rocznicy śmierci Pestalozziego podjęto nowe wydanie jego pism w 20 — 24 tomach. Mają się ukazywać trzy tomy rocznie, poczynawszy od wiosny 1926 roku. Komitet redakcyjny tworzą: dr. Artur Buchenan z Charlottenburga, Edward Spranger, prof. Uniwersytetu w Berlinie i Hans Stettbacher, prof. uniw. w Zurychu. Przewiduje się dwa nakłady. Na Niemcy — u Waltera de Gruyter (Berlin, Lipsk), na Szwajcarję — u Arell Füssli (Zurych).

²⁾ Poza tem na liście prenumeratorów figuruje 39 książących nazwisk (Is. I. 497, por. też artykuł: „Pestalozzi's sämmtl. Schrif. P - St. 1901 129 i n.).

z prenumeraty na 50.000 fr. i zgóry przeznaczył tę sumę na wieczysty kapitał (w mowie z dn. 12 stycznia 1818 r. S. X, 570), z którego procenty mają iść na sprawy wychowania i wykształcenia ludu. Konkretnie chodzi tu o zakład wychowawczy dla biednych.

Idea takiego zakładu nie opuszcza nigdy Pestalozziego. Próbuje ją realizować podczas pobytu w Burgdorfie i w Yverdon, konferuje na jej temat z rządami poszczególnych kantonów dla znalezienia poparcia, powraca do niej stale w swej korespondencji. W dążeniu do zrealizowania tej koncepcji idzie tak daleko, że w liście do Stapfera niesłusznie zwężył swą metodę, nazywając ją „metodą biedoty”, specjalnie nadając się do tego, aby biedota ta w sobie samej „odnalazła człowieka” ¹⁾.

Rozwój wypadków jednak pcha go w innym kierunku. Burgdorf i Yverdon są gimnazjami, do programu gimnazjalnego też próbuje się tam dostosować metodę, i zastosowanie jej do poszczególnych zawodów zawisa w powietrzu. Idea ta jednak, „idea elementarnego wykształcenia w dziedzinie przemysłu” wciąż nurtuje w Pestalozzim i prowadzi do myśli o zakładzie wychowawczym dla biednych, gdzie znalazłaby zastosowanie w całej pełni.

W 1817 roku Pestalozzi, wstrząśnięty głęboko znanymi wydarzeniami w zakładzie, których epilogiem było zerwanie z Niedererem, udał się do Bülat (wzgórza Jury) dla wytchnienia. Tam nawiązuje się za pośrednictwem Julien'a, zerwany od czasu Münchenbuchsee, kontakt z Fellenbergiem. Jego zakłady w Hofwyl rozwijały się z roku na rok w tym stopniu niemal, w jakim po krótkim okresie wspaniałego wzrostu chy-

¹⁾ List pisany około 1802 roku. S. VIII, 495. Przeciwnie takiemu zwężeniu metody protestuje zresztą Pestalozzi, jak widzieliśmy wyżej w „Bemerkungen an Wittes Schreiben”.

lił się ku upadkowi zakład w Yverdon. Ich twórca i kierownik piastował wciąż starą myśl uczynienia z Hofwylu ośrodka organizacyjno - wychowawczego, na którego modłę tworzyłyby się i rozwijały zakłady w całej Szwajcarii. Sojusz ze sławnym Pestalozzim był dla niego wciąż pożądanym i czy to z inicjatywa Julien'a, czy z jego własnej — dość, że w tym czasie właśnie na nowo powstał projekt połączenia obu zakładów¹⁾. Pestalozziego nakłoniono, aby udał się do Fellenberga do Diemerswyl, położonego w pobliżu Hofwylu, gdzie był jeden z jego zakładów wychowawczych i tam też podpisał Pestalozzi 17 października 1817 r. t. zw. Konwencję z Diemerswyl. Zgodnie z nią zakład w Yverdon przechodzi pod kierownictwo Komisji, do której wchodzi Fellenberg, Pestalozzi natomiast zorganizuje swój zakład dla biednych w Hofwylu; zakład ten jednak będzie podlegał naczelnemu kierownictwu tejże Komisji. Finanse bierze na siebie Fellenberg, który prócz tego obowiązkuje się wypłacać Pestalozziemiu 1600 fr. rocznie, a po jego śmierci tę samą sumę jego wnukowi w ciągu lat pięciu.

Schmid, którego umowa ta degradowała²⁾ z jego naczelnego stanowiska, użył całego swego wpływu, aby ją zerwać. Wątpliwości, które ogarnęły Pestalozziego niemal następnego dnia po podpisaniu umowy, były mu pomocą. „Nigdy

¹⁾ Wyczerpująco omawia wzajemne stosunki Pestalozziego i Fellenberga Hunziker w monografii: „Pestalozzi und Fellenberg” (Langensalza, 1879 str. 77, z dodatkiem korespondencji). Praca ta, jeśli chodzi o okres Münchenbuchsee, nie uwzględnia „Dziennika” Muralt’a, wydrukowanego w P. - Bl. dopiero w latach 1880 — 1881. Drugą i ostatnią próbę współpracy obu pedagogów przedstawiam zgodnie z Hunzikerem.

²⁾ Fellenberg chciał się pozbyć Schmid’a i miał się wyrazić, że Pestalozzi „jest jedynie terenem, o który walczy dwu zaborców”, Hunziker, 51.

nie czułem się tak źle, jak obecnie, pisał do Fellenberga 27 października 1817 r., nie umiem rządzić i nie umiem służyć. Jeżeli chwycę się pierwszego, jestem zgubiony, jeżeli godzę się na drugie, jestem nieszczęśliwy". Skończyło się tryumfem Schmida, „teren” został przy nim. Jako przyczynę zerwania podał Pestalozzi rozbieżność dążeń: „jakkolwiek jest rzeczą dobrą i wielką to, co Pan robi, ja zmierzam do czegoś całkiem innego” (z listu do Fellenberga z dnia 16 stycznia 1818 r.). Po raz drugi spaliła na panewce próba Fellenberga wciągnięcia Pestalozziego w orbitę swych planów¹⁾.

Zerwanie umowy ułatwiła zapewne ta okoliczność, że właśnie w tym czasie powstała całkiem realna możliwość niezwłocznego otwarcia zakładu dla biednych, dzięki znacznej zaliczce, którą Cotta wypłacił Pestalozzemu na rachunek napływającej prenumeraty. Aczkolwiek w mowie z dnia 12 września 1818 r., tej samej, w której wpływy z prenumeraty pism przeznacza Pestalozzi na wykształcenie ludu, zaznacza on, że wprawdzie „*festina lente*” nigdy dotychczas nie było jego hasłem, za co gorzko pokutował całe życie, ale teraz nie chce on działać przedwcześnie, przed zebraniem dosta-

¹⁾ Echa tej sprawy odzywały się długo. Julien poczuł się być dotkniętym zerwaniem umowy, której inicjatywę sobie przypisywał i zabrał z zakładu swych dwóch synów. Wraz z nimi opuścili zakład i inni uczniowie z Francji (Guillaume, 373). W *K o l e j a c h* *ż y c i a* Pestalozzi tłumaczy fakt podpisania umowy swym ówczesnym stanem depresji i słabością duchową, które nie pozwoliły mu ocenić „wygód i niewygód rzeczy słusznych i niesłusznych w umowie” (S. XII, 243). Reagując na to wyjaśnienie, opublikował Fellenberg w *Neue Züricher Zeitung* (październik 1826 rok) tekst umowy wraz z oskarżeniem Schmida „o wołające o pomstę nadużywanie słabości starczej najszanowniejszego ze współczesnych”. W następstwie zjawiała się długa polemika, w której prócz Schmida wziął udział w jego obronie Gottlieb Pestalozzi, wnuk Henryka, żonaty z siostrą Schmida (por. Is, I, 573 — 577).

tecznych środków, aby „na skutek tego samego błędu nie zepsuć ostatniego i najważniejszego dzieła życia”, — to jednak i tym razem uległ swej impulsywnej i niecierpliwej naturze (zwraca na to uwagę Israel, I, 494 — 5). Już 13 września 1818 r., bez dostatecznych na czas dłuższy środków, miało miejsce otwarcie zakładu w wiosce Clindy, odległej o 10 minut od Yverdon. Jego zadaniem było kształcenie wychowawców i wychowawczyń. Był to zakład koedukacyjny. Zaczęto z 12 uczniami obojga płci, liczba ta wzrosła wkrótce do 30. Niewielka odległość od Yverdon pozwalała posługiwać się tym samym personelem nauczycielskim¹⁾.

W rok niespełna, w lipcu 1819 r. zakład w Clindy, ze względu na rozmaite trudności techniczne, przeniesiony został do Yverdon i połączony z głównym instytutem. Wytworzyło to dla obu zakładów całkiem nowe warunki. Dzieci z warstwy najniższej spotkały się z dziećmi z warstwy uprzywilejowanej. Prócz tego zakład stał się koedukacyjnym. Relacją Pestalozziego z tego okresu jest jego *O stanie obecnym mych pedagogicznych dążeń i o nowej organizacji mego zakładu*²⁾. Rozprawka ta pod względem dydaktycznym nie przedstawia nic nowego³⁾,

¹⁾ Jak dalece Pestalozzi uważał zakład dla biednych za cel i obowiązek swego życia, o tem świadczy jego sen, o którym ze wzruszeniem opowiada w mowie z dnia 12 stycznia 1818 roku. We śnie tym zobaczył on młodzieńca, który prosił go o przyjęcie do zakładu i nadmienił, że 7 lat temu przyjął go był już raz Pestalozzi, ale zmuszony był następnie porzucić. Zdawało się Pestalozziemiu, że usłyszał głos: „rób tak, abyś nie musiał go znów opuścić” (596).

²⁾ Ein Wort über den gegenwärtigen Zustand meiner pädagogischen Bestrebungen und über die neue Organisation meiner Anstalt. Von H. Pestalozzi. Zurich, 1820. S. XII, 81 — 124.

³⁾ Wychowanie intelektualne — „rozwój siły myślenia i uzdolnienia logicznego” opiera się w niej na arytmetyce i geometrii (115).

z tym wyjątkiem jedynie, że naukę języków obcych opiera w niej Pestalozzi, wbrew ówczesnej praktyce, na konwersacji, co ułatwia ciągle obcowanie dzieci francuskich, niemieckich i angielskich. Jest to zresztą konsekwentne zastosowanie jego zasady z nauczania języka ojczystego, że nauka mówienia winna poprzedzać właściwą naukę języka: czytania i gramatykę.

Ze stanowiska teorii pedagogicznej Pestalozziego jest rozprawka *O stanie obecnym jej ciekawem uzupełnieniem*. Składają się na to trzy momenty: koedukacji, ścisłych badań pedagogicznych i kształcenia nauczycieli. Wszystkie te sprawy po raz pierwszy omawia Pestalozzi obszernie obecnie dopiero.

Koedukacja daje doskonałe wyniki. Półtoraroczne doświadczenie przekonało Pestalozziego, że wspólne wychowanie dzieci obojga płci, nawet w wieku dojrzalszym, nawet obcych sobie i z różnych stanów pochodzących, jest nietylko możliwe, ale i pożądane. Chodzi tylko o wypełnienie tego warunku, aby w zakładzie wychowawczym dzieci „czuły się jak w domu, aby zakład ten był prowadzony po ojcowsku i po macierzyńsku” (101). Jeżeli ten warunek jest spełniony, współżycie układa się tak, jak w większej kochającej się rodzinie, powiększonej jeszcze, powiedzmy, o grono dzieci obcych. Obie płcie żyją jak bracia i siostry, stosunki wzajemne układają się całkiem naturalnie, bez przymusu i bez ceremonjalności. Ta naturalna atmosfera zapobiega najskuteczniej przedwczesnemu rozbudzeniu popędu płciowego i usuwa wszelką wybujałość w tej dziedzinie (102). Nie podlega też obecnie żadnej wątpliwości dla Pestalozziego, że dla utrzymania atmosfery rodzinnej w zakładzie nie wystarczają sami wychowawcy, potrzebne są i wychowawczynie.

Argumenty za koedukacją całkiem współczesne i mające walor po dziś dzień. Brak jedynie ograniczenia w cał-

kowicie jednakowem dla płci obu nauczaniu, ograniczenia, którego dziś wymagamy ze względu na przypadające w różnym czasie dla obu płci okresy dojrzewania. Ten pedologiczny postulat nie był znany Pestalozzemu, aczkolwiek uświadamia on sobie potrzebę badań ścisłych nad dzieckiem i zagadnieniami wychowawczymi, i o badania takie upomina się nader przekonująco. Bada się poszczególne rasy zwierząt, czytamy w omawianej rozprawie, bada się owady, ich upodobania, zwyczaj, ich rozwój — badaniom tym oddają się poszczególni uczeni i całe zrzeszenia przyrodnicze, ale nie istnieje dotychczas żadne zrzeszenie, któreby sobie postawiło za cel „zbadanie i opis środków rozwijania i kształcenia zarodki i sił natury ludzkiej” i niema uczonych, którzyby się specjalnie „poświęcili badaniom wychowawczym” (109).

Niemniej zaniedbaną jest sprawa kształcenia wychowawców.

Dla wszystkich sztuk i nauk posiadamy katedry — niema ani jednej natomiast, której zadaniem byłoby „wszechstronne wdrożenie słuchaczy do zawodu wychowawczego i wykształcenie niezbędnych po temu uzdolnień”. A przecież jeżeli jest jakiś zawód, którego uprawianie wymaga „dojrzałego taktu psychologicznego... jak najgłębszej znajomości natury ludzkiej i... „umiejętnego obchodzenia się z nią” — to jest nim zawód wychowawcy (108). Jego przedmiotem jest przecież człowiek — korona stworzenia.

Zakres naszych wymagań w odniesieniu do ścisłych badań wychowawczych i do praktyki wychowawczej nie jest dziś większy od zakresu ustalonego przez Pestalozziego przed 100 laty przeszło. Dodajmy jeszcze, że i sformułowanie tych wymagań najzupełniej nam odpowiada i że, choć nie tak wiele osiągnęliśmy na gruncie ich realizacji, praca nad niemi i na katedrach i poza katedrami wre dziś w całej pełni wszędzie, gdzie istnieje kulturalne skupienie ludzkości. Może też je-

steśmy bliżsi tego ideału wychowawcy, który piastował w swej duszy Pestalozzi. Wychowawca, według niego, to dobry ogrodnik, „który najdelikatniejsze rośliny otacza rozumną opieką od pierwszego kiełkowania aż do okresu dojrzałości, który poznał dokładnie i zbliża ich zarodzie i pędy, i który dorósł do tego, aby zapewnić ich rozwój we wszystkich kierunkach i pod każdym względem” (108). Pierwiastek wiedzy i pierwiastek miłości — oto dwie niezbędne podstawy sztuki wychowawczej i dwa niezbędne rysy w osobowości wychowawcy.

Rozprawa *O s t a n i e o b e c n y m* jest przepojona dawno już niespotykaną u Pestalozziego pogodą ducha i wiarą w jak najlepszą przyszłość. W zakładzie panuje narażenie przynajmniej wzorowy porządek, zgodność i harmonja w dążeniu do jednego celu, wpływy od Cotty usuwają trudności ekonomiczne, wnuk Pestalozziego, Gottlieb, zdecydował się prowadzić dalej dzieło dziada i zawarł związki przyjaźni i sojuszu ze Schmidem. Wszystko zdaje się zapowiadać doskonale. Optymizm bije też z innych wynurzeń Pestalozziego w tym czasie. „Ile przedtem byłem nieszczęśliwy, tyleż szczęśliwym czuję się teraz”, zwierza się Pestalozzi Nicolaviusowi (w liście z dnia 8 grudnia 1819 roku. Is. N. 954), a w mowie na 12 stycznia 1818 roku wspomina o „ostatnich dniach rozpacz”, o tem, że nie tracił jednak wiary w swe „ocalenie” i że wiara ta wkońcu nie zawiodła (S. X. 596). Co więcej, jego cierpienia zostały nagrodzone stokrotnie. To bowiem, czego przez całe życie szukał, czego próbował w Neuhof, co było „zawsze skarbem” jego duszy, o czem „śnił w *L e o n a r d z i e* i *G e r t r u d z i e*, co w Stanz, Burgdorf i Yverdon rozpałało mu duszę” — to „jak cud z nieba stało się nagle ciałem” (Mowa noworoczna w Clindy, 1819 r. S. X, 617 — 618), to zmaterializowało się w Clindy. Ten cud ziszczony wlał w niego nowe życie i przedstawił jego oczom

świat cały w nowych barwach (z listu do Zschokke, z dnia 3 sierpnia 1819 r.). Jest to okres rozbudzonego na nowo entuzjazmu w życiu Pestalozziego i wytężonej pracy. „Pracuję dzień i noc”, pisze do Nicolaviusa (dnia 8 grudnia 1819 roku, Is. N. 954), i niema w tem przesady. Energja tego starca jest istotnie w tym okresie zdumiewająca. „Pestalozzi pracuje nieprzerwanie nad wydaniem swych dzieł, wieczorami siedzi nad tem do późna w nocy, a rankiem, ledwie kur zapieje, jest już czynny” (z relacji Rotha, nauczyciela zakładu. M. IV, 604). Równocześnie w latach 1818 — 19 pisze Pestalozzi do Greaves’a swe 34 listy „o wykształceniu początkowem”.

Pierwszym, który popularyzuje Pestalozziego w Anglii, jest Synge, Irlandczyk. Bawił on w Yverdon w 1814 r. trzy miesiące i ogłosił po powrocie do kraju po angielsku trzy broszury na temat Pestalozziego i jego metody. Jedna z nich jest szkicem biograficznym, w II-ej jest mowa o nauczaniu liczby, w III-ciej o nauczaniu „formy” ¹⁾. Synge i jego broszury były źródłem, z którego zaczerpnął pierwsze wiadomości o Pestalozzim Greaves ²⁾. W 1817 roku przybył on do Yverdon i ściągnął do zakładu około 30 angielskich wychowanków, którzy w latach 1819 — 1823 tworzyli pod jego kiero-

¹⁾ „A biographical sketch” (Dublin 1815). „A sketch of the system of intuitive calculation of Pestalozzi” (Dublin, 1815). „On the description of forms and their relations, after the principles of Pestalozzi” (Dublin, 1817). p. Revue pédagogique z dnia 15 listopada 1886 r., artykuł M. E. Martin’a o Greaves’ie, str. 433.

²⁾ James Pierpoint Greaves. Ur. w 1777 r. w Anglii, syn bogatego kupca. Po kilkuletnim pobycie u Pestalozziego założył w Ham, w pobliżu Richmond szkołę w duchu Pestalozziego i Infant school Society. Poza tem mistyk, frenologista, magnetysta i furjerysta. Umarł w Ham 1842 r., por. E. Martin: „Greaves un disciple anglais de Pestalozzi”. Revue pédagogique, t. IX, N. 11, 1886, por. też Guillaume, 390.

wnictwem kolonję angielską w zakładzie. Greaves znał tylko język angielski, którego Pestalozzi nie znał zupełnie; porozumiewali się też przez tłumacza, co nie przeszkadzało w utrwaleniu się nader serdecznych stosunków.

Dla poinformowania Anglika o swej metodzie napisał Pestalozzi do niego 34 listy, pierwszy z datą 1 października 1818 r., ostatni — 12 maja 1819 r. Listy te przetłumaczył na język angielski Niemiec, Worms. Wydał je później Greaves p. t. *Listy o początkowym wychowaniu*¹⁾. Są one wykładem idei zawartych w *Gertrudzie*, ich znaczenie polega głównie na tem, że wprowadziły one Pestalozziego do literatury angielskiej i amerykańskiej. Tłumacz, jak świadczy jego przedmowa do nich, dokonał w nich pewnych zmian formy. Przekład został wraz ze zmianami zaaprobowany przez Pestalozziego, ale była to aprobata udzielona wobec nieznamości języka na ślepo. Z tego względu owe „listy” są stosunkowo najmniej miarodajnem odbiciem poglądów Pestalozziego²⁾.

Więcej nie podlegającego wątpliwościom materiału do refleksji porównawczych dostarczają dwa inne, należące również do ostatniego okresu życia i twórczości Pestaloz-

¹⁾ „Letters on early education” (Londyn, 1827). W 1829 r. przedrukował je *American Journal of Education*. W 1830 r. ukazały się w Stanach Zjednoczonych w książkowym wydaniu. Nowe wydanie — w 1898 r. (Syracuse N. 4). Israel (II, 278 i n.) przytacza je w porządku chronologicznym i w streszczeniu.

²⁾ Z biografów Pestalozziego zwrócił na nie baczniejszą uwagę Heubaum (321 i n.), który nie wyklucza możliwości „drobnych zmian”, dokonanych przez Wormsa. W każdym razie „tworzą one jednolitą, zwartą całość, zostały też napisane przez Pestalozziego w zamiarze wyłożenia możliwie dokładnego jego zasad. Można je do pewnego stopnia porównać z *Gertrudą*”.

ziego, utwory. Są niemi III opracowanie L e o n a r d a i Ś p i e w.

III opracowanie L e o n a r d a ukazało się w wydaniu Cotty w 4-ch częściach, z których część III i IV uległy dużym zmianom¹⁾. Ze składających się na te części 488 rozdziałów tylko 85 jest wziętych dosłownie z I opracowania, resztę napisał Pestalozzi na nowo (p. ls. I, 81). To jeszcze jedno opracowanie Leonarda nie cieszy się względami biografów Pestalozziego. Natorp zgoła go nie omawia, Heubaum w krótkiej wzmiance zaznacza, że pomimo zmian „nic nowego nie dowiadujemy się z niego”²⁾. Niewątpliwie pewną rolę w tym braku entuzjazmu odgrywa moment znudzenia. I opracowanie składa się z 660 stron formatu dużej ósemki w wydaniu Seyffartha, II — 370 stron, części III i IV ostatniego opracowania mieszczą się na nowych 370 str. Tymczasem w miarę przechodzenia od jednego do drugiego opracowania wymagania rosną i kiedy się tę samą rzecz czyta w 3-ej redakcji, chciałoby się dostrzec jakieś istotne różnice, któreby tłumaczyły, dlaczego autor podjął na nowo tak wielki trud.

Tych istotnych różnic w rzeczy samej niepodobna dostrzec. Tem niemniej stwierdzić wypada, że zmiany w stosunku do I-go opracowania są tu znacznie większe, niż w II opracowaniu. Okres czasu, który dzieli omawianego L e o n a r d a

¹⁾ Przedruk tych części u Seyffartha w t. IX. Całość III opracowania obliczona była na sześć części. Rękopis części V, całkiem gotowej, i cz. VI, nieukończony jeszcze, zaginął. Rękopis ten, wraz z częścią spuścizny rękopiśmiennej Pestalozziego został przesłany przez jego wnuka do Paryża pod adresem Józefa Schmida, który miał tam owe pisma opublikować. W niewyjaśniony dotychczas sposób pisma te w drodze zaginęły.

²⁾ 327. Nawet Seyffarth, przedrukowując w t. XI cz. III i IV, całości, nie daje spisu rozdziałów w wykazie treści, co robi przy każdym innym utworze.

od dwu pierwszych — to okres intensywnej twórczości pedagogicznej i dążeń do jej zsyntetyzowania i usystematyzowania. Dążenia te występują i w III-im opracowaniu Leonarda. Szkoła Glüphiego, np. wyróżnia się pogłębioną refleksją pedagogiczną na temat pogładowego kształcenia, zgodnie z psychologicznymi podstawami pierwotnych sił natury ludzkiej, sił serca, umysłu i ciała. Zmienia się język, z prostego i bardziej żywego w I opracowaniu, na bardziej uczony i abstrakcyjny. Wyrażenia, jak „psychologicznie uporządkowane środki”, „wyobraźnia”, „siła wyobraźni”, „wewnętrzna jedność podstawowych pierwiastków naszej natury”, „poglądowość”, wyrażenia, których Pestalozzi w I opracowaniu nie używa, są tutaj na porządku dziennym. Nic dziwnego zresztą. Od czasu G e r t r u d y wyrażenia te są podstawowymi terminami w teorii pedagogicznej jej autora. Nawet tytułowa postać — Gertruda jest obecnie bardziej edukowana prosto, niż poprzednio, i każdy jej krok jest dokładniej uzasadniony. Komplikuje się też rola nauczyciela. Poprzednio mógł się jej podjąć każdy wieśniak, obecnie „jest to wielka, wzniosła sztuka być ojcem i matką w stosunku do obcego dziecka i przy najlepszej woli działa każdy... z początku niezręcznie” (S. XI, 504).

Jak widzimy, nie brak nowych szczegółów ¹⁾, ponieważ jednak zna się je już z innych utworów Pestalozziego, gdzie zostały pełniej i systematyczniej wyłożone, więc traktuje się wkońcu to nowe opracowanie, jako jeszcze jeden dowód tego, jak dalece Pestalozzemu nie dawały spokoju jego idee, dla których wciąż szukał i nie znajdował doskonałego wyrazu.

¹⁾ Drobiazgową analizę porównawczą trzech opracowań Leonarda przeprowadza W. Rost w cytowanej już pracy. Zdrowy sąd o rzeczach tego autora zaciemnia nieraz wyznawana przez niego pod wpływem Natorpa wiara w „kongenjalność” Pestalozziego z Kantem.

Ich najpełniejszym wyrazem miała być praca, która ukazała się po raz pierwszy w wydaniu Cotty, została jednak rozpoczęta i co najmniej w połowie ukończona w latach 1811 — 1813. Powołuje się na nią Niederer (w „Pestalozzi's Erziehungsunternehmung” I, Yverdon 1812), jako na dzieło, w którym Pestalozzi „sam (bez pomocy Niederera) buduje swój system, sam swą teorię uzasadnia” i z tego dzieła właśnie przekona się czytelnik, jak dalece poglądy, wypowiedziane przez Niederera, są „wypływem ducha i serca” Pestalozziego (382). Jest tu mowa o pracy, zatytułowanej pierwotnie przez Pestalozziego: „O wychowaniu zgodnem z naturą”, która jesienią 1812 r. była gotową „w połowie”, którą autor uważał za „najlepsze prawdopodobnie dzieło” (z listu Pestalozziego do Muralt’a, jesień 1812 r. Is. N. 691), i po którym „wiele sobie obiecywał” (z listu do Nicolaviusa, M. IV, 322). Zaznaczony w tytule temat stanowił jądro jego zainteresowań ówczesnych, był bowiem przekonany, że „głębsze zbadanie tego tematu rzuci oryginalne światło na utarte poglądy wychowawcze” (do Nicolaviusa, tamże).

Badania te nie pochłonęły go całkowicie; równocześnie powstała rzecz inna, napisana podczas choroby po wypadku ze szpilką. Jest nią jego autobiografia, zatytułowana pierwotnie: „Chory Pestalozzi do zdrowej publiczności”¹⁾.

Obie wymienione prace złożyły się na *S p i e w ł a b ę d z i* („Schwanengesang” S. XII), drukowany po raz pierwszy w wydaniu Cotty, który też składa się z dwu niejednolitych części: z rozważań na temat idei elementarnego wykształcenia (u Seyffartha str. 289 — 411) i z autobiografii,

¹⁾ W cytowanym wyżej liście do Muralt’a pisze Pestalozzi: „Otrzymasz wkrótce ode mnie rzecz p. t. „Chory Pestalozzi do zdrowej publiczności”. Napisałem ja podczas mej choroby... Mogłem, o ile tylko ból mi nie dokuczał, pracować, jak zdrowy”.

doprowadzonej do wybuchu sporów w Yverdon (str. 411 — 472). Łączy obie części passus (str. 411), w którym konstatuje Pestalozzi kontrast między swemi zamierzeniami a „faktycznem ich niepowodzeniem” i następnie w opisie swego życia i swej indywidualności szuka wyjaśnienia owego kontrastu i owych niepowodzeń ¹⁾).

Autobiograficzna część *Ś p i e w u* została należycie uwzględnioną w tekście niniejszej pracy. Jego część systematyczna wykazuje pewne odchylenia w porównaniu z *G e r t r u d ą*. W dydaktyce „Gertrudy” punktem wyjścia i celem są trzy elementy: wyraz, liczba i forma, do których sprowadza się ostatecznie fizyczny mechanizm natury. Koncepcja ta, która nieraz wywołuje wrażenie, jakoby człowiek był tylko mechanicznym zlepkiem owych trzech elementów, została sprowadzona w *Ś p i e w i e* do właściwej miary. Na początku jest tutaj „ogólna siła ducha”, której kształcenie jest celem dydaktyki, a na którą składają się trzy odrębne siły (zdolności): wyobraźnia, mowa i myślenie. Punktem wyjścia w dydaktyce i podstawą wykształcenia jest siła wyobraźni, punktem końcowym i celem dydaktycznym — zdolność myślenia, punktem łączącym — zdolność mowy. Zdolności owe

¹⁾ Przeistoczenie przez Pestalozziego rękopisów „O wychowaniu zgodnem z naturą” i „Chory Pestalozzi do zdrowej publiczności” na *Ś p i e w ł a b ę d z i* jest tylko hipotezą Israela, zresztą bardzo przekonującą. Wprawdzie uwzględniona w tekście cała istniejąca na ten temat korespondencja nie daje wystarczających dowodów po temu, że jednak „Chory Pestalozzi...” był istotnie częścią I autobiografji, o tem świadczy Schmid, który mówi o tej rzeczy, jako o cz. I *K o l e i ż y c i a* (koniec autobiografji) por. Is. I, 459, 463. Z drugiej strony w I cz. *Ś p i e w u* wciąż trafiamy na „wychowanie zgodne z naturą”. Jest to ulubiony termin Pestalozziego tutaj. Odrazu na początku czytamy: „Idea elementarnego wykształcenia nie jest niczem innem, jak ideą zgodnego z naturą rozwoju i wykształcenia zarodzi i sił ludzkości”.

kształcimy zapomocą najbardziej odpowiednich środków. Siłę wyobraźni kształcimy na rzeczach, zdolność językową na odpowiadających rzeczom przymiotnikach, rzeczownikach i czasownikach, co tworzy „mechanicznie i mnemonicznie współdziałające przejście do środków kształcących siłę myślową” (S. XII, 323). Są niemi: liczba i forma ¹⁾. Podkreśla Pestalozzi i na innem miejscu *Ś p i e w u*, że są to „najprostsze środki, ułatwiające i przyspieszające naturalne przejście od wyobraźni do myślenia...”

Większy też nacisk, niż w *G e r t r u d z i e*, kładzie się w *Ś p i e w i e* na moment indywidualny, co idzie w parze z większem stosunkowo uwzględnianiem indywidualności w praktyce nauczania w Yverdon, niż w Burgdorfie. Sztuka wychowawcza w dobieraniu środków kształcących winna się liczyć z naturalnym rozwojem pogładowości dzieła (*Ś p i e w*, 352) i wogóle sztuka ta jest „na usługach faktycznego życia dziecka” (320). Zgodnie z praktyką nauczania kwadrat zo-

¹⁾ Natorp widzi w tem całym ujęciu cofnięcie się wstecz na skutek niefilozoficznego wpływu Schmida: Niema w niem już mowy o „czystem wyobrażeniu”, a jest jedynie pospolite, zmysłowe wyobrażenie Locke’a i Rousseau. Wypada jednak stwierdzić, że w przykładzie, zacytowanym przez Natorpa z III opracowania Leonarda (p. S. XI, 612), niema również mowy o czystym wyobrażeniu w duchu Kanta. Heubaum, analizując Natorpowską interpretację Pestalozziego, dochodzi do następującego wyniku: Ujęcie natury ludzkiej przez Pestalozziego pokrywa się z ujęciem Kanta tam, „gdzie chodzi o twórczą autonomiczną siłę w człowieku”. Natorp atoli zbyt łączy obu. Jeżeli w *Gertrudzie* zajmuje się Pestalozzi podstawowymi elementami: liczbą i formą, to dzieje się to raczej w sensie psychologicznym niż epistemologicznym. A jeżeli Niederer mówi tak, jak Kant: „Natura nie posiada ani liczby, ani formy, ani języka... Umysł ludzki tworzy liczbę, formę, język...” to tego rodzaju ujęcie jest bardzo dalekie od zakresu myśli Pestalozziego (Heubaum: „Paul Natorp’s Pestalozzi” *Die Deutsche Schule*, 1906).

stał zrzucony z tronu, co należy przypisać wpływowi Schmi-
da. Liczba tworzy się obecnie z porównania, zestawienia i po-
działu przedmiotów wyobrażenia i „niesłusznie chcieliśmy
ją wyczarować z kwadratu naszych tablic poglądowych, jak
Deus ex machina”. Dużo miejsca w *Ś p i e w i e* poświęca
Pestalozzi nauczaniu języka (321, 322, 334, 336). Sprawa
ta interesuje go specjalnie w ostatnim okresie w Yverdon.
Udziela lekcji języka w najniższych klasach, opracowuje cwi-
czenia łacińskie, wysuwa postulat nauczania języków obcych
i martwych metodą analogiczną do nauczania języka ojczyste-
go. Oto ważniejsze odchylenia dydaktyczne *Ś p i e w u* w ze-
stawieniu z *G e r t t r u d*ą. Naogół mniejszy stosunkowo
nacisk kładzie się tutaj na mechanistyczną koncepcję natury,
redukującą ją do trzech elementów, większy, niż tam — na
moment indywidualności i konkretnego doświadczenia. Ale
niema rewolucji. Jest trochę inne rozmieszczenie punktów
ciężkości, co inaczej zabarwia całość.

Po chwilowej poprawie sprawy zakładu zaczęły iść
znowu źle. Wpływy z prenumeraty nadchodziły nieregular-
nie i ogólna suma okazała się mniejszą od przewidywanej ¹⁾.
Chroniczna choroba zakładu: niedobór finansowy, znów dała
znać o sobie. Połączenie biedaków z zamożnymi budziło nie-
zadowolenie wśród wielu rodziców, zbyt śmiałym reformator-
stwem była też koedukacja. Z powodu zmiany charakteru
instytutu wyraziły swe niezadowolenie Pestalozziemu nawet
władze Yverdon, powołując się na opinię, która „nie aprobeje

¹⁾ Dopiero w 1812 roku otrzymał Pestalozzi z listy subskryp-
cyjnej pierwsze 10 tys. fr. Całość dała mu 35 tys. zamiast przewidy-
wanych z tego źródła 50 tysięcy. *Is. I*, 503.

połączenia młodzieży obojga płci w jednym budynku" (de Guimps 427). Szkodziła nader zakładowi jeszcze jedna okoliczność. Zakład panien objęła w 1813 r. p. Kasthofer. Był to szczodry prezent ze strony Pestalozziego, równoznaczny, jak ogólnie mniemano (M. IV, 571 i n.), z zapewnieniem egzystencji. Zakład ten winien był płacić Pestalozzemu pewną sumę za użytkowanie mebli i korzystanie z sił nauczycielskich głównego zakładu. Po ustąpieniu Niederera wynikły na tle rozrachunków nieporozumienia, które doprowadziły do procesu. Zakończył się on dopiero w 1824 r. sądem polubownym (na rzecz Pestalozziego zasądzono 233 fr. od p. Niedererowej) i podczas jego trwania atmosfera była stale zatruta, na co wpływało bezpośrednie sąsiedztwo Niedererów, Krüsięgo i ich zakładów, „prawdziwie” pestalozziańskich, wraz z nieodzowną w tych wypadkach konkurencją. „Mam tego dosyć, pisał wówczas Pestalozzi do Schmidą, odziejcie mnie w wór i posypcie mi głowę popiołem; na grobie mej żony będę oplakiwał żywych i prosił o śmierć” (S. I, 424).

Decydującym ciosem dla chylącego się zakładu był niespodziewany nakaz, doręczony Schmidowi przez centralne władze Lozańskie, opuszczenia kantonu (Schmid był cudzoziemcem). Z odnośnego tajnego raportu policji lozańskiej, opublikowanego przez de Guimps'a (444), wynika, że wydalenie nastąpiło na skutek tego, że Schmid „ułatwiał wykroczenia przeciw moralności w zakładzie” ¹⁾. Interwencja Pe-

¹⁾ „Avait facilité des actes contre les moers”. De Guimps uważa całą sprawę za skutek fałszywej denuncjacji. Guillaume (410) wymienia Teodora Frankego, nauczyciela zakładu, jako denuncjatora i podkreśla jego dobre stosunki z Niedererem. Inny nauczyciel zakładu Lange, który poróżnił się ze Schmidem i opuścił zakład, w swych „Erinnerungen aus meinem Schulleben” (Potsdam, 1855) nadmienia, że obyczajność nauczycieli pozostawiała wiele do życzenia, a „najgorzej było z t. zw. dorosłymi: opuszczali oni w nocy ukradkiem zamek i od-

stalozziego nie odniosła żadnego skutku, wobec czego zdecydował się on opuścić Yverdon wraz ze Schmidem i obaj udali się w marcu 1825 roku do Neuhof, gdzie gospodarzył Gottlieb Pestalozzi. Zakład w Yverdon przestał istnieć. Stare, średniowieczne zamczysko przechodziło od tego czasu różne koleje. Obecnie mieszczą się w nim szkoły miejskie Yverdon.

Z wybitnych osobistości, z którymi zetknął się Pestalozzi w ostatnim okresie Yverdon, wymienimy Kościuszkę i Bella. Poznanie z pierwszym nastąpiło podczas pobytu Pestalozziego w Paryżu ¹⁾. Kiedy Kościuszko zamieszkał w Solurze, dawna znajomość odżyła. W końcu maja 1816 roku odwiedził Pestalozziego Kościuszko w Yverdon i „z najwyższem zainteresowaniem odniósł się do wszystkiego, co ujrzał, również i do nauczania. Sam egzaminował kilku uczniów, omawiał wszystko wszechstronnie z Pestalozzim i nauczycielami, był

dawali się rozpuścić”. W oskarżeniu Schmida „o ułatwianie wykroczeń...” mogło chodzić o wypadki, zanotowane przez Langedo (p. Guillaume, 355 i 400). Że udział Niederera w wydaleniu Schmida nie był wykluczony, o tem świadczy, że i poprzednio pastor ten ujawnił dużą troskę o moralność swego rywala. W 1817 r., opowiada Schnyder (M. IV, 481), Niederer powziął podejrzenie, że Schmid związał się ze służącą w zakładzie i dla zdobycia dowodów poddał ją badaniu lekarskiemu. Dowodów tych brakło, a poinformowany o tem przez Schmida Pestalozzi poczuł głęboką urazę do Niederera.

¹⁾ Niederer pisze do Toblera dnia 13 grudnia 1802 r.: „Pestalozzi pisał do mnie z Paryża. Znajomość z Kościuszką przejęła mnie...” „Niederers Briefe an Tobler” str. 214 (Genewa, 1845). Odnosnego listu Pestalozziego niema w II t. Izraela.

obecny na gimnastycznych i wojskowych ćwiczeniach i na pożegnanie powiedział do ojca Pestalozziego, że jego największem życzeniem byłoby, aby w swej ojczyźnie ujrzał czasem zakład, któryby mu przypominał zakład w Yverdon" ¹⁾).

Że obu łączyły przyjacielskie stosunki, o tem świadczy zanotowany przez Schnydera (M. IV, 48) następujący szczegół. W 1817 r. postanowiono specjalnie uroczyscie obchodzić dzień urodzin Pestalozziego, 12 stycznia. Chcąc sobie zapewnić wolność ruchów w przygotowaniach, namówiono go, aby udał się na dni pare do Solury, „do swego przyjaciela, jenerała Kościuszki”. Pestalozzi wybrał się faktycznie, ale zła pogoda zatrzymała go w Bernie.

O uznaniu Kościuszki dla Pestalozziego świadczy jego korespondencja z Sierakowskim ²⁾. Pestalozzi pisze dla Kościuszki w 1816 r. na jego życzenie szereg wskazówek, „jak profesor ma postępować w klasach” i jak „na pensji”. Po wizycie w Yverdon próbuje Kościuszko wpłynąć przez Sierakowskiego na Mostowskiego, ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Królestwa Polskiego, aby wysłano z Polski do Yverdon „dwu albo trzech młodzieńców światowych, rozgarniętych i nie głupich, uchowaj Boże”. Władze polskie nie zainteresowały się na tyle Pestalozzim.

¹⁾ Przytacza tę relację Morf (X. IV, 497), nie podając źródła, co się nieraz zdarza temu zasłużonemu badaczowi. Analogicznie opisuje „wizytę Kościuszki w Yverdon Korzon w swej monografii „Kościuszko” (Kraków, 1894) z nadmienieniem, że wizyta ta trwała dwa dni, 27 i 28 maja 1817 roku. Obaj badacze korzystali zapewne z relacji Julien'a: „Notice biographique sur Th. K.”, na którą powołuje się Korzon.

²⁾ „Listy T. Kościuszki do J. Sierakowskiego” (Rocznik Tow. Przyjaciół nauk w Wilnie 1810). Urywki, dotyczące Pestalozziego, podaje Janusz Iwaszkiewicz w artykule: „Kościuszko i Pestalozzi” (Przegląd Pedagogiczny 1917 r. str. 571 — 575).

Znajomość z Bellem przypada na 1816 r. Tego roku zwiedził zakład słynny inicjator wzajemnego nauczania w szkołach angielskich. Zbadanie „metody” utrudniało to, że gość znał tylko język angielski. Tłumaczem był jeden z nauczycieli, Ackermann. Na pożegnanie powiedział Bell do niego: „po jakichś dwunastu latach nie będzie się mówiło o metodzie Pestalozziego, cały świat przyswoi sobie moją metodę” ¹⁾).

Ostatnią pracą, która wyszła z pod pióra Pestalozziego, są *K o l e j e ż y c i a* ²⁾). Pobudką do napisania tej drugiej części autobiografii była chęć wyjaśnienia tych nieporozumień, które towarzyszyły ostatnim chwilom w Yverdon ³⁾). Jest to przykra książka. Pestalozzi nie znał miary. W opisie ujemnych stron zakładu poszedł dalej, niż jego przeciwnicy. Nie oszczędzając siebie, sobie bowiem przypisywał całą winę tego, co się stało, nie oszczędził, z wyjątkiem jednego Schmidy, i swych współpracowników. Wrogowie triumfowali. *K o l e j e ż y c i a* były niewyczerpanym źródłem „dowodów”, od samego Pestalozziego pochodzących, że wszystko w za-

¹⁾ Ackermann, który opowiada ten epizod (w P. - Bl. 1886, 52 — 55), dodaje: Anglik posiadał talent, którego brakowało Szwajcarowi: Pestalozzi doprowadził się do ruiny swą pracą pedagogiczną, Bell natomiast zapewnił sobie dzięki niej 2 tys. funtów dochodu.

²⁾ *Meine Lebensschicksale als Vorsteher meiner Erziehungsinstitute in Burgdorf und Iferten*. Lipsk, 1826. S. XII. 178 — 289. Zamiarem Pestalozziego było wydać je w 13-ym tomie zbiorowego wydania Cotty. Ten wszakże sprzeciwił się temu: „publiczność oczekuje pism Pestalozziego, a nie opisu sporów” — pisał do Schmidy (Is. I, 560).

³⁾ Zapowiada takie wyjaśnienia Pestalozzi, ogłaszając 26 listopada 1824 r., że instytut na rok przyszły zostaje zamknięty. Is. N. 1015.

kładzie od początku do końca było jednym złem. Przyjaciele, którzy bronili wytrwale dobrej sławy zakładu, nauczyciele, którzy pracowali w nim z całym zaparciem, poczuli się być poniżeni i urażeni. Istotnie nicby nie stracił dorobek pedagogiczny Pestalozziego, gdyby nie została napisana ta książka. „Przedstawił Pan w niej, pisał w rozgoryczeniu do autora Mieg, jeden z lepszych nauczycieli w Yverdon, swój zakład wychowawczy, jako rzecz mody jedynie, a siebie samego i swych nauczycieli, jako zuchwalców (Pańskie własne wyrażenie), którzy się podawali za mądrzejszych od innych i wkońcu do niczego nie doszli”¹⁾.

W *Kolejach życia* z surową oceną spotkała się cała prowadzona przez Niederera w obronie zakładu kampanja polemiczna. Niederer odczuł to, jak zniewagę, bo przecież uważał swe pisma polemiczne za objawienie prawdziwego Pestalozziego. W ten sposób przygotowany został psychologicznie paszkwil, który ukazał się w odpowiedzi na *Koleje życia*. Jest nim *Przyczynek do biografii Henryka Pestalozziego*²⁾. Figurujący jako autor Edward Biber był nauczycielem w zakładzie

¹⁾ List Miega z dnia 11 czerwca 1826 r. M. IV, 543. Wypada nadmienić, że Pestalozzi nie posiadał zdolności obiektywnego przedstawienia nieobojętnych mu faktów. Stusnie pisze na ten temat Hunziker: „Każdego, kto dokładnie zajmie się pismami Pestalozziego, uderzy, że nader rzadko wyjaśnia on dane wydarzenie obiektywnie, uwzględniając wszystkie czynniki, lecz zależnie od chwili uważa już to ten, już to tamten szczegół za zasadniczy i na skutek tego całkiem różne opisy tego samego stanu rzeczy spotykamy w różnych czasach” (O. Hunziker: „Zur Entstehungsgeschichte und Beurteilung von Pestalozzis Lienhard und Gertrud str. II, Zurych, 1896).

²⁾ „Beitrag zur Biographie Heinrich Pestalozzis und zur Beleuchtung seiner neuesten Schrift: Meine Lebensschicksale nach dessen eigenen Briefen und Schrifften bearbeitet und mit anderweitigen Urkunden belegt”. Von Eduard Biber. St. Gallen 1827, XIV i 342.

Krüsiego i prowadził w imieniu Niedererów sprawę sądową przeciw Pestalozziemiu. Morf (IV, 548) za faktycznego autora tej książki uważa Niederera. Istotnie dostarczył on wraz z Krüsim Biberowi nietylko wszelkich potrzebnych materiałów, ale traktował ją później, jako „nasze pismo obronne” (w korespondencji na temat tej książki M. IV, 555). Z listu pani Niederer, którego Morf nie znał, wynika wszakże, że większy stosunkowo bezpośredni udział w autorstwie przypada na rzecz Krüsiego. Píše ona do Kasthofera bezpośrednio przed ukazaniem się książki (list z dnia 9 września 1826 roku. P. - Bl. 1906, 33 — 34): „Krüsi zredagował wraz z Biberem wiadome pismo... złągodził je, ale całość znalazł doskonałą i niezbędną”...

Ta „doskonała i niezbędna całość” przekracza wszelką miarę dozwolonej granicy. Na każdym kroku pomawia się sędziwego starca, któremu i Niederer i Krüsi wszystko zawdzięczają, o kłamstwa, oszczerstwa, brak zasad moralnych, które musiały go doprowadzić do obecnego upadku, z chwilą kiedy zabrakło przy nim moralnych istot. Pestalozzi miał pokrywać „wszystkie kłamstwa Schmidta”, jest „pozbawiony godności osobistej”, jego *K o l e j e ż y c i a* są dowodem „głębokiego upadku moralnego” (Biber, odsyłacz 10 i 41 str. 50, 73). Jego charakterystycznym rysem jest ubieganie się o zewnętrzny efekt i uznanie ludzkie, co go robi śmiesznym ¹⁾, prawda w jego ustach staje się oszczerstwem (ods. 33) i wogóle nie można sobie pomyśleć „większego pogwałcenia prawdy, uczucia i moralności”, niż to ma miejsce u Pestalozziego (str. 73). To też niepodobna wyliczyć wszystkich nieprawości, bo „któżby chciał wyliczać to, co jest niezliczone

¹⁾ Odsyłacz 44. Autor uwagi swe, niezwykle soczyste, wypowiada przeważnie w odsyłaczach, naginając do nich bez ceremonji interpretację drukowanych w tekście dokumentów.

i mierzyć to, co nie ma miary” (str. 319). A fakty? Niema ich poprostu. Są wykrętnie oświecone szczególiki, wyjęte z długich sporów, z których nic nie wynika poza tem, że są wyrazem gniewu lub goryczy ¹⁾).

Po przybyciu do Neuhoft Pestalozzi nie zaprzestał energicznej działalności. Tegoż 1825 r. bierze udział w zebraniu Towarzystwa helweckiego, które go wita z zapalem i obiera na rok następny przewodniczącym. W roli tej wygłasza na kolejnem zebraniu Towarzystwa w 1826 r. w Langenthal patryotyczne przemówienie prezydjalne (Langenthaler Rede S. XII, 473 — 533), w którem daje zarys elementarnego wykształcenia. Poza tem z całą energją zabiera się do otwarcia zakładu dla biednych, któryby praktycznie tę ideę nadal szerzył i doskonalił. Jeżeli bowiem Burgdorf i Yverdon były w jego działalności „niewykonalną niedorzecznością”, „wieżą Babel”, gdzie każdy „swym własnym językiem przemawiał”, „zamkiem na lodzie”, jak je oceniał pod wpływem krańcowego samokrytycyzmu lat ostatnich (Śpiew, 447), — to idea elementarnego wykształcenia nigdy nie była narażona na pomniejszające ją zarzuty. Poczęta w latach młodości jeszcze w pierwszym przeblasku miłości do ludu i dziecka, idea ta tkwiła już w nim głęboko, kiedy pisał *L e o n a r d a*. Żyje ona wciąż i żyć będzie nadal. Ze względu na nią nie uważa Pestalozzi, aby cel życia jego był stracony. Leżał on

¹⁾ Najpoważniejszym argumentem na poparcie wszystkich zarzutów natury moralnej jest odezwanie się Pestalozziego w „Kolejach życia”: „Niespodziewanie ożenił się Niederer z panną Kasthofer i znalazł na skutek tego nowe głęboko w me gospodarstwo sięgające sposoby nadużycia wszechwładzy w rządzeniu mym domem, wszechwładzy, którą mu niefortunnie przedtem powierzyłem” (S. XII, 222). Zarzut uzasadniony, jeżeli zważymy, że Niedererowie wkrótce po swem pobraniu się usunęli z zakładu wierną Elżbietę i sprowokowali wyjazd pani Pestalozzi. Sytuacja zakładu nie stała się na skutek tego lepszą

w tej idei właśnie, nie w zakładach wychowawczych (por. Śpiew 445, 448, 449, 451). To tu po ich ruinie wraca Pestalozzi do swej idei i do Neuhof, gdzie po raz pierwszy próbował ją realizować i gdzie chciałby dokonać jej ostatniej, najdoskonalszej realizacji.

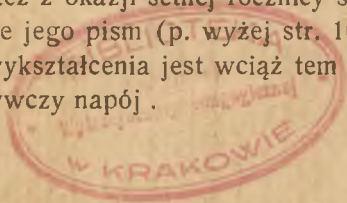
Z pracy nad tą realizacją i z równowagi ducha wytrąca tak bardzo impulsywnego i zawsze żywo reagującego starca paszkwil Bibera. Wyczuwa on poza obojętnym mu autorem niedawnych benjaminków, „słodkiego” Krüsiego i „niezastąpionego” Niederera. To jest największą trucizną. Zraniony do żywego starzec postanawia odpowiedzieć. Pracuje nad odpowiedzią dzień i noc. Zapalenie oczu, bezsenność, krwotoki z nosa są pierwszymi skutkami przepracowania. Wybuchu groźna choroba (Wstrzymanie moczu. Szczegółowe dane o ostatnich chwilach w „Akten zu Pestalozzis Sterbelagen” P. - Bl. 1904, 17 — 40). 15 lutego 1827 r. przewożą Pestalozziego do pobliskiego Brugg, żeby był bliżej lekarzy. W dwa dni później uwalnia go śmierć od złych ludzi, którzy mu w całej niewdzięczności serc zatruli ostatnie lata¹⁾).

Pochowano go w Brugg dn. 19 lutego. Najbliższa rodzina jedynie i dzieci ze szkoły w Brugg tworzyły orszak żałobny. Schmid bawił w Paryżu, gdzie zabiegał o francuskie wydanie dzieł Pestalozziego. Samotny krzak róży był długie lata całą ozdobą mogiły Pestalozziego.

¹⁾ Odgłosem waśni jest jego ostatnia wola, podyktowana księdzu przed udaniem się do Brugg w przewidywaniu bliskiej śmierci. Jeszcze raz broni w niej Schmida, który „wszystko dla niego poświęcił”, którego jest „dłużnikiem” i za którego „oddalby życie”. W spuściźnie rękopiśmiennej zostają dokumenty, których nie zdołał ogłosić, a które są rehabilitacją jego i Schmida. O oszczercach mówi: „Niech me popioły uspokoją ponad miarę wezbrane namiętności mych nieprzyjaciół... W każdym razie przebaczam im” (S. XII, 544 — 546). Spuścizna, o której wspomina Pestalozzi, zaginęła w drodze do Paryża.

Dopiero w 1846 r., w setną rocznicę urodzin ufundowano mu tablicę z jego popiersiem i napisem: „Zbawca biednych w Neuhoſ, rzecznik ludu w L e o n a r d z i e, Ojciec sierot w Stanz, założyciel szkoły ludowej w Burgdorfie i Münchenbuchsee, wychowawca ludzkości w Iferten, Człowiek, chrześcijanin, obywatel. Wszystko dla innych, nic dla siebie. „Cześć Jego pamięci”.

Pamięć ta jest żywsza dziś, niż przed wiekiem. Olbrzymia literatura na temat tego pisarza i działacza wciąż wraſta. Podjęto też z okazji setnej rocznicy śmierci nowe 24-tomowe wydanie jego pism (p. wyżej str. 107). Jego idea elementarnego wykształcenia jest wciąż tem źródłem, z którego czerpiemy ożywczy napój.



KONIEC.

SPIS RZECZY

T O M I.

Przedmowa	5
Skróty	8

R O Z D Z I A Ł I.

Dzieciństwo	10
„Babeli”	10
Pierwsze lata szkolne Pestalozziego	12
Ówczesne stosunki społeczno - polityczne w Szwajcarii	15
Umysłowa atmosfera Zurychu	16
Szkolnictwo ludowe	20
„Patrjoci”	23
Pierwsza praca Pestalozziego — „Życzenia”	24
Następny utwór — „Agis”	25
Pestalozzi o swej młodości	28

R O Z D Z I A Ł II.

Przerwanie studjów przez Pestalozziego	34
Bluntschli, przyjaciel Pestalozziego	35
Anna Schulthess	37
Okres narzeczeństwa	39

Zawód rolnika	43
Pestalozzi w Kirchbergu	43
Ewolucja w poglądach	44
Pestalozzi w Müligen	47
Ślub z Anną Schulthess	49
Zainstalowanie się w Neuhof	50
Niepowodzenie imprezy rolniczej	52
Zakład przemysłowo - wychowawczy	52
Listy Pestalozziego „O wychowaniu biednej młodzieży wiejskiej”	56
„Dziennik o wychowaniu syna”	63

R O Z D Z I A Ł III.

Działalność literacka Pestalozziego (1780 — 1781).

Elżbieta Näf i Izaak Iselin	68
Rozprawa p. t. „O ile jest rzeczą celową ograniczanie zbytku obywateli?”	70
„Wieczory pustelnika”	71
Pojęcie natury	74
„Najważniejszy” list Pestalozziego	75
Stosunek Pestalozziego do wieku oświeconego	75
Goethe	75
Książka p. t. „Leonard i Gertruda” (1781 r.)	76
Geneza i streszczenie „Leonarda i Gertrudy”	77

R O Z D Z I A Ł IV.

Działalność literacka (1781 — 1783).

Rozprawa Pestalozziego: „Prawodawstwo a dzieciobójstwo”	87
Apel do natury ludzkiej	89

Ognisko domowe najlepiej zapobiega złu	90
Jak uświadamiać płciowo?	90
Braki „oświecenia”	91
Niezbędność wychowania religijno - moralnego	91
Tygodnik „Schweizerblatt”	92
Apologia wychowania domowego	94
Analogia ze szkołą pracy	98
Budowanie wychowania na uczuciu	98

R O Z D Z I A Ł V.

Działalność literacka (1783 — 1787)

Część II „Leonarda i Gertrudy” (1783 r.)	101
Część III „Leonarda i Gertrudy” (1785 r.)	106
Szkoła — podstawą i początkiem odrodzenia wsi	108
Piękno przyrody niczem wobec piękna człowieka	110
Charakter społeczny pedagogiki Pestalozziego	115
Część IV „Leonarda i Gertrudy” (1787 r.)	117
Prawodawstwo społeczne	118
Harmonia wszystkich stanów	120

Analiza „Leonarda i Gertrudy”

Geneza postaci „Leonarda i Gertrudy”	120
Budowa dzieła „Leonard i Gertruda” i jego wady	123
Idea przewodnia „Leonarda i Gertrudy”	124
Program wychowawczy	125
Wykształcenie ogólne i zawodowe	125
Pestalozzi a szkoła pracy	130
Religia dla potrzeb życia	134
Dwa reformatorstwa	141

R O Z D Z I A Ł VI.

W dążeniu do działalności praktycznej	144
Illuminaci	147
Hrabia Linzendorf	150
Leopold W. Ks. Toskanji	152
Memorjał o „połączeniu wykształcenia zawodowego ze szkolnictwem ludowym” (1790 r.)	153
Bezowocność zabiegów o możliwość pracy „realnej” . .	154

Reminiscencje na tle „Leonarda i Gertudy”.

„Krzysztof i Eliza” (1782 r.)	155
„Dzieciom ku nauce w ognisku rodzinnem” (ok. 1782 r.)	157
„Figury do mego elementarza” (1780 — 1790 r.) . .	158
II opracowanie „Leonarda i Gertrudy” (1790—1792 r.)	162

T O M II.

R O Z D Z I A Ł VII.

Okres rewolucyjny (1792 — 1798)	5
Pestalozzi honorowym obywatelem francuskim . . .	6
Odezwa do narodu francuskiego: „Tak lub nie” — (1793 r.)	9
Wrzenie rewolucyjne w Szwajcarji	15
Obchód rocznicy zdobycia Bastylji w Vand	15
Sprawa Stäfańska	16
Pisma Stäfańskie Pestalozziego (1795 — 1797) . . .	17
Republika Lemańska i zbrojna interwencja Francji (styczeń 1798 r.)	20
„Jedna i niepodzielna” republika Helwecka	23
Pisma rewolucyjne Pestalozziego (1798 — 1799) . .	27

Współpraca z rządem	29
Krwawe wypadki w Unterwalden	30
O zniesienie dziesięciny	32

R O Z D Z I A Ł VIII.

Od polityki do Filozofji	35
„Moje badania nad biegiem natury w rozwoju rodzaju ludzkiego”	37
Trzy etapy teleologicznego rozwoju ludzkości: zwierzę- cy, społeczny i moralny	38
„Krytyka” a „Badania”	41
Fichte i Pestalozzi: wzajemne wpływy	47
Kant, Shaftesbury a idealizm moralny „Badań”	52
Pestalozzi i Rousseau: Od uległości do niezależności	56
Opinia Schillera o Pestalozzim	64

R O Z D Z I A Ł IX.

Stanz (7 grudnia 1798 r. — 8 czerwca 1799 r.)	65
„O pobycie w Stanz”	66
Nominacja Pestalozziego na nauczyciela w Burgdorfie	75

R O Z D Z I A Ł X.

Burgdorf (od końca lipca 1799 r. do końca 1800 r.)	76
Perypetje w dolnem i górnem mieście	77
Pierwsze uznanie Komisji z dnia 31 marca 1800 r.	78
Zajęcia szkolne we wspomnieniach Ramsauera	79
Połączenie się z Krüsim i zakwaterowanie się ze szkołą na zamku 23 lipca 1800 r.	84
Wizytacja szkoły przez Komisję Towarzystwa przyja- ciół wychowania	86

Schnell i jego „List do przyjaciela”	86
Otwarcie zakładu w Burgdorf 24 października 1800 r.	87
Pierwsi uczniowie zakładu	88
Nowi współpracownicy: Tobler i Buss	88
Tworzenie się dydaktyki pod naciskiem potrzeb do- świadczenia	90
„Metoda” (1800 r.)	92
Trzy „punkty wyjścia” w Metodzie	95
Śpiew i piękno natury	96

R O Z D Z I A Ł XI.

Geneza dzieła „Jak Gertruda uczy dzieci swoje” (1801 r.)	97
Podział materiału	98
Krytyka ówczesnych szkół ludowych	100
Trzy elementy: liczba, forma i nazwa	102
Stopnie nauczania i ich kolejność	104
„Sztuka” i „natura”	106
Postulat wykształcenia ogólnego	107
Obecna „sprawność fizyczna”, a dawne kształcenie „ręki”	108
Wychowanie religijno - moralne	109
„Istota i cel metody” (1802 r.)	110
Rozszerzenie terminu na „wyobrażenie”	110
Harmonijne wykształcenie wszystkich sił	111
Stosunki polityczne w Szwajcarii	111
Unitaryści i federaliści	111
Akty medjacyjne (1803 r.)	112
Udział Pestalozziego w życiu politycznym	112
Odezwa „do przyjaciół ludzkości” (1802 r.)	113
„Poglądy na materje, któremi przedewszystkiem winno się zająć prawodawstwo Helwecji” (1802 r.) . . .	113

Pestalozzi w Paryżu	114
Burgdorf od 1801 r. do 24 czerwca 1804 r.	116
„Urzędowe sprawozdanie o zakładzie Pestalozziego i jego nowym sposobie uczenia” ks. Michane Itha	118
Wpływ wypadków politycznych na sytuację zakładu	120
Nieżyczliwe stanowisko rządu berneńskiego	120
Przeniesienie zakładu do Münchenbuchsee dn. 24 czerwca 1804 r.	122
Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju	123
Powodzenie Pestalozziego i jego zakładu w Niemczech	123

R O Z D Z I A Ł XII.

Dzień pracy w Burgdorfie	129
Przedmiotowy system nauczania	130
Dydaktyka poszczególnych przedmiotów i projekt nauczania w Burgdorfie	132
Nauka rysunków, stosunków wielkości i „stosunków liczbowych”	132
Tablice poglądowe	133
Prostokąt — podstawą nauki poglądowej	134
Nauka pisania	139
Nauka czytania	140
Nauka mowy w związku z nauką o rzeczach	141
„Książka Matek” (1803 r.)	141
„Nauka nazw”	143
„Przyrodzony nauczyciel”	145
Dydaktyka Pestalozziego jako system	145
Zasadnicze błędy i niespożyte zalety dydaktyki Pestalozziego	149
Pestalozzi i filantropiniści	151
Guts - Muths, Campe, Wolke o Pestalozzim	152
„Jak Boreasz uczy dzieci swoje” — pamflet Dintera	153

Sukurs ze strony Trappa	156
Zestawienie ideologii Pestalozziego z ideologią filantropinistów	158
Steinmüller	161
Herbart o Pestalozzim	164

T O M III.

R O Z D Z I A Ł XIII.

Zakład w Münchenbuchsee (od 24 czerwca 1804 r. do lipca 1805 r.)	5
„Prospekt zakładu Pestalozziego w Münchenbuchsee” (1805 r.)	11
Niepowodzenie współpracy z Fellenbergiem	12
Praktyczne i teoretyczne doskonalenie metody	14
„Poglądy i doświadczenia, dotyczące idei elementarnego wykształcenia” (1807 r.)	16
Ewolucja w poglądach na wykształcenie ogólne i zawodowe	17
„Uwagi do pisma Wittego”	17
Pierwszeństwo wykształcenia ogólnego	19
Próba oparcia wychowania religijno - moralnego na najprostszych elementach	21
Ewolucja poglądów na dom i szkołę	25
Punkt ciężkości w wychowaniu przesuwają się z domu na szkołę	26
Szkoła Glüphiego a szkoła oparta na trzech elementach	27

R O Z D Z I A Ł XIV.

U szczytu powodzenia i sławy.

Yverdon 1805 — 1810	29
Frekwencja zakładu w Yverdon	30

Życie i organizacja pracy w zakładzie w Yverdon . . .	31
Rola i wpływ Pestalozziego	34
Sądy K. Rittera, pani de Staël, Fröbła, Stapfera . . .	35
Dalsza praca nad metodą	39
„Wochenschrift für Menschenbildung” (1807 — 1811)	40
Nauka języka, matematyki, geografii, śpiewu	41
„O kształceniu ciała” (1807 r.)	44
Wychowanie fizyczne, gimnastyka	45
Zajęcia ręczne	50
Indywidualizacja nauczania	51

Pestalozzi a Prusy.

Nicolavius	53
Pruscy wychowankowie	55
Pruski pestalozzianizm	55
Popularność metody Pestalozziego w Niemczech . . .	56
Próby zaszczeplenia metody Pestalozziego w innych krajach	57

R O Z D Z I A Ł XV.

Okres dekadencji zakładu 1810 — 1815	60
Braki zakładu	61
Wymykanie się kierownictwa z rąk Pestalozziego . .	64
Niederer i jego rola	64
„O idei elementarnego wykształcenia” (1809 r.) . . .	70
Józef Schmid	74
„Rapport” Girard’a	78
Polemika z zurychskimi humanistami	88
Widmo bankructwa	93
Powrót Szmidy (1815 r.)	98
Wizyta u monarchów	98

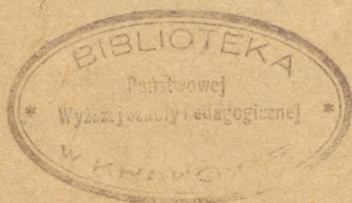
„Do niewinności, powagi i szlachetności mego pokole- nia i mej ojczyzny” (1815 r.)	99
Śmierć Anny Pestalozzi (1815 r.)	101

R O Z D Z I A Ł XVI.

Ostatnie lata zakładu w Yverdon (1816 — 1826).

Pod znakiem hegemonji Szmidy	103
Sprężyny jego wpływu na Pestalozziego	104
Konflikt z pracownikami (1816 r.)	105
Ustąpienie Niederera (1817 r.)	106
„Prawdziwy” i „fałszywy” Pestalozzi	106
Wydanie Cotty (1819 — 1826)	107
Zakład w Clindy (1818 r.)	108
Nieudana nowa próba współpracy z Fellenbergiem . .	110
„O stanie obecnym mych pedagogicznych dążeń i o no- wej organizacji mego zakładu”	111
Koedukacja	112
Ścisłe badania pedagogiczne	113
Wychowawca	113
Greaves i listy do niego Pestalozziego „o wykształceniu początkowem” (1818 — 1819)	116
III opracowanie „Leonarda i Gertrudy” (1819 — 1820)	117
„Śpiew łabędzi” (1825 r.)	119
Koniec zakładu w Yverdon (marzec 1825 r.)	124
Znajomość z Kościuszką	124
Wizyta Bella	126
Ostatnia praca Pestalozziego: „Koleje życia” (1826 r.)	126
Paszkwil Bibera	127
Ostatnie chwile i śmierć Pestalozziego (17 lutego 1827 r.)	129

2318



CS 98

2320
UP - Kraków BG



1050146158